

Tygodnik Polski

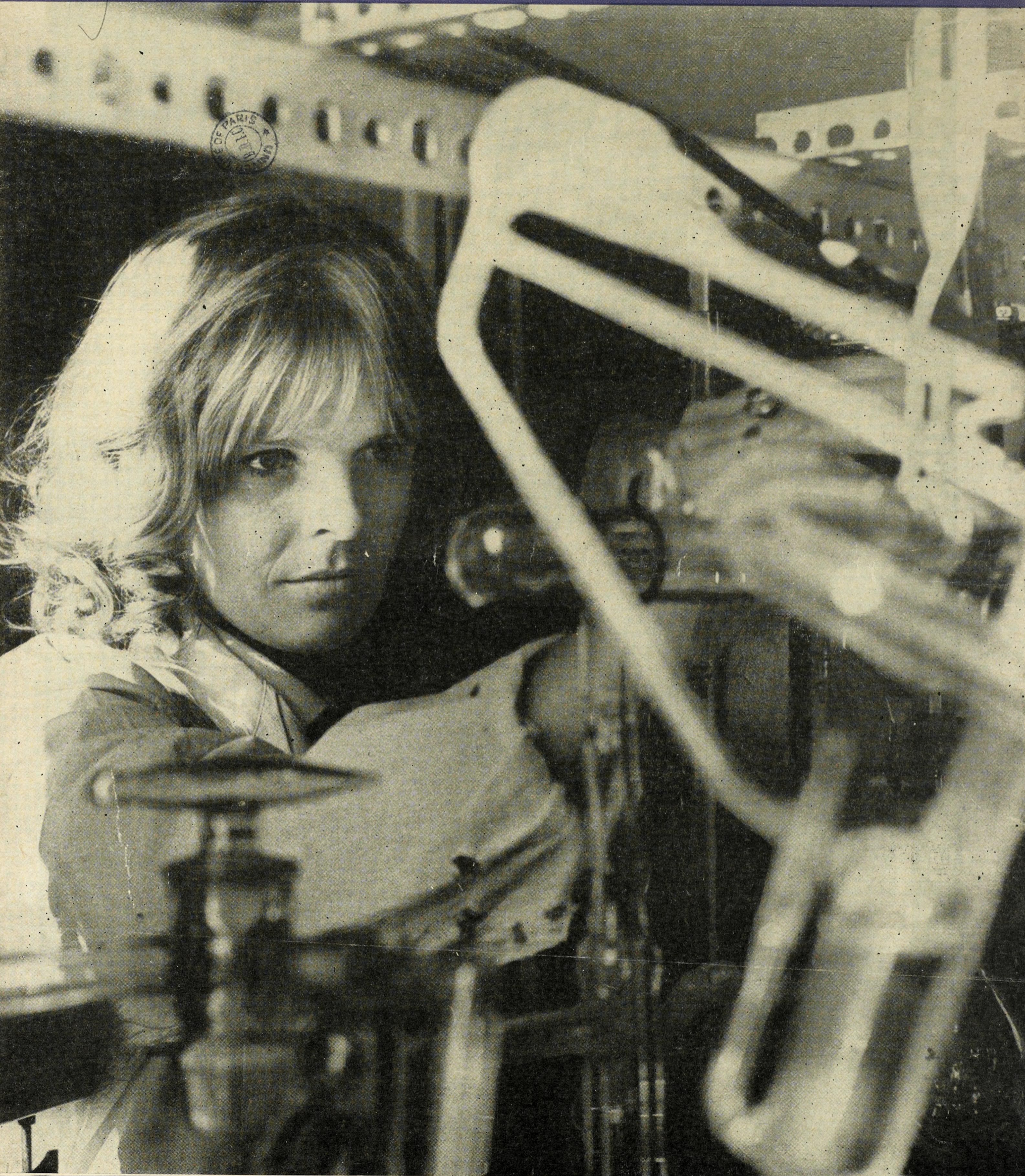
LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

5 marca 1972
mars

Rok wydania XV Nr 10 (750)



MRÓZ POD MIKROSKOPEM

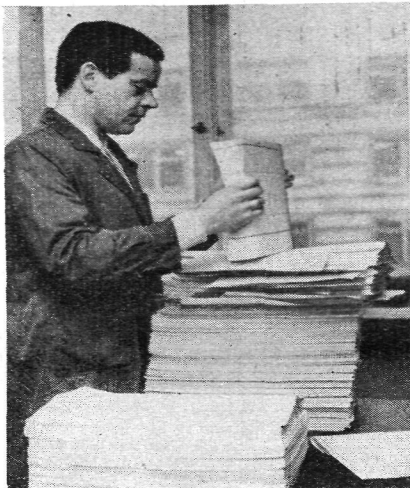
Fotoreportaż z Instytutu Niskich
Temperatur we Wrocławiu na str. 5

Fot. L. DZIKOWSKI

FP 2373

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

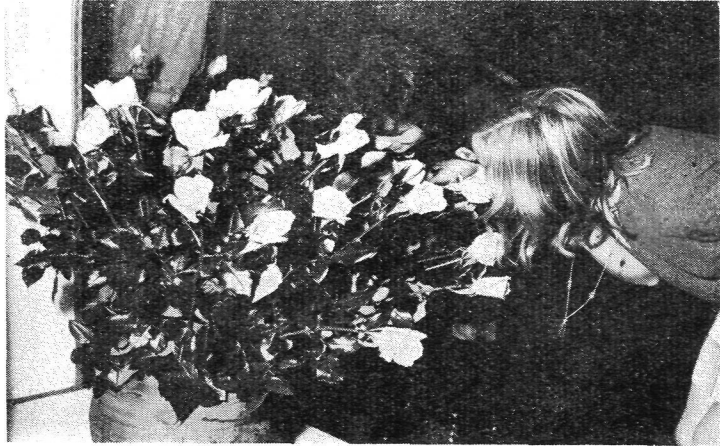
◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



Za dwa tygodnie 22,3 mln Polaków (68 proc. ogółu ludności) uprawnionych do głosowania wybierze nowy Sejm. W całym Kraju utworzono 17.772 obwodów głosowania, w tym 362 obwody na statkach pełnomorskich. 62 obwody znajdują się w polskich placówkach zagranicznych, gdzie oprócz ich pracowników, będą mogli głosować obywatele polscy przebywający w dniu wyborów za granicą. Do końca lutego w poszczególnych obwodach wydruki były listy wyborców. Każdy z nich mógł sprawdzić czy jego nazwisko nie zostało pominięte. Listy te sporządzały znajdujące się przy radach narodowych zakłady zmechanizowanych kartotek ludności (na zdjęciu). Obecnie 625 kandydatów na posłów, przedstawionych przez Front Jedności Narodu, z których zostanie wybranych 460, odbywa spotkania z wyborcami.

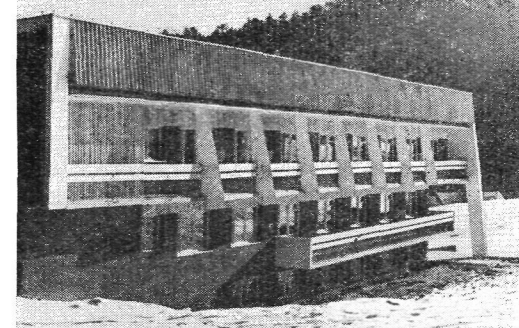


W Międzynarodowym Dniu Kobiet (8 marca) wszystkie panie obdarowywane są kwiatami. W kwiaciarniach, zaopatrzonych na ten dzień specjalnie obficie, tłok panuje od rana. Panowie, zwykle niezadowoleni, gdy żona prosi o kupienie bułki czy masła, po tradycyjnym „kwiatek dla Ewy” stoją cierpliwie w tasemcowych kolejkach.



W gotycko-renesansowym kościele farnym z XV wieku w Kazimierzu nad Wisłą znajdują się jedne z najpiękniejszych i najstarszych w Polsce organów. Zbudowane w 1619 r., a więc starsze o ponad 100 lat od słynnych organów w Oliwie, czystością tonu im nie ustępują. Miłośnicy muzyki organowej sugerują zorganizowanie w nadchodzącym sezonie koncertów również w Kazimierzu. Byłoby to niemałą atrakcją dla tysięcy przybywających tam turystów. Możliwe, że gospodarze miasta o tym pomyślą...

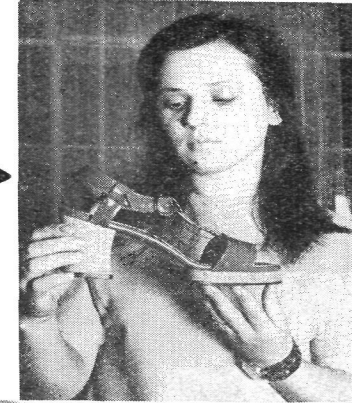
W Kraju przebywała grupa Amerykanów polskiego pochodzenia (o czym donosiliśmy przed tygodniem), której przewodniczył b. słynny gracz w baseball, p. Stanley Musiał (na zdjęciu z lewej). W Warszawie rodacy z oceanu przeprowadzili rozmowy z członkami prezydium PKOl, spotkali się z czołowymi sportowcami oraz zwiedzili miasto, szczególną uwagę skupiając na obiektach sportowych. Zapytany o wrażenia p. Musiał powiedział m. in.: „Chłoniemy wzrokiem i kamerami to niezwykle ciekawe dla nas otoczenie. Niemal wszyscy jesteśmy w Polsce po raz pierwszy. Warszawa jest pięknym miastem i wierzyć się nie chce, że ćwierć wieku temu jej nie było...”. P. Musiał otrzymał od GKKFiT medal „Zasłużonego Mistrza Sportu” i odznakę „100-lecia Sportu Polskiego”.



W Dolinie Suchej koło Piwnicznej (woj. krakowski) przekazano do użytku nowy Dom Turysty. Jest w nim 110 miejsc w pokojach 3-osobowych i salach zbiorowych. Pomyślano także o przytulnej świetlicy i sali jadalnej oraz małym barku kawowym, urządzonym w stylu regionalnym. Na miłośników narciarstwa czekają położone obok świetne tereny z wyciągiem i oświetlonym stokiem.



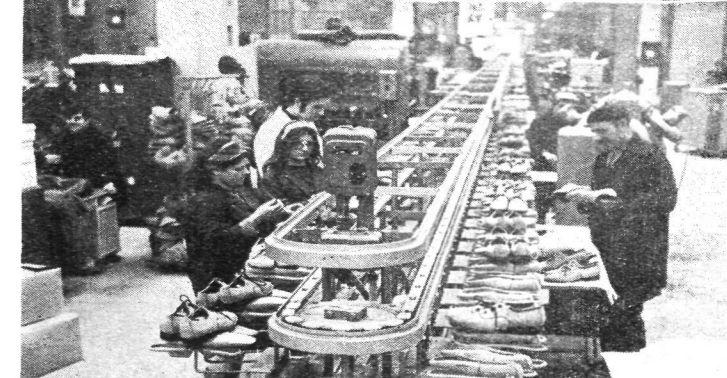
Tę korpuletną Syrenę ulepił ktoś ze śniegu, w Warszawie — w okolicach Akademii Wychowania Fizycznego. Miała ona widocznie przypominać sportowcom japońskie miasto Sapporo, które w czasie Olimpiady zdobyły śniegowe rzeźby.



O budującej się i jednocześnie produkującej fabryce obuwia w Gnieźnie już informowaliśmy. Dziś przedstawiamy fragment hali fabrycznej, gdzie wytwarzane są wicenne półbuty damskie (niżej) i propocysy na lato — modne sandały na korku (z prawej). Zakład ten, obok Otmętu, Chelmka i Nowego Targu, będzie jednym z największych i najnowocześniejszych w Kraju.

ZDJĘCIA — CAF

Krakowski rzeźbiarz Bronisław Chromy jest ściśle związany z życiem tamtejszego środowiska. Jego dziełem są statuetki Złotego Smoka i Lajkonika — główne nagrody Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych. Nie ogranicza się on jednak do tematyki swojego miasta. Niedawno otrzymał II nagrodę za projekt pomnika Mikołaja Kopernika we Fromborku. Ostatnio opracował też projekt monumentu upamiętniającego zwycięstwo Wału Pomorskiego. Na zdjęciu artysta przy rzeźbie, której dał wymowny tytuł „Nigdy więcej wojny”.



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym
SKLEPIE POLSKIM przy 11, rue Jouffroy, Paris 17
Metro Wagram tel. 622-55-52.
Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcin, Komunii świętej,
imienin oraz wesel.
Sklep nieczynny w niedziele.

Jan GRUSZYŃSKI

INTEGRACJA - ALE JAKA?

Redakcja „Tygodnika Polskiego” zwróciła się do p. JANA GRUSZYŃSKIEGO, przeprowadzającego badania socjologiczne wśród społeczności polonijnej we Francji z prośbą o przedstawienie w ogólnym zarysie procesu integracji osób pochodzenia polskiego ze społeczeństwem francuskim, uważając, że problem ten zainteresuje naszych Czytelników.

Badaniami swymi p. Gruszyński objął dotąd 300 rodzin, mieszkających w największych skupiskach polonijnych we Francji. Jego zdaniem, obecnie w skład zbiorowości polskiej wchodzi już trzy pokolenia z wyraźnie zarysowującymi się różnicami pod względem wykształcenia, zawodu i pozycji społecznej. W związku z tymi różnicami również i integracja poszczególnych generacji ze społeczeństwem francuskim przebiega odmiennie i ma różny stopień nasilenia.

(Red.)

BADANIE 300 POLSKICH RODZIN • DWA ZJAWISKA SOCJOLOGICZNE • 50 LAT POLSKIEJ EMIGRACJI ZAROBKOWEJ WE FRANCJI • WZAJEMNE KORZYŚCI • DOROBEK GÓRNIKÓW • W PIERWSZYM POKOLENIU EMIGRANTÓW IZOLACJA, INTEGRACJA ZE SPOŁECZEŃSTWEM FRANCUSKIM DOPIERO W DRUGIM I TRZECIM POKOLENIU • ZNAJOMOŚĆ FRANCUSKIEGO WARUNKIEM EMIGRACJI • EMIGRACJA Z II WOJNY • KOMITET POLAKÓW NATURALIZOWANYCH • ARGUMENTACJE FRANCUSKO-POLSKIE • OPINIA GENERAŁA de GAULLE'A

ZJAWISKO integracji należałoby rozpatrywać w trzech aspektach, tzn. w jakim stopniu ludzie pochodzenia polskiego tworzą na obczyźnie wspólnotę między sobą, jak przedstawia się ich więź z Polską oraz na ile są zintegrowani ze społeczeństwem francuskim poprzez różne dziedziny życia, w których uczestniczą. Należy również pamiętać, że między tymi trzema kierunkami integracji występują różnego rodzaju powiązania, ponieważ każdy z nich nawzajem na

siebie oddziałuje. Niniejszy artykuł przedstawia w zarysie tylko aspekt integracji Polaków ze społeczeństwem francuskim.

W socjologii poprzez termin „integracja” rozumie się proces harmonijnego współuczestniczenia jednostki lub grupy w mniejszym lub większym organizmie społecznym z jednoczesnym zachowaniem cech własnej odrębności. Bardzo często pojęcia integracji i asymilacji — zwłaszcza w dziedzinie problematyki emigracyjnej — świadomie czy nieświadomie są mieszanane. Tymczasem cho-

dzi o dwa zjawiska sobie przeciwstawne i mające w socjologii ustalone znaczenie. Asymilacja jednostki czy grupy polega na wchłonięciu jej przez większy organizm społeczny; w przypadku emigracji — na wsiąknięciu jej w nowe społeczeństwo bez możliwości zachowania odrębności narodowościowej czy kulturalnej. Jest to zjawisko negatywne z punktu widzenia kultury uniwersalnej. Natomiast zjawiskiem pozytywnym jest tzw. integracja organiczna, czyli w przypadku społeczności polonijnej chodziłoby o tworzenie przez nią harmonijnej całości ze społeczeństwem francuskim oraz o wzbogacenie go w wartościowe elementy kultury polskiej, zarówno w dziedzinie duchowej, jak i materialnej. W przypadku tak rozumianej integracji jednostka czy grupa, współuczestnicząc w większym organizmie, zachowuje również cechy własnej osobowości.

Na podstawie przeprowadzonych badań można ogólnie powiedzieć, że na przestrzeni ostatnich 50 lat, tzn. od momentu osiedlenia się we Francji emigracji zarobkowej następuje coraz silniejszy proces integracji w kolejnych pokoleniach ze społeczeństwem francuskim. Proces ten ujawnia się najbardziej w dziedzinie ekonomicznej, społecznej i kulturalnej. Z drugiej strony jednostki pochodzenia polskiego są w większości nadal silnie związane z polskością i manifestują ją wśród społeczeństwa francuskiego, pragnąc również wzbogacić go swymi oryginalnymi cechami. Toteż integracja w najpozytywniejszym tego słowa znaczeniu powinna polegać na wzajemnej wymianie wartości. Tendencją taką można zaobserwować w ostatnich latach, zarówno wśród społeczności polonijnej, jak i społeczeństwa francuskiego.

A teraz pokażmy na podstawie badań empirycznych, jak kształtuje się proces integracji w podziale na trzy pokolenia. Należy zaznaczyć, że przybywszy z Polski przyjechali do Francji z polskim bagażem kulturowym, w postaci języka, tradycji, zwyczajów, obyczajów, wychowania, nawyków osobistych i ukształtowanych postaw. Wszystko to rzutowało na ich codzienne życie na obczyźnie. Już od samego początku pobytu w nowym społeczeństwie bardzo aktywnie uczestniczyli w życiu zawodowym, często oddając na służbę Francji swoje siły i zdrowie. Chodzi w tym wypadku przede wszystkim o zbiorowość górniczą w departamencie Pas-de-Calais i Nord, która zapisała się w świadomości Francuzów jako bardzo pracowita, sumienna i odważna w wykonywaniu ciężkiego zawodu. Sytuacja ekonomiczna emigracji zarobkowej zmusiła ją do aktywnego uczestnictwa w życiu zawodowym. Natomiast udział we francuskim życiu kulturalnym tej zbiorowości był i jest nadal w stopniu znikomym. Różnice kulturowe i bariery psycho-społeczne znacznie utrudniały wchłanianie przez nią kultury francuskiej oraz tworzenie silnej więzi z nowym społeczeństwem. Mają swoją wymowę odpowiedzi tej generacji na pytania, dotyczące różnorodnych kontaktów z narodem francuskim. Kontakt ten był i jest znacznie mniejszy niż z miejscową Polonią. Wskaźnikiem tego jest między innymi fakt, że bardzo rzadko zawierano małżeństwa mieszane. Tworzono społeczność zamkniętą, zwłaszcza tam, gdzie odsetek Polaków był duży. Nie można więc powiedzieć, że zbiorowość ta była integrowana z krajem, w którym wypadło jej żyć. Oczywiście, zdarzały się jednostki, które były w stanie wszechstronnie wejść w życie francuskie, zachowując jednocześnie silne poczucie narodowe. Badania potwierdziły, że były to przypadki bardzo sporadyczne.

Natomiast proces integracji pierwszego i drugiego pokolenia, urodzonego już we Francji, przebiega znacznie szybciej i wszechstronniej, niż u ich rodziców czy dziadków. Generacje urodzone we Francji już od samego początku są w pełni poddane oddziaływaniom społeczeństwa francuskiego. Częściowo już w kręgu rówieśników, bawiąc się z dziećmi francuskimi, a przede wszystkim w szkole.

Dalszy ciąg na str. 14

AU CENTRE DE CIVILISATION POLONAISE

Wojciech Natanson a parlé de Tadeusz Boy-Żeleński

UN public choisi se pressait dernièrement à la conférence organisée par le Centre de Civilisation Polonaise. **Wojciech Natanson**, l'essayiste bien connu, devait parler de Tadeusz Boy-Żeleński, „le traducteur modèle au service des lettres françaises”, ainsi que le spécifiait l'intitulé de l'invitation.

Le professeur **Jean Fabre**, qui rappelons-le, a été de longues années le directeur de l'Institut Français de Varsovie avant la guerre, a évoqué Boy tel qu'il l'avait connu.

Tout d'abord, il a associé à la mémoire de ce grand traducteur le nom de celui dont la disparition a profondément marqué la vie universitaire française, affligé tous les polonisants et les fervents du romantisme polonais, je veux dire **Jean BOURRILLY**. Puis, cherchant à définir d'un mot la personnalité complexe de Boy, il a souligné que chez lui l'homme et l'oeuvre ne faisaient qu'un son oeuvre n'est pas seulement celle d'un traducteur, mais d'un critique pertinent. Pour Żeleński — il l'a répété maintes et maintes fois dans ses polémiques engagées contre les tenants du formalisme comme contre ceux qui avaient mis sur un piédestal, une fois pour toutes, les gloires littéraires du passé — l'oeuvre s'explique par l'homme tout entier, par son cerveau comme par son sexe. Cela n'allait pas sans provoquer du scandale, chose qui n'était pas pour déplaire à Boy, qui ne détestait pas les plaisanteries ni les provocations et qui avait, pour lancer sa traduction du Discours de la Méthode de Descartes, fait mettre sur les exemplaires une

bande réclame: „Pour adultes seulement”.

Le professeur Fabre continue son évocation en rappelant que Boy-Żeleński, assassiné par les nazis à Lwów le 3 Juillet 1941 — dont on peut dire, comme de Lorca, qu'il fut un „poète assassiné” — avait été reconnu par la France, de son vivant, comme

l'un des plus grands artisans de la diffusion de la littérature et de la culture française à l'étranger. En février 1927, il prononçait une conférence dans le grand Amphithéâtre de la Sorbonne et était fait Commandeur de la Légion d'Honneur.

Dalszy ciąg na str. 14



M. Wojciech NATANSON, essayiste bien connu, a parlé avec beaucoup d'émotion de Tadeusz BOY-ŻELEŃSKI au Centre de Civilisation Polonaise. A ses côtés, à gauche — le professeur Jean Detko, directeur du Centre et à droite le professeur Jean Fabre.

Le public a suivi la conférence de M. Wojciech NATANSON avec beaucoup d'intérêt.

Photos: Władysław Sławny



Dalszy ciąg na str. 14

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI w KRAJU

Termin zgłoszeń
31 marca 1972

Zgłoszenia pisemne na kolonie letnie dla dzieci w Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1972 r., dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę dla otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Oto adresy Konsulatów Generalnych:

W Paryżu — 31, rue Jean Goujon — Paris 8-ème;
w Lille — 45, Boulevard Carnot — 59 — Lille;
w Lyonie — 8, rue Tête d'Or — 69 — Lyon 6-ème.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie w miesiącu lipcu 17 lat oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odjazdy dzieci na kolonie letnie w Kraju z okręgów konsularnych Paryż, Lille i Lyon nastąpią w pierwszych dniach lipca 1972 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Oplata za przejazd, pobyt na koloniach i obozach, łącznie z ubezpieczeniem dziecka, wynosi w tym roku 380 F.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnych numerach „Tygodnika Polskiego”.

List do redakcji

NA CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

P. S. Chmielina z Waziers (Nord) przysłał nam list z następującym sprostowaniem. Podczas zbiórki przeprowadzonej wśród młodzieży zespołów Ligi Flandryjskiej zespół „Oberek” z Waziers ofiarował na Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie 200 fr., a nie 20 fr. jak to omyłkowo podał „Tygodnik”.

Za błąd nasz przepraszamy młodzież z „Oberka” i p. Sylwestra Chmielinę. W dalszym ciągu listu p. Chmielina pisze:

„Jednocześnie załączam dar w wysokości 10 fr. ofiarowanych przez p. Stanisława Czarę, który prosił mnie o przekazanie.

Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślnego rozkwitu Tygodnika Polskiego”.

Dziękujemy bardzo p. S. Chmielinie oraz p. Stanisławowi Czarce za jego wpłatę. Przekazujemy ją do Kraju bezzwłocznie.

Du 11 au 19 Mars 1972

le stand polonais
de l'Entreprise
du Commerce extérieur



ARS POLONA-RUCH (n° 701, 702, 703)

attend votre visite au Centre International Rogier
salle Vinci-Bruxelles

tous les jours de 12h. à 19h. (les samedis et les dimanches de 10h. à 19h.)
Nous y présenterons des livres et des publications de tous les genres.
Toutes les informations sur l'activité de notre Entreprise vous seront fournies au stand.

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^o
téléphone: 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

poleca wydawnictwo PWN Warszawa 1971:

Pour la première fois en français. Po raz pierwszy po francusku

HISTORIE DE POLOGNE — HISTORIA POLSKI

Précis d'histoire de Pologne depuis les origines jusqu'à l'année 1939. — Od początku istnienia do roku 1939.

Ouvrage collectif sous la rédaction de M. Stefan Kieniewicz — Professeur à l'Université de Varsovie et membre de l'Académie Polonaise des Sciences.

Dzieło zbiorowe pod redakcją Stefana Kieniewicza — Profesora Uniwersytetu Warszawskiego i członka Polskiej Akademii Nauk

840 pages — reliure toilée avec des illustrations et cartes.
840 stron w płóciennnej oprawie z ilustracjami i wieloma mapami.

Prix 90,00 FR.		Cena 90,00 FR.	
Prix d'expédition	5,65	Przesyłka pocztowa	5,65
Recommandé plus	1,50	Polecona plus	1,50

WPŁATY NA ZAMEK

Z różnych stron Francji nadchodzą wpłaty na Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Ostatnio następujące osoby złożyły swe dary:

p. Edward MAJ — prezes Komitetu Towarzystw Miejskowych z Pont-Ste-Marie przesłał czek w imieniu Komitetu na sumę 300 fr. oraz we własnym imieniu na sumę 30 fr.

P. SIKORA z Homblières — 10 fr.; p. SZCZĘCH z Labourse — 5 fr.; p. Didier i Fabrice MANDEL z Brunoy — 100 fr.; p. WISNIEWSKI z Bourges — 25 fr.; p. GEM-BICKI z Commeny — 10 fr.; p. PIATEK z Valenciennes — 50 fr.; p. JAKIMIUK z Les Ancizes — 50 fr.; p. GRZESKOWIAK z Cagnac-les-Mines — 50 fr.

Biuro Podróży „POLONIA” w Lyonie przekazało na Zamek dary następujących osób:

P. Henryka KRYSIAK z Lyonu — 5 fr.; p. Jan WYSOCKI — 10 fr.; p. Henryk GRABINSKI — 14 fr.; p. Janina GENEVE — 50 fr.; p. WILCZYŃSKI — 100 fr.; p. Joanna DRON — 50 fr.; p. H. PIORKOWSKI — 20 fr.; p. SZACHNOWSKI — 50 fr.; p. Stefania KAMINSKA — 5 fr.; p. Wl. SZYMAŃSKI — 20 fr.; p. Bolesław STAWIARSKI — 50 fr.; p. Janina DRYJA — 30 fr.; p. Józef JAKUTAGE — 10 fr.; p. Zofia BELLET — 100 fr.; p. PAKURA — 100 fr.; p. FARAVEL — 20 fr.; p. Ludwik STACHOWICZ — 20 fr.

PRASA czy TELEWIZJA

W Polsce telewizja rozpoczęła działalność około roku 1958. Było to novum nie tylko w sensie dodatkowej atrakcji, obok kina i teatru, które od czasu uruchomienia nadajnika na najwyższym wówczas budynku w Warszawie, na Placu Powstańców (dawnym „Prudentialu”), każdy mógł mieć w domu. Było to także novum w zakresie sposobu informowania społeczeństwa, opinii publicznej o wydarzeniach na świecie, sposobu przedstawiania i komentowania wszystkiego co w Kraju i na świecie jest godnego uwagi. Już wtedy sporo osób spośród dziennikarzy, a także czytelników gazet i tygodników wysuwało, w związku z wprowadzeniem małego ekranu pod dachy naszych domów, daleko idące prognozy.

Wszystkie one sprowadzały się do pesymistycznych dla prasy ocen i perspektyw. Skoro teraz będzie można, siedząc wygodnie w fotelu, wszystko nie tylko usłyszeć, ale i zobaczyć na własne oczy, to jaka przyszłość ma przed sobą prasa, dzienniki, tygodniki, jednym słowem informacja, komentarz i publicystyka pisana? Argumentem tym nie można było nie zarzucić, ani podważyć ich logiki. Skoro będziemy mieli aż taką wygodę, to rzeczywiście niewiele osób sięgać będzie po gazety. Rychno się jednak okazało, że sprawa nie przedstawia się tak jak początkowo się pesymistom wydawało. Pesymistom w stosunku do prasy.

Przed wszystkim nabycie odbiornika telewizyjnego nawet po wprowadzeniu dogodnych warunków ratalnych nie spowodowało, nawet do dziś dnia 100-procentowego zaspokojenia zapotrzebowania w tej dziedzinie. Telewizorów jest w Kraju coraz więcej, są coraz lepsze, ale nie w każdym mieszkaniu wieczorami bliższy seledynowe światło ekranu. Nie wszędzie jeszcze można odbierać program telewizyjny, gdyż są takie rejony Kraju, które nie są jeszcze objęte zasięgiem stacji nadawczych. Sytuacja pod tym względem jest chyba podobna do tej, jaka istnieje w wielu krajach euro-

pejskich. Z tego też względu prasa nadal pozostała dla wielu jeszcze ludzi podstawowym źródłem informacji. Nie wiem, nie pamiętam, czy w czasach kiedy wprowadzono do naszych domów radiodbiorniki, również lansowano hiobowe dla prasy wieści. Dziś już o tym wiemy, że fale eteru nie stały się konkurencją dla słowa pisanego. Po stokroć rację mają ci, którzy rzecz całą ujmują lapidarnie: nie może być mowy o konkurencji między telewizją, radiem i prasą, ponieważ pierwsza ma zadanie pokazywać, a drugi rodzaj środków masowego przekazu — informować jak najszybciej, a trzeci — dzienniki i tygodniki — utrwalać informacje i je komentować. Można oczywiście powiedzieć, że i radio, i telewizja zarówno informuje, jak komentuje. Święta prawda. Komentarz w telewizji i w radiu prezentuje się jednak zupełnie inaczej niż w dziennikach i tygodnikach.

TO, co można napisać w gazecie, chodzi o długość komentarza, jest absolutnie nie do przyjęcia w telewizji i radiu. Radiodbiorniki i telewizory nie znoszą długich form. Muszą to być więc produkty pracy dziennikarskiej krótkie i zwięzłe. Inaczej w prasie. Jeśli tylko autor ma coś ciekawego do powiedzenia, jeśli tylko potrafi zainteresować czytelnika, można czytelnika uraczyć nawet długim artykułem, zwanym w polskiej prasie — „kolubryną”. Zresztą jako przykład, na czym polega różnica między informacją radiowo-telewizyjną a prasową miałem okazję osobiście stwierdzić po ogłoszeniu wiadomości o praktycznym zniesieniu barier celno-dewizowo-paszportowych między Krajem, a naszym zachodnim sąsiadem — NRD i południowym — Czechosłowacją (to drugie wejście w życie niebawem).

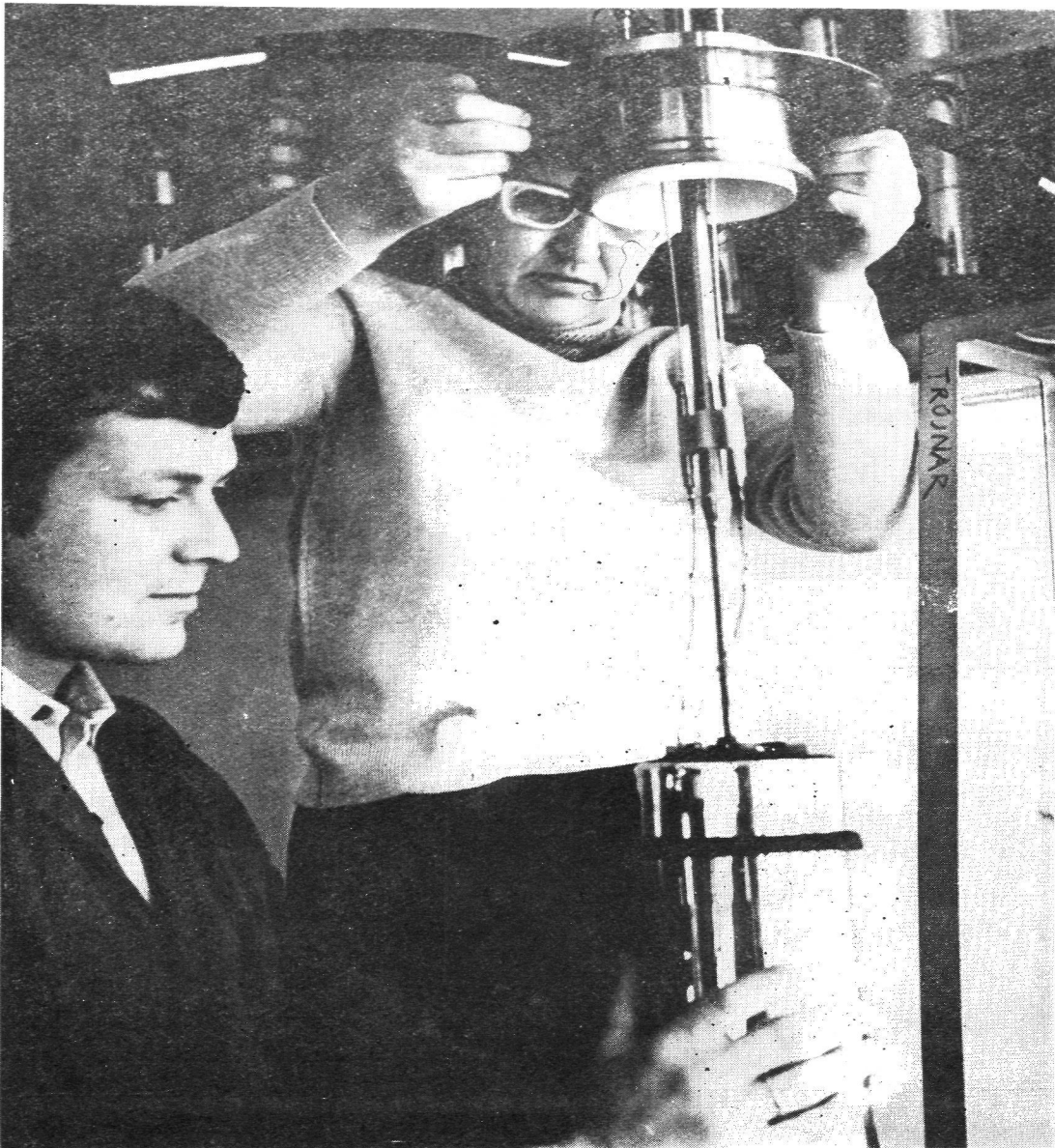
Ze zrozumieliśmy względów wszystkich nas w Kraju wieści na temat ułatwień w uprawianiu turystyki międzynarodowej szczególnie zainteresowały. Słuchaliśmy pilnie radia i uważnie patrzy-

liśmy w mały ekran, ale następnego dnia kupiłem gazetę, by raz jeszcze popatrzeć na papier, na którym utrwalono czarno na białym te nowe zasady poruszania się w wielkim trójkącie Polska — Czechosłowacja — NRD.

Szybkość, z jaką telewizja i radio informuje i komentuje, nie jest w stanie wyeliminować prasy, jeśli weźmiemy pod uwagę inny element. Element utrwalenia informacji i komentarza w pamięci odbierającego. W pamięci tego, do którego informacja i komentarz kierujemy. Inna sprawa, inny problem, to kwestia, czy dziennik i tygodnik spełnia oczekiwania czytelnika. Pamiętajmy przy tych wszystkich rozważaniach, że mówimy o prasie w warunkach krajowych. W każdym bowiem państwie sprawy mogą ułożyć się odmiennie, lub nieco odmiennie. Nikomu nie mamy zamiaru niczego doradzać, ani sugerować. A więc poczytność pisma. Żle się oczywiście dzieje dla dziennika lub tygodnika, jeśli czytelnik ze znużeniem odkłada pismo i włącza telewizor, lub radio, poszukując czegoś interesującego. Chociaż wiadomo, że gazeta nie zastąpi koncertu życzeń lub muzyki rozrywkowej. Telewizja nie jest również w stanie zastąpić dobrze redagowanego tygodnika ilustrowanego, podobnie jak najlepiej redagowany tygodnik kolorowy nie jest w stanie zastąpić przeżytych związanym np. z oglądaniem serialu „Przygody hrabiego Monte Christo” czy „Pana Wołodyjowskiego”. Ale wpływ niewątpliwie bardzo ofensywnej telewizji i radia skłania do poważnych refleksji innego rodzaju.

JAK sprostać życzeniom i pragnieniom Czytelników? Jak pisać, by nie nużyć a wzbudzić zainteresowanie? Jakie materiały publikować, by Czytelnik sięgał po prasę z pytaniem, co oni nowego tam opublikowali? Odpowiedzi na te pytania najlepiej może udzielić sam czytelnik. Jego zdanie jest tu niepodważalne i ostateczne. Zachęcamy do napisania do nas na ten temat. Prawdą jest bowiem, że najlepszym redaktorem pisma jest sam Czytelnik. Czytelnik wymagający i wiedzący czego chce, do czego dąży i czego oczekuje od tych, którzy chcą zaspokoić jego życzenia.

Henryk KAWKA



Montaż kriostalu — przy aparaturze magister Teresa Jastrzębowska i technik Jan Grzybek



Instytut odwiedzają uczeni z zagranicy. Od lewej: prof. Aleksiejewski z ZSRR, prof. Lange (NRD) i dr Bazan (Polska)

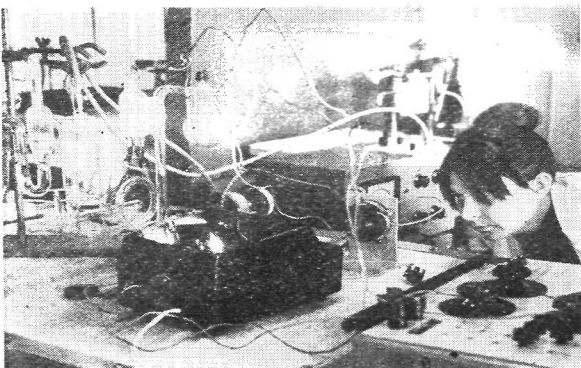
MRÓZ POD MIKROSKOPEM

W ostatnich latach prawdziwą karierę w nauce światowej robią niskie temperatury i badania strukturalne materii. W Polsce zajmują się nimi naukowcy z Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN we Wrocławiu, kierowanego przez prof. dr **Włodzimierza Trzebiatowskiego**, któremu ostatnio powierzono funkcję prezesa Polskiej Akademii Nauk. Pomimo krótkiego, zaledwie pięcioletniego okresu istnienia, placówka ta ma już poważne osiągnięcia zarówno w dziedzinie badań teoretycznych — teorii magnetyzmu, wewnętrznej budowy materii i właściwości materii skondensowanej — jak też praktycznego wykorzysta-

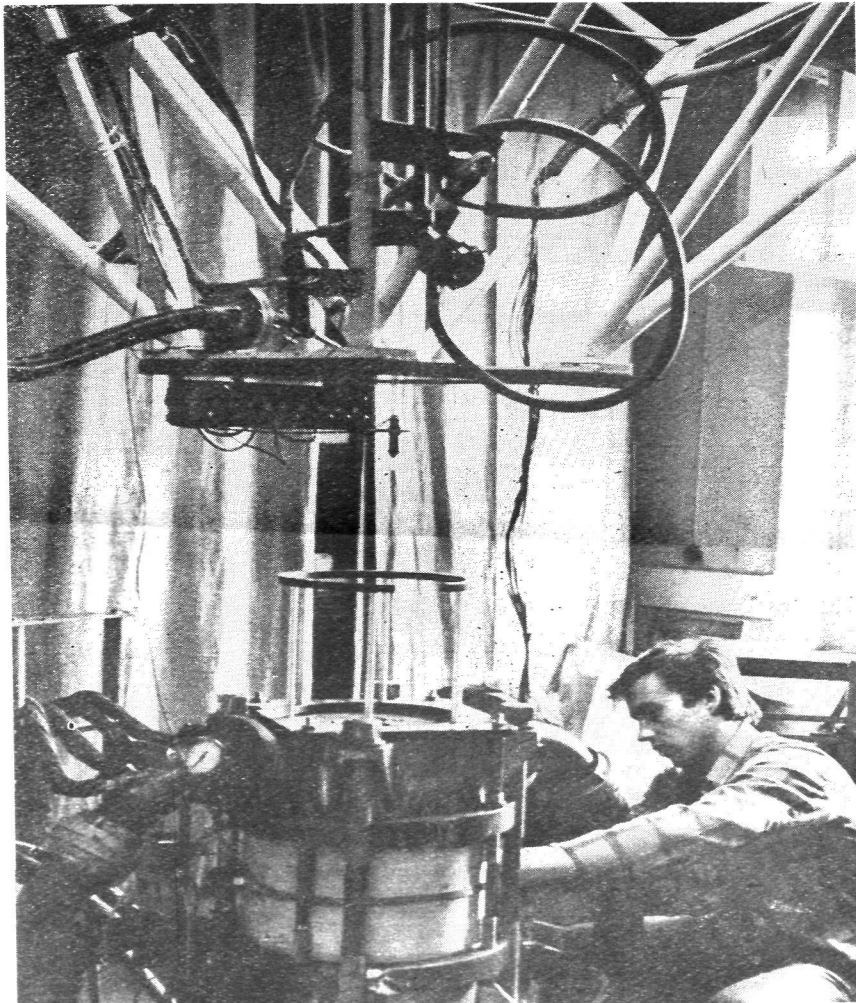
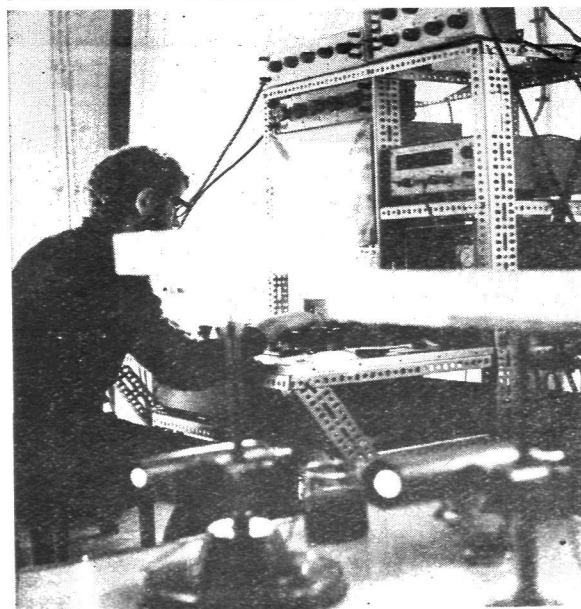
nia niskich temperatur, nadprzewodnictwa metali oraz produkcji oprzyrządowania niezbędnego do prowadzenia badań w temperaturach zbliżonych do zera absolutnego, tj. minus 273.15 stopni w skali Celsjusza.

Ostatnią dziedziną badań zajmuje się kriogenika, jeden z najszybciej rozwijających się na świecie kierunków nowoczesnej fizyki. Obecnie nie ma już na świecie poważniejszego ośrodka akademickiego, który nie dysponowałby możliwościami badań w temperaturach poniżej 151 stopni Celsjusza. Bo właśnie ta temperatura wrzenia ciekłego metanu została przyjęta za odgraniczającą chłodziwo od kriogeniki.

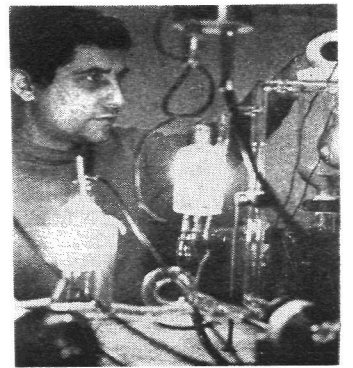
Czym dla pierwszej połowy



Alicja Ratuszna w pracowni krystalografii. U dołu: pracownia katalizy — tu odbywa się badanie cienkich warstw metali w warunkach ultrawysokiej próżni. Przy aparaturze magister Julian Rudy



Przygotowanie do dalszych badań magnesu typu „Bitter”
Zdjęcia: L. DZIKOWSKI



Magister Ryszard Kubiak w pracowni krystalografii

naszego wieku były wysokie temperatury związane z wykorzystaniem energii jądrowej — mówi prof. **Bogdan Sujak**, kierujący Zakładem Kriogeniki Instytutu — tym dla obecnej doby są temperatury niskie. Dzięki nim bowiem przed nauką i techniką otwierają się zupełnie nowe drogi.

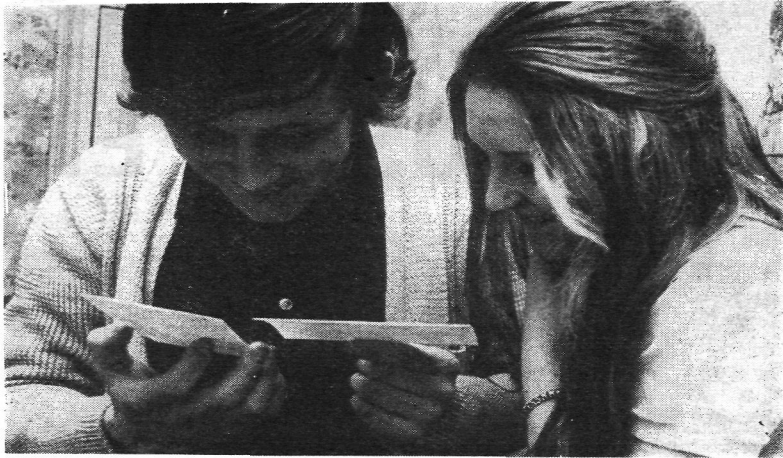
Weźmy dla przykładu energetykę. W najniższych temperaturach, osiąganych jedynie przez skroplenie helu, u licznych metali zmienia się przewodnictwo prądu — ich opór elektryczny całkowicie zanika i stają się wówczas nadprzewodnikami. Umożliwia to wytwarzanie bardzo silnych pól magnetycznych bez używania energii elektrycznej. Raz podłączony prąd nie napotyka na żaden opór, może krążyć praktycznie przez czas nieograniczony. Stwarza to możliwości budowania generatorów z uzwojeniem nad-

Ciąg dalszy na str. 22



Ubiegłoroczny bal wiosenny, który zapowiadał ten afisz (prezentują go Christiane Wegner i René Bobak), był dużym sukcesem młodzieży

T. Suszko z kolegą oglądają zdjęcia z wycieczki Zjednoczenia. Te przyjemne chwile, utrwalone na zdjęciach, wszyscy mile wspominają



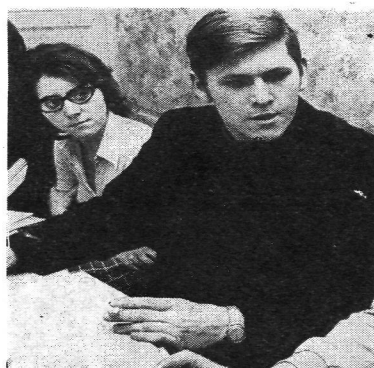
ZDJEŃCIA — WŁADYSŁAW SŁAWNY



Marius Magand — od początku istnienia „Zawsze” czuwał nad stroną finansową Zjednoczenia



Henri Perdek — członek zarządu, brał też czynny udział w zorganizowaniu Zjednoczenia „Zawsze”



René Bobak (od prawej) od początku domagał się również działalności sportowej w „Zawsze”

Członkowie „Zawsze” z ożywieniem dyskutują nad wydrukowaną ulotką zapowiadającą kolejną imprezę



W ZJEDNOCZENIU
„ZAWSZE” W SAINT-ETIENNE

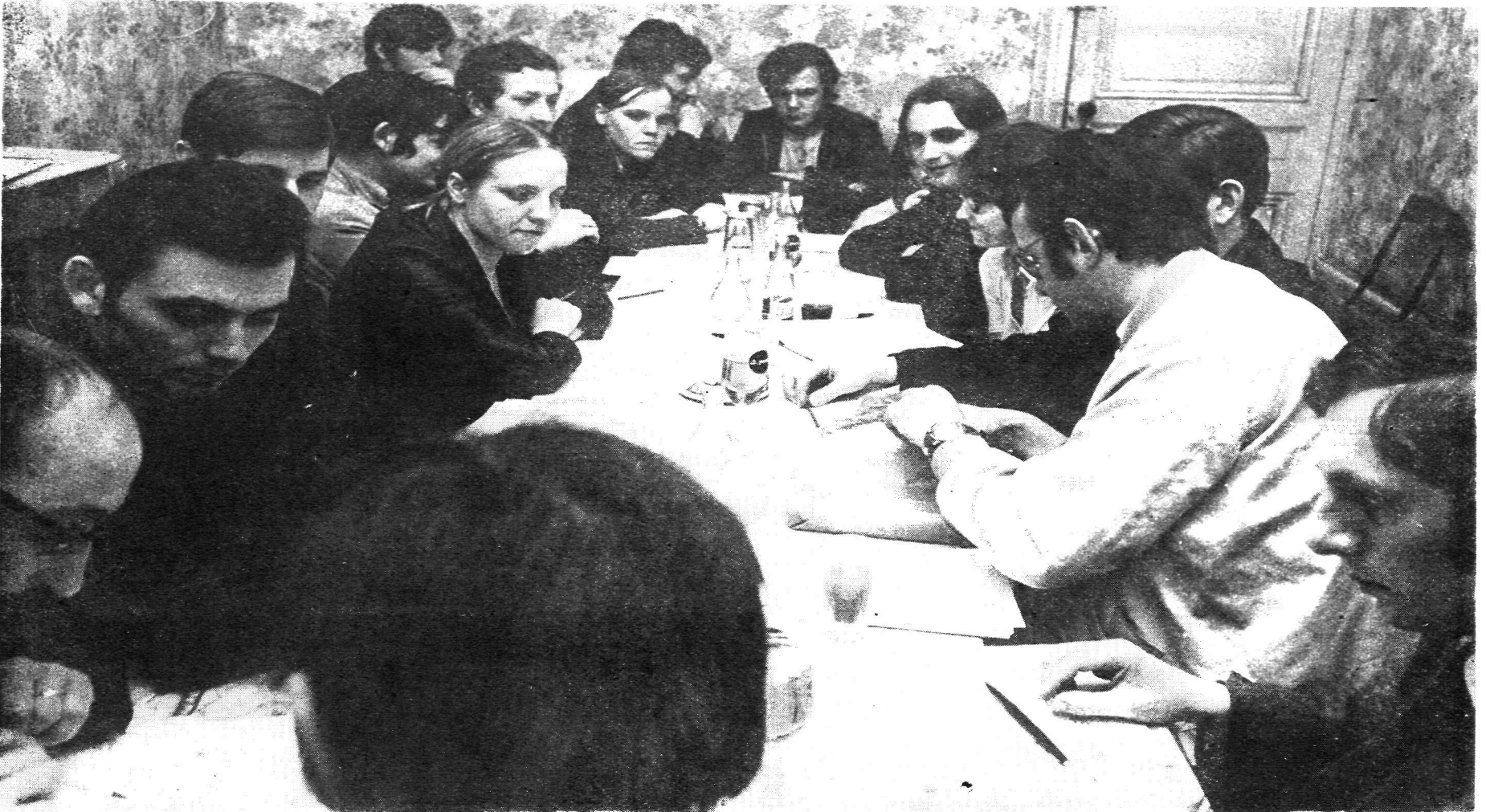
JEST ICH JUŻ OKOŁO STU

TO walne zebranie Zjednoczenia Młodzieży Polskiego Pochodzenia „Zawsze”, które odbędzie się w niedzielę, 5 marca, przygotowywano już od dawna. Wiele osób od kilku już miesięcy w komisjach przygotowywało „wewnętrzny regulamin”, który na walnym zebraniu przedstawi Jean-François Krakowski. Henri Perdek natomiast podda pod dyskusję „Manifest orientacyjny” Zjednoczenia. Dojdą też dyskusje nad sprawozdaniami sekretarza i skarbnika. Będzie to przecież w pewnym sensie zebranie przełomowe. Skończył się bowiem okres poszukiwania drogi i miejsca dla organizacji. Można powiedzieć, że walne zebranie zamknie okres „raczkowania”, a odtąd pełną parą już rozpocznie się działalność Zjednoczenia „Zawsze”.

Gdy w listopadzie 1970 roku oficjalnie rejestrowali swoje stowarzyszenie, byli przecież jeszcze nieliczni. Mieli już opracowany statut, precyzujący cel stowarzyszenia — podtrzymywanie tradycji i kultury polskiej i określający jego apolityczny, laicki i niezależny charakter. Poza imprezami, które już w tym czasie z dużym powodzeniem organizowali, nawiązywali kontakty z młodymi z Saint-Etienne i okolic, tak samo jak oni polskiego pochodzenia, by przedstawić im swój cel i przyciągnąć do siebie. I to się udało. Tak jak pierwsi członkowie Zjednoczenia, podobnie i następni odczuwali przecież brak tego typu organizacji w Saint-Etienne. Mieli i mają różne przekonania i opinie, należą do różnych innych organizacji — zespołów artystycznych, czy nawet K.S.M., ale pragną między sobą dyskusji, wymiany poglądów na interesujące ich tematy, a wszyscy, z racji swego pochodzenia interesują się Polską. Łączy ich hasło „Jedność, przyjaźń, wierność tradycjom i kulturze polskiej”. Jest ich dziś już około stu.

Członkami Zjednoczenia „Zawsze” są dziś uczniowie liceum, młodzi robotnicy przemysłowi, urzędnicy, pracownicy biurowi czy nawet studenci odbywający studia w Lyonie. Do „Zawsze” należy dziś 15 młodych małżeństw. Gdy tylko im czas na to pozwala, przychodzą na swe cotygodniowe zebrania. Jeśli nie mogą być obecni, wiedzą, że „Zawsze” odszuka ich w domu za pomocą listu, ulotki czy biuletynu i będą nadal w pełni współczesniczyli w życiu organizacyjnym.

Od września w „Zawsze” prowadzono ciekawe



Zebrania Zjednoczenia Młodzieży Polskiego Pochodzenia „ZAWSZE” w Saint-Etienne odbywają się regularnie. Uczestniczy w nich coraz więcej młodych ludzi

prace nad problemami polskimi i polonijnymi okręgu Saint-Etienne, sytuacją młodzieży, realizacją programu Zjednoczenia. Kierowali tymi dyskusjami, z których wyłoniły się opracowania, **Krakowski, Dolata, Perdek, Karwał, Teresa Suszko**. Dla tych, którym trudno ze swej miejscowości przyjechać na zebranie do Saint-Etienne, zorganizowano zebrania w La Ricamarie. Objęły one młodych z La Ricamarie, Beaulieu-Roche, La Molière, Firminy, Chambon Fengerolles i Unieux. W La Ricamarie organizowali spotkania i kierowali nimi: **Rowiński, Bereta, Szczota, Przybylski, Pasieka, Bielicki**. Wszystkie zebrania, i te, na których dyskutuje się na tematy merytoryczne i te, na których przygotowuje się organizacyjnie imprezy Zjednoczenia, traktowane są przez młodych na serio i z dużym zainteresowaniem. Najlepiej zresztą obrazują je obok zamieszczone zdjęcia z jednego z cotygodniowych zebrań Zjednoczenia „Zawsze”.

A gdy jest zabawa i rozrywka, bawią się członkowie Zjednoczenia „Zawsze” miło i przyjemnie. Obydwie wycieczki, które zorganizowali latem ubiegłego roku — do Notre-Dame-des-Neiges przez

malowniczy region Le Puy, Brives-Charensac, czy do Beaujolais; cieszyły się ogromnym powodzeniem i do dziś są miłe wspomniane. Ciekawa podróż, wspólny obiad, potańcówka — wszystko to łączy młodych. Podobnie dużym sukcesem cieszyły się w ubiegłym roku obydwie zabawy „Zawsze” — jedna tzw. „bal wiosny”, podczas której przygrywała polska orkiestra „Delfiny”, druga — „bal przyjaźni”, na który przyszło również wielu starszych Polaków. Były i rozrywki w piłce nożnej, co swego czasu tak gorąco postulował **René Bobak**, a teraz w centrum uwagi i troski Zjednoczenia jest doprowadzenie do porządku biblioteki polskiej. Tym razem młodzi myślą przede wszystkim o starszym pokoleniu emerytów, które tak faknie polskiej lektry.

Ze starszym pokoleniem Polonii młodzi ze Zjednoczenia „Zawsze” liczą się bardzo. Zdają sobie sprawę, że im, swym rodzicom, zawdzięczają wiele — lepszy start życiowy, naukę, wykształcenie. Zależy więc teraz młodym, żeby starsze pokolenie wiedziało, że cele i praca Zjednoczenia Młodzieży Polskiego Pochodzenia „Zawsze” są dobre i słuszne.

a działalność pożyteczna. Inna jest ona niż w latach trzydziestych, czy czterdziestych, kiedy rodzice obecnych członków „Zawsze” byli młodzi. Ale inna, całkiem inna jest również obecnie sytuacja dzisiejszej Polonii. Do około 500 rodzin w okręgu Saint-Etienne dotarło więc „Zawsze” ze swymi ulotkami wyjaśniającymi cel i charakter Zjednoczenia, jego działalność, którą konsekwentnie prowadzi.

Bardzo to cenne, że to młode pokolenie polonijne pragnie zajmować i już dziś zajmuje poważne miejsce w życiu społecznym polskiej emigracji.

„Tygodnik Polski” życzy więc młodym z „Zawsze” dalszego rozwoju ich interesującej działalności, którą na pewno nakreśli niedzielne walne zebranie. A młodzi z innych regionów Francji niech zastanowią się nad tym, czy w ich mieście, okręgu, nie warto pójść śladami młodych z Saint-Etienne. Chyba warto.

Urszula KOZIEROWSKA



Jean-François Krakowski — przewodniczący Zjednoczenia — dużo serca, zapału i pracy włożył w „Zawsze” od pierwszych dni jego istnienia

François Harendarczyk — sekretarz Zjednoczenia



Na zebrania chętnie przychodzą młodzi. Wreszcie znaleźli swoje miejsce w tej nowej i młodej organizacji



W 150 ROCZNICĘ ŚMIERCI JÓZEFA WYBICKIEGO

TWORCA MAZURKA DĄBROWSKIEGO

W roku 1972 przypadają aż trzy ważne daty z życia i działalności współtwórcy Legionów Polskich we Włoszech oraz autora legionowej pieśni „Jeszcze Polska nie umarła...” — generała Józefa Rufina Wybickiego, a mianowicie: 225 rocznica urodzin, 150 rocznica zgonu oraz 175 rocznica napisania pieśni, która po latach stała się i aktualnie pozostaje do dziś hymnem państwowym. Józef Wybicki urodził się 29 września 1747 roku w miejscowości Będomin, w powiecie kościerskim, woj. gdańskie, zmarł 10 marca 1822 roku w miejscowości Manieczki w powiecie śremskim, (woj. poznańskie) i pochowany został w miejscowości Brodnica koło Manieczek i tu spoczywał ponad sto lat, tj. do roku 1923.

Dzieciństwo Wybickiego minęło w Będominie. W rodzinnej atmosferze, był bardzo starannie wychowany w kulturalnym i patriotycznym duchu, w kuldzie ideałów postępowych i w miłości ku — wówczas jeszcze wolnej — Ojczyźnie. Po ukończeniu szkoły elementarnej w Skarszewach, kształcił się u jezuitów w Gdańsku. Mając lat 15 wrócił do Skarszew, gdzie w tamtejszej kancelarii grodzkiej studiował prawo. Młody Wybicki miał dwie podstawowe cechy charakteru: był zdolny i bardzo pracowity, toteż wkrótce zwrócił na siebie powszechną uwagę jako znakomity znawca prawa i świetny mówca. Praca w sądownictwie nie dawała mu jednak pełnego zadowolenia i wkrótce poświęcił się całkowicie sprawom społecznym i życiu politycznemu. W roku 1764 jako poseł — delegat ziemi pomorskiej wziął udział w elekcji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i od tego czasu życie jego wypełnia walka o poprawę losu całego narodu. W roku 1768 jako poseł ośmiela się na sejmie warszawskim kategorycznie zaprotesto-



Pomnik nagrobkowy Gen. Józefa Wybickiego w Brodnicy pow. Śrem. Na płycie nagrobka jest napis: Józef Wybicki — Konfederat barski, legionista, senator wojewoda ur. 1747 zm. 1822

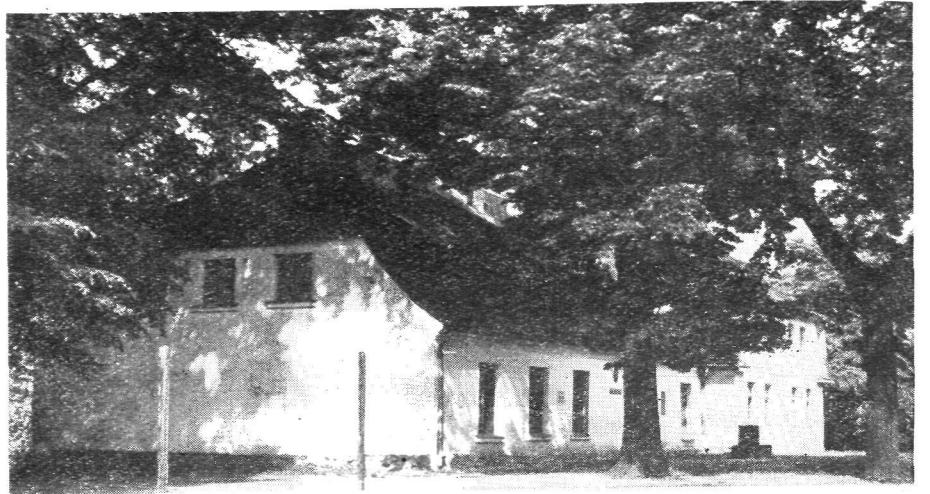
wać wobec obecnego reprezentanta carskiego — Repnina, przeciwko ograniczeniu swobód sejmowych, czym znowu zwrócił na siebie uwagę wielu działaczy postępowych; z drugiej zaś strony narażając się na zsyłkę na Sybir, musiał więc udać się na emigrację przymusową.

Na wychodźstwie za granicą, w Berlinie, dał się poznać jako „ambasador” odradzania się upadającej Polski. Po dokonaniu pierwszego rozbioru Polski w roku 1772, a więc równo przed 200 laty, Józef Wybicki wrócił na Pomorze do rodzinnego Będmina i poświęcił się działalności społeczno-gospodarczej. W rodzinnym dworku przez cztery lata 1772—1776 gromadził ze skrupulatnością historię dokumenty, książki i zbiory przyrodnicze oddając się z zamiłowaniem pracy pisarskiej i publicystycznej. Tu, w Będominie, urządził systematyczne spotkania okolicznej szlachty, na których omawiał aktualne problemy gospodarcze, społeczne i polityczne. Spotkania te coraz powszechniej zaczęto nazywać „Akademiami Będomińskimi”. Wybicki wprowadzał w gospodarce rolnej najnowsze zdobycze agrotechniczne ówczesnej wiedzy i techniki, zaszczeplił w umysłach szlachty nowe idee konfederatów barskich, uczył miłości Ojczyzny, wykazywał wyższość gospodarki rolnej opartej na wolności chłopów. Meliorował pola i łąki, zaprowadził wzorową gospodarkę leśną i założył pierwszą w powiecie kościerskim manufakturę papierniczą.

POETA I KOMPOZYTOR

Rok 1776 wyrwał Wybickiego na zawsze z Będmina. Andrzej Zamojski powołał w tym roku znanego już działacza Wybickiego do Warszawy celem podjęcia prac nad kodyfikacją praw powierzając mu stanowisko sekretarza Komitetu Kodyfikacyjnego. Od tego czasu poświęcał każdą wolną chwilę dla dobra narodu. Słowem i piórem przekonywał szlachtę o konieczności głębokich reform społecznych i politycznych, podobnie jak Staszic, Kollataj, Ignacy Potocki, Konarski, Piramowicz, twórcy Komisji Edukacji Narodowej i przyszłej Konstytucji 3 Maja, dostrzegał przyczyny słabości Polski i przewidywał jej upadek. W latach 1788—1792, tj. w czasie Sejmu Czteroletniego J. Wybicki z pełnym poświęceniem zapalem pracował bardzo aktywnie w komisji „wyciągnięcia intrat obywatelskich”, z których opłacane miało być wojsko. Poglądy na sprawy te przedstawił Wybicki w szeregu prac publicystycznych jak np. „Projekt dopuszczenia ludzi na czynsz i uwolnienia ich od poddaństwa”, w której domagał się zniesienia pańszczyzny i obdarzenia chłopów wolnością osobistą z prawem przenoszenia się z jednej wsi do innej bez względu na uzurpowane prawo szlachcica „przywiązania chłopca do ziemi”. W tym też czasie Józef Wybicki oddawał się z szczególnym zamiłowaniem pracy poetyckiej oraz twórczości muzycznej. Na ogół mało znany jest fakt, że późniejszy znakomity generał napoleoński jest autorem aż trzech utworów muzycznych, oper, a mianowicie: „Kmiotka”, „Polki” i „Samniti”.

W roku 1781 Wybicki osiadł (choć właściwie stale przebywał w Warszawie) w zakupionym przez siebie majątku Manieczki w powiecie Śremskim Wlkp., gdzie wzorowo gospodarował zjednując sobie pracujących u niego chłopów. Po trzecim rozbiore Polski, w okresie napoleońskim Józef Wybicki mianowany do stopnia generała był nie-



Dworek w Będominie, w którym dnia 29 września 1747 roku urodził się Józef Rufin Wybicki, autor pieśni legionowej zwanej Mazurkiem Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła...” oraz współtwórcą Legionów Polskich we Włoszech

tylko współtwórcą legionów włoskich, ale ich duchowym przywódcą, prawą ręką i mózgiem generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Upadających na duchu Polaków wspierał słowem, redagował niezliczoną ilość odezw i pism do żołnierzy. Największą oczywiście sławę po wsze czasy zyskał jako autor Mazurka Dąbrowskiego. Jego natchnione patriotyzmem słowa napisał w lecie 1797 roku, przed 175 laty, przyglądając się maszerującym legionom polskim we Włoszech pod Reggio. Początkowo śpiewali tę pieśń legionieści, ale zarówno słowa, jak i melodia, szybko przekroczyły kordony graniczne i wkrótce śpiewali ją Polacy w kraju i na całym świecie, albowiem w jej treści zawarta była głęboka wiara, że Polska znowu powstanie do samodzielnego życia — stała się więc szybko powszechnym hymnem narodowym.

ORGANIZATOR I ADMINISTRATOR

Wkrótce burzliwe czasy napoleońskie rzuciły gen. Wybickiego w roku 1802 do Wrocławia, gdzie oprócz powierzonych zadań gospodarczych przygotowania bazy żywnościowej dla armii Bonapartego, zajął się, acz bardzo krótko, wychowaniem swoich dzieci. W roku 1806 wezwany do Berlina otrzymał od Napoleona rozkaz organizowania zaplecza dla wkraczającej do Wielkopolski armii francuskiej i legionów Dąbrowskiego. Wybicki rozkaz przyjął i mimo podeszłego wieku pracował nad organizacją nowoczesnej polskiej administracji w Księstwie Warszawskim w latach 1806—1815 wierząc, że w ten sposób przysłuży się przede wszystkim nieszczęśliwej Ojczyźnie. Z inicjatywy gen. Wybickiego powstały na obszarze Księstwa szpitale i tzw. punkty żywnościowe dla wojska, sam Wybicki był zawsze tam, gdzie sytuacja była najcięższa. Docenił „swego generała” sam cesarz Francuzów, gdy mówił: „Bez Wybickiego nie miałbym co jeść...” oraz „Nie widziałem człowieka tak bezinteresownego jak Wybicki”. W lipcu 1812 roku gen. Wybicki stracił syna Łukasza, oficera lekkokonnego pułku gwardii cesarza Napoleona, który to syn zmarł w szpitalu w Poznaniu w przeddzień kampanii na Moskwę.

Rok 1815 (czerwiec 1815 — Waterloo) przyniósł Napoleonowi ostatnią klęskę; generał J. Wybicki wrócił do Manieczek. W latach 1815—1818 piastował stanowisko Naczelnego Prezesa Sądu Najwyższego Królestwa Polskiego w Warszawie. Zmarł w Manieczkach przed 150 laty w dniu 10 marca 1822 roku i pochowany został w miejscowości Brodnica koło Manieczek.

W Brodnicy na przykościelnym cmentarzu w latach 1822—1880 znajdował się skromnych rozmiarów nagrobny pomnik drewniany gen. Wybickiego. Do roku 1914 dochowała się jedynie część pomnika przedstawiająca postać kobiety w żalobie. Na blasze pomnika złożonymi literami istniał napis: „Tu leżą zwłoki J. W. Józefa Wybickiego — senatora wojewody Królestwa Polskiego odobionego orderem Orła Białego i Wielkim Krzyżem Legii Honorowej. — Urodził się w 1747 roku dnia 29 września we wsi Będominie. Umarł 10 marca 1822 roku w wsi Manieczkach. Przechodzących proszę o westchnienie”. Po roku 1880 na skutek zniszczenia pomnika przez wpływy atmosferyczne, na dawnym miejscu postawiono nowy pomnik-grobowczyk z piaskowca, który zachował się do dnia dzisiejszego z dobrze czytelnym nieco krótszym na-

pisem: „JÓZEF WYBICKI — KONFEDERAT BARSKI — LEGIONISTA — SENATOR WOJEWODA — 1747—1822.”

W sto lat po zgonie generała, w roku 1923, nastąpiła komisyjna ekshumacja prochów z grobowca w Brodnicy, przy czym okazało się iż: „Obecni stwierdzili protokółarnie, że oprócz prochów J. Wybickiego znajdowały się jeszcze szczątki innych zmarłych, znacznie już przez ząb czasu uszkodzona trumna ze zwłokami nieznanego kobiety, prawdopodobnie żony śp. wojewody. Szczątki Józefa Wybickiego z resztkami trumny i odznakami wydobyto na



Zabytkowy wiąz w Manieczkach posadzony przez generała Józefa Wybickiego około roku 1784 na tle dworku, zbudowanego według własnego projektu. Na frontowej ścianie jest tablica i napis: Tu żył i tworzył gen. Józef Wybicki — zmarł w tym domu w roku 1822

powierzchnię za pomocą całunu...” Protokół ekshumacyjny prochów z dnia 11 października 1923 roku podaje: „Autentyczność zwłok rozpoznano po Wielkiej Wstędze Orła Białego i Gwieździe Orderowej z napisem: „PRO FIDE, REGE ET LEGE”. Dając się po resztkach stroju rozpoznać zwłoki kobiece są na pewno Estery Wybickiej z Wierusz-Kowalskiej, żony J. Wybickiego, która — jak podają akta księgi zgonów w Brodnicy — zmarła w dwa lata po mężu, tj. 29 października 1824 roku”.

SZKOŁA PATRIOTYZMU

W Manieczkach, znanych dziś w całej Polsce ze wzorowego Państwowego Gospodarstwa Rolnego i wielkiego kombinatu hodowlanego, zachowało się sporo pamiątek po autorze hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Najpiękniejsza z tych pamiątek, to stylowy polski dworek zbudowany według własnego projektu w latach 1784—1786. Na frontowej ścianie po roku 1822 umieszczono tablicę z napisem: „TU ŻYŁ I TWORZYŁ GEN. JÓZEF WYBICKI — UMARŁ W TYM DOMU W ROKU 1822”. Inną pamiatką jest wybudowana przez Wybickiego w parku obok pałacu-dworku kaplica w kształcie rotundy, na zewnętrznej ścianie znajduje

Dalszy ciąg na stronie 14

Z dużą satysfakcją i zadowoleniem Klub Polski NO TO CO w ramach swej działalności kulturalnej zaprezentuje we Francji Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „MAZOWSZE” — w niezapomnianych spektaklach, na których przez scenę przewinie się 1200 pięknych i kolorowych kostiumów, a 110 artystów przedstawi wszystkie regiony Polski, pełne swoistego uroku. „MAZOWSZE” nie potrzebuje reklamy, jest ono świetnym ambasadorem Polski we wszystkich krajach, do których zawita.

Składamy podziękowanie Polskiej Agencji Artystycznej „PAGART”, że zgodziła się za pośrednictwem NO TO CO udostępnić publiczności we Francji ten piękny spektakl.

Dyrekcja Generalna NO TO CO
Jean-Pierre i Frédéric SKWARA



J-P & F SKWARA
présente

LE BALLET NATIONAL DE POLOGNE
MAZOWSZE

un débordement de couleurs
de mouvement, et de charme....

exclusivité
NO TO CO

110 artistes

„MAZOWSZE”

EN FRANCE DU 11 MARS AU 9 AVRIL 1972

SAMEDI 11 MARS
20H.30

DIMANCHE
12 MARS 16H.30
& 20H.30

LUNDI 13 MARS
20H.30

MARDI 14 MARS
20H.30

JEUDI 16 MARS
20H.30

VENDREDI
17 MARS 20H.30

SAMEDI 18 MARS
20H.30

DIMANCHE
19 MARS 14H.30
& 20H.30

LUNDI 20 MARS
20H.30

JEUDI 23 MARS
20H.30

VENDREDI
24 MARS 20H.30

SAMEDI 25 MARS
20H.30

DIMANCHE
26 MARS 14H.30
& 20H.30

LUNDI 27 MARS
20H.30

MARDI 28 MARS
20H.30

LENS

„APOLLO” Place de la Gare
**OUVERTURE DE LA LO-
CATION:**

14 FEVRIER **PRIX:** 10 à
25 fr.

LOCATION Tél: 28.40.07

LILLE

„THEATRE SEBASTOPOL”
**OUVERTURE DE LA LO-
CATION:**

1-er MARS

PRIX DES PLACES: 10 à
30 fr.

LOCATION Tél: 57.15.47

PARIS

„THEATRE DES CHAMPS
ELYSEES”

15, av. Montaigne PARIS
8-ème

**OUVERTURE DE LA LO-
CATION:**

Au Théâtre: tous les jours
de 12 à 18 h. (sauf le diman-
che) par tél: (359.72.42)

A partir du 1-er MARS ainsi
que dans toutes les agences
à **NO TO CO Nation:** A par-
tir du 7 février, 69, Place de
la Réunion PARIS 20-ème.
Tél. 366.18.96

Lundi, mardi, jeudi, samedi:
de 9 h. à 19 h.

Mercredi, vendredi (de 9 h.
à 22 h.)

PRIX DES PLACES: de 5
à 35 fr.

MERCREDI
22 MARS 20H.30

ROUBAIX

„LE CASINO” 12, Place de
la Liberté.

**OUVERTURE DE LA LO-
CATION:** 14 février. LO-
CATION Tél: 73.57.33

PRIX DES PLACES: 10 à
30 fr.

MERCREDI
29 MARS 20H.30

TOULON

„OPERA DE TOULON” Ou-
verture de la **Location:** 27
Mars

Prix des Places: 10 à 30 fr.
Tél: 92.70.78

JEUDI 30 MARS
21H.30

**AIX-EN-
-PRO
VENGE**

„REX CINEMA THEATRE”
48, Cours Mirabeau
LOCATION: aux heures ha-
bituelles au théâtre

SAMEDI 1-er AVRIL
20H.30

DIMANCHE
2 AVRIL 14H.30
& 20H.30

LUNDI 3 AVRIL
14H.30 & 20H.30

CANNES

CASINO DE CANNES OU-
VERTURE DE LA LO-
CATION: aux heures habi-
tuelles au casino.

MERCREDI
5 AVRIL 20H.30

JEUDI 6 AVRIL
20H.30

VENDREDI
7 AVRIL 20H.30

LYON

„PALAIS D'HIVER de
LYON” — 149, Bd. Stalin-
grad. **OUVERTURE DE LA
LOCATION:** 1-er Mars Tél:
24.52.15 à l'Agence „PO-
LONIA” 26, Cours Vitton à
partir du 28 février. Prix
des Places: 15 à 30 fr.

SAMEDI 8 AVRIL
20H.30

DIMANCHE
9 AVRIL 14H.30
& 20H.30

DIJON

„THEATRE MUNICIPAL”
— **LOCATION:** aux heures
habituelles au théâtre.

NO TO CO

CLUB de POLOGNE

BUREAU de PARIS: 69, Place de la Réunion — PARIS 20ème
Tél.: 366-18-96

CLUB N° 787 Loi 1901

● Obradowali pisarze J. Iwaszkiewicz ponownie prezesem

W Łodzi obradował XVIII Zjazd Związku Literatów Polskich z udziałem 200 pisarzy, w tym 114 delegatów wszystkich oddziałów Kraju. Jarosław Iwaszkiewicz, który ponownie został wybrany prezesem, wygłosił referat. Podkreślił on, że czytelnik polski czeka ciągle na wielką powieść atakującą najbardziej wzięte problemy polskiej współczesności. Nowy minister kultury St. Wroński podkreślił w swym przemówieniu, że „sprawa rozwoju Ojczyzny zależy i od was, pisarzy polskich. Wskazujcie, wzorce postępowania, także wówczas, gdy odświeżacie przejawy zła, gdy stawiacie sprawy polemicznie i krytycznie.”

Jednym ZDANIEM

● **Komitet Wykonawczy Budowy Pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka** zakomunikował, że w przyszłym roku przystąpi do budowy tego ogromnego obiektu.

● **130 nowych fabryk artykułów spożywczych** powstaną w Polsce w najbliższych latach.

● **W Polsce przebywał przewodniczący zachodniemieckiej frakcji parlamentarnej SPD — H. Wehner.**

● **Huta Konin uruchomiła walcarkę zimną** ważącą 2 tys. ton.

● **Wichura (130 km/godz.) w Karkonoszach** połaziła na kilku stokach sporo drzew.

● **W Gdańsku otworzono specjalne technikum robotnicze** w celu umożliwienia średniego wykształcenia wyróżniającym się robotnikom.

● **W Tomaszowie Mazowieckim rozpoczęła pracę nowa fabryka włókien bawełnopodobnych „Viscona”,** zbudowana w oparciu o licencje szwedzkie i japońskie.

● **Naczelnym redaktorem Polskiej Agencji Prasowej** został red. Janusz Roszkowski (44 l.).

● Łowca autografów

Niezwykły hobbysta, Feliks Chojnacki z Marcinkowa, pow. iłżecki zbiera autografy. W swoim albumie ma zdjęcia, dedykacje i podpisy najbardziej znanych ludzi w Polsce i na świecie. Otrzymał m. in. pozdrowienia od F. Castro, prezydenta Nixona, rodziny Johnsona, Eisenhowera; senatora Muskie. Ma on również autografy trzech polskich kardynałów — Wyszyńskiego, Wojtyły i Johna Króla (arcybiskupa Filadelfii, pochodzenia polskiego) za niektóre z tych autografów zbieracze płać 150 dolarów.

● „Bolek i Lolek” podbijają świat

Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej przystępuje do realizacji nowych serii telewizyjnych przygód pary sympatycznych urwisów, które zna najmłodsza widownia w 90 krajach świata. Będą to „Bajki Bolka i Lolka” (13 odcinków) oraz „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie” (7 odcinków). Zagraniczni odbiorcy załączają, że serie Bolka i Lolka nie liczą po 52 odcinki, jako że rok ma tyle tygodni. Zapotrzebowanie jest

PROSTO Z POLSKI

● Sami zbudują w Poznaniu halę sportową na 6 tys. widzów

Poznań ma wprawdzie wielkie hale, ale wykorzystywanie ich do celów sportowych stwarza kłopoty, gdyż trzy razy do roku służą swemu właściwemu przeznaczeniu — ekspozycji targowej. Dlatego 500-tysięczne miasto od dawna odczuwa brak hali specjalnie przeznaczonej na widowiska oraz imprezy sportowe. Marzenia o hali były tak silne, że grupa inżynierów z Poznańskiego Biura Projektów Przemysłowych wykonała bezpłatnie, w czynie społecznym całą dokumentację obiektu. Prace miały wartość 728 tys. złotych. Hala będzie miała

wielką kopułę o średnicy 122 metrów i wysokości 30 metrów. Arena widowiskowo-sportowa będzie miała powierzchnię 2.100 m kw., a więc wyobraźmy sobie: 30 razy 70 metrów. Naokoło ustawione będą fotelle. Arena wyposażona będzie w ruchomą rampę świetlną, aby umożliwić transmisję telewizyjną; będą także zbudowane stałe urządzenia retransmisyjne, radiowo-telewizyjne. Robotnicy budowlani Poznania uchwalili, że zaprojektowaną halę oddadzą do użytku już 1 lipca 1974. Będzie to także ich czyn społeczny.

● Kości 30.000 niedźwiedzi w ogromnej jaskini

W pobliżu Śnieżnika (pow. Bystrzyca Kłodzka) znajduje się odkryta kilka lat temu Jaskinia Niedźwiedzia, która pod względem walorów naukowych i turystycznych zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie. Nagromadzone są w niej kości ok. 30 tys. niedźwiedzi jaskiniowych! Natrafiono również na szczątki szkieletów lwa jaskiniowego, a także rozmaitych mniejszych drapieżników. Udało się także odnaleźć ślady pobytu w jaskini człowieka pierwotnego. Wszystkie te

znaleziska pochodzą sprzed 100 tys. lat.

Niedawno dokonano nowych odkryć. Grupa eksploracyjna kierowana przez dr M. Pulinę przekopła się przez grubą warstwę mułu docierając do skomplikowanego systemu korytarzy oraz sal amfildowych. W ten sposób, wszystkie dotąd zbadane partie jaskini liczą ponad 2000 metrów.

Jaskinię charakteryzuje niezwykle barwna szata naciekowa. Jedną z sal jest tak wysoka, że mogłoby w niej bez trudu stanąć 10-piętrowy wieżowiec. Odkrywczy chcą jak najszybciej udostępnić jaskinię turystom.

● Technika jądrowa w kopalni miedzi

W kopalni miedzi w Polkowicach zastosowano po raz pierwszy na świecie doświadczalne urządzenie fizyki jądrowej do celów praktycznych. Betatron, który zbudowali polscy uczeni-atomiści z Zakładu Doświadczalnej Aparatury Unikalnej w Swierku k/Warszawy, służy do badania zawartości miedzi w rudzie w ciągłym procesie flotacji. Procedura technologiczna jest kosztowna i pracochłonna, a przerabia się ogromne ilości rudy. Betatron z absolutną dokładnością wskazuje, czy flotację należy kontynuować, czy też odpady nie zawierają już miedzi. Precyzyjne określenie tego właśnie momentu daje wielkie oszczędności surowca i wyższą rentowność. Inne, znane dotąd metody kontroli zawartości miedzi w rudzie w procesie flotacji nie zdały egzaminu. Przemysł polski zamówił już dwa następne betatrony na swoje potrzeby, dla kopalń w Lubinie i Rudnej.

ogromne, bowiem telewizyjny film animowany cieszy się na całym świecie niesłychanym powodzeniem. Tymczasem bielska wytwórnia ma ograniczoną moc produkcyjną. Zatrudnia 128 osób personelu, w tym 90 realizatorów. Na 1 sekundę projekcji trzeba wykonać od 10 do 24 rysunków. Nic więc dziwnego, że praca nad 10-minutowym filmem zajmuje 20-osobowemu zespołowi 3—4 miesiące.

● Polskie książki po angielsku — do USA

Przebywający w Polsce prezes Fundacji Kościuszkowskiej z Nowego Jorku dr Eugene Kusielewicz złożył wizytę w

Agencji Autorskiej, z którą Fundacja współpracuje już od kilku lat. Fundacja Kościuszkowska zamówi w Polsce kilkudziesięcioletnie nakłady przekładów dziesięciu dzieł polskich, mówiących o dorobku polskiej kultury. Pierwsze cztery pozycje są już przygotowywane przez polskie wydawnictwa. Przekłady tych dzieł będą dokonane w Stanach Zjednoczonych na koszt Fundacji Kościuszkowskiej.

Dr Kusielewicz złożył także wizytę wicepremierowi Wincentemu Kraśce.

● Tysiąctonowy dach pojedzie 3 m w górę

Nowego, interesującego pod względem technicznym i konstrukcyjnym zadania podjęła się załoga warszawskiego „Mostostalu”. Oto w związku z modernizacją warszawskiego węzła kolejowego, na którym parowozy wypierane są przez lokomotywy elektryczne, powstała konieczność modernizacji parowozowni. Wprowadzenie elektrowozów wymaga znacznego podwyższenia hali. „Mostostal” zaproponował podniesienie w całości ważącego tysiąc ton pokrycia dachowego parowozowni o 3 metry ponad obecne jego położenie.

● Przyroda zapowiada wczesną wiosnę

W lasach świętokrzyskich wczesniej niż w latach ubiegłych boruski obudziły się ze snu zimowego. Zwierzęta opuściły swoje zimowe legowiska i żerują w lasach, a nawet wychodzą na pola. Zdaniem leśników zapowiada to wczesną wiosnę. Wróżą to również ptaki. Gniedzące się w lasach świętokrzyskich kruki przystąpiły już do budowy gniazd. Gniazda zakładają także przebywające w Kielcach i w innych miastach synogarlice. Ptaki te budują gniazda na drzewach rosnących w parkach i ogrodach oraz na parapetach okien domów mieszkalnych.

● Pomysł z Wrocławia

W całym świecie istnieje moda udzielania porad oraz informacji telefonicznych pod specjalnymi numerami. Doradza się uczniom w zadaniach szkolnych z matematyki, kandydatom na samobójców żeby tego nie robili, nieszczęśliwym w pożyciu małżeńskim itd. Nową inicjatywę przedstawił wrocławscy architekci miejscy: udzielają oni pod specjalnym numerem informacji dotyczących kupna projektu domu jednorodzinnego, załatwiania formalności, źródła zakupu materiałów budowlanych, kredytu bankowego itd. Radzą nawet, w jaki sposób należy redagować podania. Okazało się, że numer 218-68 we Wrocławiu zamawiają także mieszkańcy Poznania, Kalisza a nawet leżącego w woj. olsztyńskim (600 km) Mrągowa. Dziennie załatwia się 200 telefonów, co świadczy o zainteresowaniu społeczną budową domków jednorodzinnych w Kraju.

TYGODNIOWA GAWĘDA

▲ **Gdyby Kitowicz żył dzisiaj**
▲ **Moda, moda!**
▲ **Polki umieją się ubierać**

Żyjący w XVIII wieku Wielkopolanin Jędrzej Kitowicz, po którym pozostał m. in. „Opis obyczajów z panowania Augusta III”, pisząc o „strojach białogłowskich”, notuje ze zgrozzeniem: „Gdy nastąpiły te długie suknie, nastąpiły oraz i gorsy wycinane tak, iż całe plecy aż po łopatki i pół piersi aż do brodawek suknią nie były przyodziane, co było widokiem oko skromnie przerażającym, a lubieżnie zapalającym...”

Biedny Kitowicz! Gdyby dożył naszych czasów, dopiero by się gorszył... Polki — rzecz to znana — zawsze były nader wrażliwe na każdy nowy powiew mody. Gdy nastawały mody „maxi”, lub „mini”, w Alejach Jerozolimskich w Warszawie lub nawet na Plantach krakowskich chyba więcej można było ujrzeć niewiast z sukniami po kostki lub — ledwie zachodzących na uda, niż na Champs Elysées w Paryżu lub na Traphalgare Square w Londynie.

Ba, gdyby tylko to! Nie tylko „Warszawa i Kraków — to miasta Polaków”; w tysiącach Koziych Wólek czy w Pacanowie, gdzie dawniej „Kozicy kuli” — młode Polki, pijące kawę w klubach, w niczym nie mają zamiaru ustępować swym rówieśniczkom z wielkich miast; gdy w stolicy odbywa się dajmy na to zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej, nikt nie odróżni, jeśli chodzi o strój czy uczesanie, dziewczyny przybyłej ze wsi „zabitej deskami” od jej miejskiej koleżanki. Po prostu zatarły się mody śródmiejskowe na rzecz wspólnej wszechwładnej mody, uważanej za nowoczesną.

Oczywiście ma swój udział w tym dziele telewizji, mają swój udział i inne „środki masowego przekazu”, zwane za moich czasów po prostu gazetami lub pismami. Najbardziej awangardową i ekskluzywną modę lansują takie pisma ilustrowane, jak „Ja i Ty” i „Przekrój”, bardziej masową, praktyczną „Przyjaciółka”, „Kobieta i Życie” i „Nowa Wieś”.

Tyle, że jak twierdzi moja głęboko wtajemniczona (oj, wtajemniczona, wtajemniczona!) małżonka, od roku istnieją różne, sprzeczne ze sobą tendencje w kobiecej modzie. Różne style, różne tendencje, różne długości — to wszyst-

ko tworzy barwną mozaikę, gdy tylko pierwsze promienie wiosennego słońca pozwalają paniom wyrzucić się z futrzanych zimowych okryć.

Już w pierwszej połowie lutego, jak przeczytałem w „Życiu Warszawy”, specjaliści mody z Centralnego Biura Wzornictwa Przemysłu Lekkiego przekazali na konferencji prasowej dziennikarzom, zajmującym się tymi sprawami (nie mają, widać, poważniejszych zmartwień) informacje ze swego pobytu w Paryżu, w czasie którego obejrzeliby najnowsze kolekcje wielkich krawców. Sprawozdawca „Życia” jednak wybrzydza się na kolekcje. Powiada, że „traktowanie pokazów wielkiego krawiectwa jako wyroczeni wydaje się sprawą przestarzałą.” I znów zwrócić się do najwyższego znanego mi autorytetu w tych sprawach, to znaczy, do mojej „ślubnej”, która potwierdziła mi słuszność krytycznego sądu dziennikarza. Wytłumaczyła mi, że w modzie jest moda na kolekcję, że wielkie zakłady konfekcyjne mają swoich projektantów, również w Polsce np. fabryka „Cora” robi bardzo udaną odzież damską, znajdującą zbyt nie tylko w Kraju, ale nawet poszukiwaną w wielu krajach za granicą.

Nie znaczy to, by przestano szyc na miarę. Spółdzielnie krawieckie, prywatni krawcy lub krawcowe mają pełne ręce roboty. Domyślam się, że chodzi o niepowtarzalność „ciucha”, niewiasty ponoć bardzo nie lubią, jak inna nosi coś takiego samego jak ona. Zresztą mnóstwo pań lubi też szyc dla siebie, i choć się nie uczyły, umieją to robić.

Jakby nie było, muszę powiedzieć, że polskie panie potrafią się ładnie ubierać. Zawsze potrafiły. Już parokrotnie cudzoziemcy, nie znający Polski, dawali wobec mnie wyraz swemu zaskoczeniu i podziwowi, nie tylko na temat urody Polek (o tym wiedzą nawet ludzie z innych kontynentów), ale i na temat umiejętności ubierania się.

Tyle, że to kosztuje. Zwłaszcza małżonków. Co robić?

MARIAN

JERZY LISOWSKI

laureatem nagrody francuskiej



P. Jerzy Lisowski (pośrodku) podczas cocktailu w Ambasadzie PRL w Paryżu. Po prawej p. Claude Gallimard — kierownik działu polskiego w wydawnictwie Les Editions Gallimard

Moment wręczenia czeku-nagrody przez panią de Restrepo-Mejia p. Jerzemu Lisowskiemu. Po lewej w głębi p. Adam Klaczyński — I sekretarz do spraw kultury Ambasady PRL



NAGRODA HALPERINE - KAMINSKY, przyznawana najlepszym tłumaczom utworów literackich francuskich na inne języki oraz tłumaczom obcych utworów literackich na język francuski, wręczona została ostatnio p. Jerzemu Lisowskiemu. W ten sposób Francja wyróżniła znakomitego polskiego tłumacza i pisarza, który położył wielkie zasługi na polu popularyzacji literatury francuskiej w Polsce oraz literatury polskiej we Francji. Szczególną uwagę zwróciło na twórczość p. J. Lisowskiego jego ostatnie tłumaczenie powieści Konwickiego „Wniebowstąpienie”.

Ta najwyższa nagroda, jaka przyznawana jest tłumaczom we Francji, wręczona została p. Jerzemu Lisowskiemu w Paryżu przez panią de Restrepo-Mejia, reprezentantkę Fundacji Halperine-Kaminsky. Podczas uroczystości obecna była również pani Claude Gallimard, córka znanego wydawcy kierująca w przedsiębiorstwie Les Editions Gallimard działem polskim.

Z okazji otrzymania nagrody przez p. Lisowskiego Wydział Kulturalny Ambasady Polskiej w Paryżu wydał cocktail na cześć zasłużonego literata. Wzięło w nim udział wiele wybitnych osobistości ze świata kulturalnego Francji.

Nagrodę Halperine-Kaminsky ufundowała we Francji kobieta o tym nazwisku — znany mecenas w dziedzinie literatury. Z biegiem lat nabrała ta nagroda wielkiego znaczenia.



Podczas uroczystości odznaczenia w Ambasadzie Polskiej w Paryżu dr Mariana Marczaka. Dr Marian Marczak (na pierwszym planie od prawej), od lewej — p. ambasador Olechowski. Wśród gości stoi pośrodku p. Jean-Paul Palewski, deputowany, przewodniczący Rady Generalnej departamentu Ivelines

Za obronę Warszawy

ODZNACZENIE

Dr MARIANA MARCZAKA

Szeroko znany jest dr Marian Marczak wśród paryskiej Polonii. Toteż jego odznaczenie za obronę Warszawy w 1939 ucieszyło wszystkich.

Uroczystość odznaczenia odbyła się ostatnio w Ambasadzie PRL w Paryżu i przybyło na nią wielu przyjaciół dr Marczaka. Dekoracji odznaczeniami dr Marczaka dokonał ambasador PRL w Paryżu p. Tadeusz Olechowski. W swym zagajeniu podkreślił on zasługi dr Marczaka, który jako student medycyny we wrześniu 1939 roku przedostał się do Warszawy i tam zgłosił się jako ochotnik do pracy w szpitalu wojennym, pracował w nim do chwili upadku stolicy.

Za patriotyczną postawę, za zasługi i walkę przeciw wojskom hitlerowskim w batalionie Obrońców Warszawy, Rada Państwa PRL i Ministerstwo Obrony Narodowej przyznały obecnie dr Marianowi Marczakowi „Medal Zwycięstwa i Wolności”, „Medal za Warszawę” oraz „Oznakę Grunwaldzką”.

Gdy z kolei głos zabrał dr Marczak, nie mógł ukryć wzruszenia i dumy. Podkreślił on swoją radość z przyznania mu przez Radę Państwa i Ministerstwo Obrony Nar-



Dr Marian Marczak wzruszony dziękuje za odznaczenie

dowej odznaczeń i uczucia serdecznej więzi, jakie go zawsze z Polską łączyły i łączą.

Wszyscy obecni na uroczystości składali gratulacje dr Marczakowi za odznaczenie. Do nich przyłączyła swe gratulacje również redakcja „Tygodnika Polskiego”.

WYJĄTKOWA OKAZJA

DO NABYCIA KOMPLET „TYGODNIKA” Z 15 LAT

Jeden z naszych Czytelników i Przyjaciół, p. Beniamin ROZENBERG z Dijon posiada wszystkie numery „Tygodnika Polskiego” od początku istnienia naszego pisma. Ponieważ korzysta z tej kolekcji teraz coraz rzadziej, gdyż niestety stan jego wzroku pogorszył się znacznie, gotów jest odstąpić ją jakiejś osobie zainteresowanej sprawami Polonii francuskiej i naszym pismem.

Dodać pragniemy, że jest to okazja zupełnie wyjątkowa. Bardzo wiele numerów „Tygodnika”, nawet z ostatnich lat, jest już zupełnie wyczerpanych, nie mamy ich od dawna na składzie, a numery z lat 1957—1960 są prawdziwą rzadkością. Na wiele prób naszych Czytelników, którym brakowało tych numerów do zbioru musieliśmy odpowiedzieć odmownie, ponieważ ich już nie mamy. Dla miłośników prasy polskiej, dla badaczy i kolekcjonerów propozycja p. Rozenberga jest

nadzwyczaj ciekawa. Zainteresowani mogą zwrócić się listownie pod adresem: 3, rue Mariotte-21-DIJON, M. Beniamin ROZENBERG i umówić się bezpośrednio w sprawie warunków.

INTERESUJĄCA PROPOZYCJA KSIĄŻKOWA

Pani Kuczma zamieszkała — 54-VILLE EN VERMOIS zwróciła się do „Tygodnika” z prośbą o zamieszczenie notatki z jej ciekawą propozycją. Mianowicie p. Kuczma pragnie ofiarować jakiejś bibliotece swoje książki, a wzajemian za to prosi o prawo wypożyczenia książek z tej biblioteki.

Propozycję tę zamieszczamy oczywiście bardzo chętnie, mamy nadzieję, że znajdzie się biblioteka, która z propozycji p. Kuczmy skorzysta. Gdyby jednak żadna biblioteka nie podjęła propozycji, może znajdzie się wśród Czytelników miłośnik lektury, który zechce nawiązać kontakt z p. Kuczma i ewentualnie zgłosi jakiś projekt, który może naszą Czytelniczkę zainteresować?

P. WICEMER JÓZEF ZAJĄC

odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

RADA PAŃSTWA PRL przyznała Złoty Krzyż Zasługi p. Józefowi Zającowi, zastępcy mera Rouvroy (Pas-de-Calais). P. J. Zając położył wielkie zasługi swą zupełnie wyjątkową działalnością na polu zacieśniania przyjaźni polsko-francuskiej. Dekoracji dokonał konsul generalny PRL w Lille p. Henryk Pulikowski. Odbyła się ona w wielkiej sali merostwa w obecności bardzo licznie zebranych Francuzów i Polaków.

Około dziewięćset osób przybyło na uroczystość. Było to doroczne zebranie noworoczne, do którego miejscowa Polonia oraz ludność francuska przywiązuje duże znaczenie. Do zebranych przemówił p. mer Auguste Pidoux, a następnie zabrał głos p. konsul Pulikowski. Mówca podniósł wielkie zasługi p. Józefa Zająca, przypomniał o jego pracy, która daje tak okazałe wyniki. P. Józef Zając potrafił stworzyć wokół siebie kolektyw, wraz z którym skutecznie krzewił przyjaźń polsko-francuską.

Wręczając mu wysokie odznaczenie polskie, w imieniu Rady Państwa, p. konsul Pulikowski podkreślił, że p. Zając był przykładem ofiarnej pracy społecznej, która mogłaby służyć za wzór wielu innym Francuzom i Polakom w różnych koloniach, wszystkim tym, którym leży na sercu sprawa zacieśniania kontaktów pomiędzy obu krajami.

Starannie przygotowana część artystyczna uroczystości składała się z występów młodzieży, z tańców i pieśni polskich. Należy ona tu już do tradycji.

Konsula generalnego p. Henryka Pulikowskiego, któremu towarzyszyli wicekonsulowie pp. Marian Piłkowski i Franciszek Gawroński, przyjmowano w Rouvroy bardzo serdecznie. Rada gminna pragnęła poszczycić się swymi osiągnięciami, oprowadzono więc p. konsula po kolonii, zaprezentowano ostatnie inwestycje, a także zapraszano do licznych domów polskich i francuskich.

W DOLINIE



Czy można nie czuć zadowolenia dźwigając wór do-
rodniego żyta, gdy zaorane pole czeka na świeże ziarno



Dziewczęta i chłopcy kupują „ptysiówki”. To popularne nakrycie
głowy wylansował Ptyś, kureczak z telewizyjnego serialu dla dzieci

JARMARKI, częściej obecnie nazywane targami, znane są w Kraju od XIV wieku, ale do dziś zachowały swój niepowtarzalny klimat. Różnią się wprawdzie, w zależności od pory roku, prezentowanymi towarami, ale wspólna jest im zawsze atmosfera podniecenia i ambicji handlowych zgromadzonych tam ludzi. Bo gdzie, jak nie na jarmarku można tak się potargować? Gdzie ceny się zawsze o połowę drożej niż towar jest wart i opuszcza cenę wolno, wolniutko, z rozmysłem, póki transakcji nie przyпечаtuje przybicie dłoni na zgodę? Gdzie się tak jak tam zachwala i reklamuje? Baby jazgoczą oferując jaja, masło, drób — wiadomo jak baby — w domu i obejściu też je słycać. Powściągliwi w każdej innej sytuacji mężczyźni na jarmarku ztracają się zupełnie w handlu koźmi, rogacizną, trzodą chlewną. Spokojniej jest przy wozach z ziemniakami, kapustą i zbożem.

Targowisko ma swoje prawa uświęcone tradycją i zwyczajami przodków. Przy kupnie krowy czy butów, sprzedaży chomąta czy prosiaka trzeba się zastanowić, potargować, odejść, wrócić — aż do skutku. Obie strony wiedzą, że nie należy się śpieszyć, wszystko w swoim czasie. Poza utargowanymi pieniędzmi sprzedający chce mieć świadomość, że sprzedał dobrze, nie za tanio. Kupujący zaś chce wynieść z targu poza towarem przeświadczenie, że kupił dobrze i nie przepłacił.

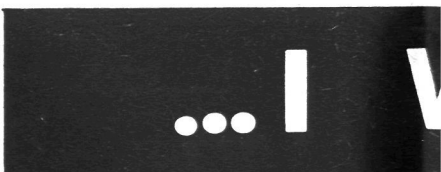
Na naszych zdjęciach prezentujemy charakterystyczne obrazki z jarmarków w Nowym Targu i w Grójcu pod Warszawą.

Fot. L. CICHERSKI



Wiosna za pasem a tu tyle kapusty! Nie obawiajmy się, wozy odjadą puste. Bo czy ktoś zna Polaka nie lubiącego bigosu?

Sprzeda gospodyni czy nie sprzeda, z miny prosiaka widać, że sprawa ta jest mu zupełnie obojętna. Każdy chlewik ciepły i każdy przytulny. Obok: targ trwa już długo. Krasula stoi smutna a jej właścicielka też wygląda na zmęczoną



Tyle towaru do oferowania a nabywają tuż, gazdowie myślą o orce, siejbie





Dobijanie targu? Pogwarki starych znajomych? Dzielenie się obserwacjami i wrażeniami? Kto wie — jak się ma te lata, to jarmark nie nowość, ale porównać stare z nowym można i trzeba

W GÓRACH

w nie ma. Marny jarmark. Wiosna tuż owcach a nie o parze nowych butów



Nowotarskie jarmarki znane są w Kraju z handlu odzieżą pocho dzącą z paczek zagranicznych, które ślą rodzinom Rodacy zza oceanu. Ale w marcu cepry ciągną nie na targ lecz w góry z nartami po słońce. Amatorzy „ciuchów” przyjadą tłumnie latem



Stoisko rymarza aż ugina się od uprzęży i wszystkiego, co tylko może być przydatne gaździe do wyekwipowania konia

*L*ES foires et les marchés ont une longue et riche tradition. Dans l'antiquité, par exemple, il existait le plus souvent un lien étroit entre la célébration des fêtes religieuses et le développement des marchés, du fait même du grand nombre de fidèles que ces fêtes rassemblaient. Au Moyen Age, les marchés étaient, en outre, l'occasion de rejouissances multiples et connurent un grand essor dans tous les pays de l'Europe.

En Pologne, les marchés se développaient particulièrement au XIVe siècle et étaient le lieu unique de la réunion de marchands présentant leurs produits. La vente et l'achat des marchandises et des denrées se réalisaient dans des lieux couverts ou en plein air. Aujourd'hui on peut rencontrer, surtout à la campagne, des marchés qui gardent encore leur caractère traditionnel.

Il existe encore des marchés aux chevaux, au poisson, aux légumes etc., ou bien des marchés aux puces où se vendent des objets usés. Les marchés donnent aussi pour les touristes une occasion de voir et admirer les curiosités et le folklore régionaux, et, une possibilité d'acheter des objets produits à la campagne.

Nie, koń nie na sprzedaż! Po wizycie u kowala i odpoczynku, zaraz zaprzęgą go do pustego już wozu i hejże do domu



La Boutique Polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9e
téléphone: 770-83-37
c.c.p. Paris 189.46.68

poleca

ALBUMY

Cracovie — Edward Hartwig	27,75
Dawna polska rzeźba ludowa	92,00
Dwadzieścia lat filmu polskiego	41,60
Dywan Warszawski z dawnych kronik wstępu przez Antoniego Uniechowskiego utkany	37,70
Gniezno	12,35
L'Art de l'Afrique Noire	39,70
L'Art sacré en Pologne	55,00
Les Varsoviens	31,75
Marynarka Wojenna	27,75
Miasta polskie w Tysiącleciu (2 duże tomy) w płóc. opr.	98,75
Michałowski Piotr	55,00
Pieniny — E. Hartwig	33,30
Polska w krajobrazach	37,00
Polski plakat filmowy	22,00
Pronaszko Zbigniew — napisała Helena Blumówna	16,00
Warszawa 1945—1970	47,15
Warszawa o zniszczeniu i odbudowie miasta — A. Ciborowski	33,30
Warszawskie Stare Miasto	11,10
Warszawskie konfrontacje	7,95
Twenty Years of Polish Cinema	41,60
Wilanów	12,35
Wojsko	50,00
Ziemie polskie w pradziejach — Witold Hensel	27,75
Zielazowa Wola	12,35
Zołnierz Polski — ubiór, uzbrojenie, oporządzenie	67,00
od IX — do XVII wieku	60,00
od 1797 — do 1814 r.	52,95
od 1815 — do 1831 r.	52,95
od 1939 — do 1945 r.	52,90

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie wielki wybór książek, słowników, map i albumów krajoznawczych.

TWÓRCA MAZURKA DĄBROWSKIEGO

Dokończenie ze str. 8

się niewielka tablica, a na niej ledwie czytelny napis: DEO — MEO — JO: WY: S — R — ANNO 1786 oraz w środku parku pomnik-głaz z napisem sprzed siedmiu lat: „Wielkiemu patriotcie — twórcy Hymnu Narodowego Gen. Józefowi Wybickiemu — Nieugiętemu Polakowi i Zolnierzowi w 218 rocznicę urodzin — mieszkańcy Manieczek — 1965”. Piękną pamiątką po J. Wybickim w Manieczkach stanowią rozległy park bogaty w stare drzewa, a w nim jeszcze dość liczne pomniki dęby, lipy i wiązy w tym również — zwłaszcza te młodsze liczące po około 180—190 lat — sadzone rękami Generała. Bardzo

piękną pamiątką, ale już współczesną, jest wybudowany w roku 1965 obszerny, piętrowy gmach szkoły, pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego im. Generała Józefa Wybickiego, szkoła — kuźnia patriotyzmu i miłości Ojczyzny.

W związku z potrójną rocznicą, w roku 1972 odbywać się będą uroczystości uczczenia pamięci współtwórcy Legionów i autora hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła...” przede wszystkim na Pomorzu i w Wielkopolsce. W uroczystościach udział weźmie Wojsko Polskie, młodzież szkolna oraz szerokie kręgi społeczeństwa, manifestacje będą miały charakter patriotyzmu i wychowania obywatelskiego młodego poko-

lenia w duchu umiłowania ojczyzny. W 150 rocznicę zgonu i 225 urodzin gen. Józefa Wybickiego pamiętajmy o miejscu urodzenia tego wielkiego Polaka, o Będminie k/Kościerny, gdzie w rodzinnym dworku powstało regionalne muzeum pamiątek, pamiętajmy o Manieczkach, gdzie przed 150 laty przestało bić serce Generała, pamiętajmy o Brodnicach, gdzie to serce przez sto lat spoczywało, pamiętajmy wreszcie o poznańskiej „Skalce”, gdzie autor Mazurka Dąbrowskiego od pół wieku spoczywa.

Antoni KACZMAREK

Anna POSNER

INTEGRACJA — ALE JAKA?

Dokończenie ze str. 3

Z chwilą, kiedy młodzież pochodzenia polskiego zaczęła uczęszczać do szkoły francuskiej, następowało wszechstronne poznanie przez nią jej drugiej ojczyzny. Z drugiej strony młodzież ze swą chłonnością i elastycznością poglądów ma predyspozycje do nawiązywania kontaktów z młodzieżą francuską. Kontakt ten ułatwia znajomość języka francuskiego, który wiąże ją ściśle z nową grupą etniczną. Znajomość języka nowego państwa przez młode pokolenie ma szczególny wpływ na proces integracji kulturowej, gdyż otwiera możliwości kontaktu kulturalnego, korzystanie z wydawnictw, prasy, radia, kina, teatru, itd. Dopóki więc przybysz nie będzie władał dobrze językiem państwa, w którym osiedlił się, to nowa społeczność będzie go zawsze uważała za cudzoziemca. Często ma to jeszcze dziś miejsce wśród najstarszego pokolenia emigracji zarobkowej, które nie włada poprawnie językiem francuskim. Natomiast osoby, które zdobyły wykształcenie w Polsce, z łatwością uczą się języka francuskiego. Dotyczy to tych, którzy przybyli do Francji w okresie II wojny światowej (zbiorowość wojskowa), jak i po wojnie. Integracja tych osób ze społeczeństwem francuskim przebiega znacznie szybciej niż emigracji zarobkowej. Obydwie te grupy integrowały się ze społeczeństwem francuskim zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej, włączając się we francuskie życie gospodarcze i społeczne, a nie tworzyły własnych samowystarczalnych organizmów ekonomicznych w postaci zakładów pracy, banków, związków zawodowych czy partii robotniczych i politycznych. Duży odsetek Polaków, jak potwierdzają badania, należy do francuskich związków zawodowych. Ponadto większość z nich przyjęła obywatelstwo francuskie i stała się pełnoprawnymi obywatelami tego państwa. Powstał nawet Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych.

Ogólnie można powiedzieć, że najstarsze pokolenie Polaków we Francji jest zintegrowane ze społeczeństwem francuskim tylko w niektórych płaszczyznach, takich jak: zawodowej, socjalnej i prawnej, zachowując jednocześnie odrębność narodową i środowiskową. Natomiast średnie pokolenie w

grupie wieku od 30 do 50 lat oraz generacja najmłodsza są w trakcie pełnej integracji. Wskaźnikiem stopnia integracji tych dwóch pokoleń ze społeczeństwem francuskim jest ich awans pod względem społeczno-zawodowym zaczynają one odgrywać rolę w życiu zawodowym, społecznym, kulturalnym, naukowym, a nawet już stopniowo i politycznym. Wśród przebadanych trzystu rodzin polonijnych znalazło się kilkadziesiąt osób z wykształceniem wyższym, zarówno technicznym, jak i humanistycznym.

Tak więc osoby pochodzenia polskiego, które urodziły się i wychowały na ziemi francuskiej, nie wydają się różnić w niczym od Francuzów i mają dyspozycje do spontanicznego przyjęcia kultury nowego narodu oraz zawierania z nim bliskiego kontaktu. Sprawdzianem tego są małżeństwa mieszane polsko-francuskie. Na przestrzeni ostatnich 50 lat dokonały się duże zmiany w tej dziedzinie. W okresie międzywojennym Polacy zawierali związki małżeńskie zazwyczaj między sobą i przywiązywali do tego dużą wagę. Wśród pierwszego pokolenia, urodzonego już we Francji, odsetek małżeństw mieszanych znacznie się podniósł (choć w dalszym ciągu pragnieniem młodzieży było, aby zawierano związki małżeńskie między tą samą narodowością). Natomiast w drugim pokoleniu nie przywiązuje się do tych spraw dużej wagi i dlatego małżeństwa mieszane są zawierane w około 50 procentach. Ma to miejsce nawet w skupiskach polonijnych w północno-wschodniej części Francji, nie mówiąc już o okręgu paryskim, gdzie jest większa anonimowość w życiu polonijnym ze względu na wielkość metropolii. Dzieci urodzone w małżeństwach mieszanych, zwłaszcza te, gdzie matką jest Francuzka, całkowicie identyfikują się ze społeczeństwem francuskim.

Na koniec należałoby zasygnalizować, do jakiej integracji zmierzają niektóre środowiska polonijne oraz oficjalni przedstawiciele środowisk francuskich.

W początkach 1969 roku odbyło się w Paryżu sympozjum zorganizowane przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji, które było poświęcone zagadnieniom integracji. W 1967 roku powstało w Marles-les-Mines, w północ-

Au Centre de Civilisation Polonaise

Dokończenie ze str. 3

Il revenait à Wojciech Natanson de nous parler de l'oeuvre de Zelenki. Il l'a fait avec émotion et humour. Commençant — sa qualité de critique théâtral l'y poussait évidemment — par évoquer les chroniques théâtrales de Boy-Zelenki dans „Le Temps” de Cracovie et dans divers autres journaux, il précise ensuite les origines familiales de Boy: il est issu d'une famille de la petite noblesse, qui resta calviniste jusqu'au milieu du XIXème siècle. Quant à son père, Władysław Zelenki, ce fut un compositeur connu, auteur de nombreux opéras. Dans ce climat intellectuel, typiquement craco-

W. WNUK — CZŁONKIEM HONOROWYM ZWIĄZKU PODHALAN

W USA przebywa pisarz Włodzimierz Wnuk, który jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku — zbiera materiały do książki o historii Związku Klubów Małopolski, jak również Związku Podhalan w Ameryce. Z okazji pobytu W. Wnuka w Chicago, Związek Podhalan w Ameryce nadał autorowi książki „Szarotki rosną w Chicago” członkostwo honorowe, w związku z czym w Domu Podhalańskim w Chicago odbyła się wieczornica podhalańska z udziałem kapeli góralskiej. Również jedno z aktywniejszych kół Związku Podhalan w Ameryce, Koło „Czarny Dunajec”, nadało W. Wnukowi członkostwo honorowe.

Włodzimierz Wnuk, urodzony w Zakopanem, jest nie tylko autorem licznych książek o tematyce podhalańskiej (m. in. wielokrotnie wznawianej „Walki podziemnej na szczytach”), ale należy również do czyni-
wych działaczy Związku Podhalan w Polsce.

vien, Boy-Zelenki ne s'en orienta pas moins vers la médecine. Ce fut à l'occasion d'une bourse d'études à Paris qu'en 1909—1910, il devait faire une double découverte: la littérature française, en fouillant dans les boîtes des bouquinistes, et le cabaret littéraire, en fréquentant à Montmartre „Le Lapin agile” et „Le Chat noir”. Sa destinée en fut bouleversée. A son retour, il publie sa première traduction: **La physiologie du mariage**, de Balzac, et fonde le premier cabaret littéraire de Pologne, le **Zielony Balonik** à Cracovie. Il sera bientôt amené à abandonner la médecine pour se consacrer à son oeuvre de traducteur. Bientôt aussi, ne faisant pas confiance aux éditeurs, il décide de publier à compte d'auteur: ce sera la „Bibliothèque de Boy”. Une carte postale qu'il fait éditer en guise de publicité, le représente à côté d'une pile de ses traductions, si haute qu'il a peine à en atteindre le sommet en tendant le bras.

Si l'on dresse le bilan, ce sont cent-vingt chefs-d'oeuvre de la littérature française qui auront été traduits. Depuis **La Chanson de Roland** et les poèmes de François Villon aux premiers tomes de **La Recherche du Temps Perdu**. Par tempérament et par goût traducteur de prose, on lui doit la version polonaise de tout le théâtre de Molière, l'oeuvre de Rabelais, de Montesquieu, de Voltaire, „Des Confessions” de J. J. Rousseau, du Théâtre de Musset etc. etc. Bien mieux, renonçant à chercher des préfaciers, Boy fait précéder ses traductions de longues et pénétrantes études sur ses écrivains de prédilection.

C'est dans ces ouvrages que plusieurs générations de Polonais, depuis le début des années 20, ont puisé le goût et la connaissance de la littérature française. Ceux qui aujourd'hui poursuivent son oeuvre, le plus souvent se bornent simplement à compléter les lacunes de la „Bibliothèque de Boy”.

En conclusion de sa conférence, W. Natanson lit à l'assistance une lettre de **Rosa Bailly** qui propose de célébrer, en 1974, le centenaire de la naissance de Tadeusz Zelenki, dit Boy, en donnant son nom soit à une rue de Paris ou d'une grande ville de province, soit — mieux — d'une salle de lecture dans une grande bibliothèque publique. Il demande à l'assistance de s'associer à cette initiative.

nej Francji, zupełnie samorzutnie, stowarzyszenie o nazwie „Millenium”, realizujące jako cel wymieniony w statucie: integrację kultury polskiej celem wzbogacenia kultury francuskiej przez Francuzów polskiego pochodzenia. „Millenium” ma szerokie ambicje, bynajmniej nie propaguje jakiegos „zachowania” polskiego dorobku, ale jego rozwój.

Również i na południu Francji, w Saint-Etienne, młoda generacja spontanicznie powołała organizację pod nazwą Zjednoczenie Młodzieży Polskiego Pochodzenia „Zawsze”, mającą za główny cel ciągłe utrzymywanie polskości poprzez manifestowanie kultury polskiej wśród społeczeństwa francuskiego oraz ścisłą współpracę z krajem zamieszkania.

Odnótować także należy powstały niedawno w Lille Klub Kultury Francusko-Polskiej „Przyszłość”, którego głównym zadaniem jest wzajemne przenikanie się kultury polskiej i francuskiej wśród obydwu społeczności.

Chyba właściwą odpowiedzią na pytanie postawione w tytule artykułu, o jaką integrację chodzi, będzie fragment z przemówienia pana Henaux, zastępcy mera Lille, na sympozjum poświęconym temu zagadnieniu:

„Niewielu emigrantów równie łatwo się dostosowało do polskiej imigracji, podkreślam: dostosowało, a nie rozplynęło, i to jest szczęśliwe. Oryginalność Polaków, ich wierność własnym tradycjom były szczególnie zauważane. Polacy osiedleni we Francji, czy Francuzi polskiego pochodzenia doszli do tego, aby utrzymać jedność w różnorodności (wielości). Integracją zastąpił asymilację — która prowadzi do zniszczenia, zniknięcia wszystkich wartości własnych i oryginalnych grupy społecznej. Podstawą integracji jest wymiana wartości (...) Zycze, aby starania ku lepszemu integracji ludności pochodzenia polskiego były uwiecznione pełnym sukcesem”.

Należy dodać, że organizatorzy sympozjum na temat integracji wysłali list wraz z dokumentacją, dotyczącą tego zagadnienia do Generała de Gaulle, ówczesnego Prezydenta Republiki. Nadeszła odpowiedź wyrażająca wyrazy sympatii Generała, który uważał, że prowadzona działalność na płaszczyźnie stosunków polsko-francuskich może się spotkać tylko z aprobatą czynników oficjalnych.

Jan GRUSZYŃSKI

L'air du temps

Tous les quinze jours la Philharmonie Nationale de Varsovie s'empêtit d'une foule dense affichant la saine turbulence de la jeunesse. S'il y a quelques visages plus pondérés, ce sont ceux des grands-mères ou des grands-pères venus accompagner les petits enfants. Ne nous y trompons pas. Les plus jeunes de ces petits-enfants ont une douzaine d'années, mais la majorité a entre treize ans et vingt ans.

L'austère Philharmonie est toute joyeuse d'accueillir la jeunesse aux concerts du jeudi. Elle s'amuse à voir des effets de mode parfois réussis, parfois maladroits des jeunes filles et des jeunes gens. Les salons se changent en autant de préaux où l'on s'amuse un peu, où l'on chahute un peu, où l'on discute beaucoup, où la joie de vivre éclate. Mais il suffit que la sonnerie retentisse, que les lustres s'éteignent et s'installe un silence attentif où tour à tour la musique glissera, roulera, chantera, se déchainera.

Le programme est en général le même que celui des autres jours, seulement un conférencier commente l'oeuvre qui va être interprétée, éclaire certains passages, évoque l'auteur. Tout ceci est normal et les „Jeunesses Musicales” du monde entier connaissent la formule. Intervient pourtant un élément qui est comme un état de grâce entre les exécutants et les auditeurs. Les chefs d'orchestre qui sont les grands noms de la scène polonaise et mondiale, montrent de l'amour pour leur jeune public, ils déploient tout leur talent pour entraîner les jeunes dans l'univers musical et le leur faire aimer. On sent un lien invisible, comme une complicité tacite.

Dès que Jan Krenz s'avance, le lien magique s'établit. Directeur artistique du Grand Opéra de Varsovie, premier chef d'orchestre de ce même théâtre, il prit la parole pour parler de „La Symphonie inachevée” de Schubert. La salle écoutait recueillie. Il „décomposa” la partition en faisant jouer séparément certains instruments, mit à jour le mécanisme d'un chef-d'oeuvre.

Il donna le meilleur de lui-même pour cette pépinière de mélomanes qui le lui rendit bien en l'acclamant.

La plus minuscule des machines-outils

La section d'Electronique quantique de l'Institut de Technologie Electronique près l'Ecole Polytechnique de Varsovie, vient de mettre au point un machine-outil à laser.

De petite dimension, cette installation de précision servira à percer et à souder des trous microscopiques, souvent invisibles à l'oeil nu. Suivant l'épaisseur du matériau, les perforations peuvent avoir de dix à plusieurs dizaines de microns. C'est pour cela qu'un microscope spécial est indis-

pensable pour suivre le travail.

Les entreprises „Unimasz” de Koszalin qui vont utiliser l'appareil, vont l'employer pour perforer des ouvertures d'un diamètre de quelques dizaines de microns dans des fils conducteurs particulièrement durs. L'ancienne méthode qui consistait à employer une aiguille et de la poudre de diamant, durait quatre heures, par l'emploi du laser cette même opération dure vingt secondes!

L'autre avantage est de pouvoir souder des matériaux qui ne se prêtaient pas à la soudure avec les méthodes traditionnelles, tels par exemple un matériau tendre avec un matériau dur ou du cuivre avec du cuivre.

UN GUIDE DE LA POLOGNE

Aux Editions „Interpress” de Varsovie, vient de paraître un Guide touristique de la Pologne.

Sous une belle couverture plastifiée, on y trouvera un résumé de l'histoire du pays, un court aperçu de son aspect contemporain et une esquisse de ses valeurs touristiques, de belles photographies viennent illustrer le texte.

L'auteur, Adam Bajcar, a choisi de suivre les itinéraires touristiques pour nous faire découvrir la Pologne. Bien conçus, ces itinéraires rayonnent en tous sens et permettent des variations en cours de route. On trouvera aussi le plan des principales villes, les cartes des itinéraires et, en fin de livre, une précieuse carte routière de la Pologne.

Dans la présentation claire et soignée de ce guide on regrettera toutefois l'absence d'une table alphabétique des abréviations et des sigles usuels en Pologne qui rendrait l'emploi du guide plus aisé. En cours de lecture apparaissent des incorrections relatives aux termes géographiques et d'architecture principalement, qu'aucun errata ne reprend. Ces infimes défauts toutefois ne doivent pas rebuter le touriste, il se doit d'acquiescer ce livre qui, lors d'un voyage en Pologne se révélera d'un grand secours et montrera toute sa valeur.

● La Vieille-Ville de Bydgoszcz va faire peau neuve. Au printemps prochain elle va être livrée aux mains des spécialistes qui restaureront les maisons anciennes et écarteleront les petites constructions sans caractère qui cachent le style de ce quartier ancien. Comme à Varsovie et à Cracovie, la place de la Vieille-Ville connaîtra un trafic automobile limité.

● Du 29 juin au 2 juillet, la station de cure de Krynica accueillera le Festival Jan Kiepura. Les grands chanteurs des scènes d'opéra polonaises se produiront ainsi que les jeunes diplômés des écoles supérieures de musique, des chanteurs amateurs, lauréats des concours nationaux de chant. Les organisateurs de ce Festival ont invité la veuve du grand chanteur polonais, Marta Eggerth.

● Lors de fouilles entreprises sur la montagne Saint-Martin à Tarnów, on a découvert dans les vestiges de l'arsenal d'étroits couloirs conduisant à deux cachettes se trouvant six mètres sous terre. Un trésor de près de mille pièces de monnaies du XVIIe siècle y fut trouvé, ce sont surtout des pièces lituanienes et suédoises. Il est amusant

AUTREFOIS, la faïence de Włocławek était fabriquée dans de nombreuses petites entreprises qui connaissaient souvent la faillite. Réunies en une seule entreprise à la fin de la guerre, la faïence de Włocławek s'est développée au point de connaître à l'heure actuelle une renommée presque mondiale.

L'année prochaine, la faïence de Włocławek fêtera le centième anniversaire de son existence. Cette date soulignera le riche acquis qui a été obtenu grâce à un dynamisme qui n'est pas prêt de faiblir. Chaque année, vingt millions de pièces sont livrées et les entreprises n'arrivent pas à satisfaire la demande. A peine posées sur les étagères des magasins, ces pièces disparaissent.

La raison de ce succès? Assiettes, plats, pots, vases sont peints à la main et les motifs sont puisés dans la tradition populaire de la Kujawie.

Pourtant la direction a un problème, celui de son expansion. C'est un souci agréa-



WŁOCŁAWEK ET SA FAÏENCE

ble et qu'il faut résoudre au plus vite. Les commandes affluent de toutes les régions de Pologne et de l'étranger où cinq tonnes sont envoyées chaque année, surtout en direction des pays scandinaves très amateurs de cette belle céramique de table. Le souci, ce sont d'abord les locaux, trop étroits, ils ne permettent une production à plus vaste échelle et ne peuvent accueillir davantage de femmes-artistes pour tenir le pinceau.

A l'heure actuelle les peintres sont au nombre de quatre-vingt-dix. Une artiste ne peut peindre par jour, que trois grands vases car il s'agit d'un travail à la fois minutieux et délicat, donc très long.

D'ici 1980, les Entreprises de Céramique de Table qui occupe un emplacement dans le centre de la ville, doivent déménager. Les nouveaux locaux prévus pourront voir grand, alors les soucis de la direction s'envoleront. Les documents qui prévoient l'agrandissement de la fabrique vont bientôt être paraphés. La céramique de Włocławek n'attend que ce feu vert pour gagner de nouveaux marchés.



EN COURANT... EN COURANT...

de constater que parmi ces pièces, sept fausses monnaies ont été identifiées.

● A la campagne, dans la région de Białystok particulièrement, l'enneigement était tel que les ambulances ne pouvaient parvenir jusqu'aux fermes isolées. Il a été alors fait appel à l'aviation et bien des malades ont pu être transportés à l'hôpital par la voie des airs.

● D'année en année le nombre des élèves prenant part aux concours mathématiques nationaux en dernière classe de l'école primaire (niveau 4e de lycée en France), grandit. L'année dernière on notait 1800 participants à Varsovie, cette année ils ont presque doublé.

● L'écrivain Tadeusz Konwicki a reçu la coupe du quotidien du soir „Kurier Polski”. Son livre „Rien ou rien” (Nic albo nic) a été désigné par les lecteurs du journal, comme le meilleur de l'année.

● A Lublin une étudiante fut hospitalisée, le diagnostic était un grave empoisonnement. Il fallut procéder à une transfusion totale mais les réserves de sang de son groupe étaient insuffisantes. Les médecins s'adressèrent alors aux étudiants de l'université qui

furent soixante à se présenter. Lors de la transfusion, la patiente reçut 14 l. de sang.

● Un festival de la cuisine polonaise s'est tenu à Londres au début de l'année, à l'hôtel Clifford. Les chefs-cuisiniers étaient venus de Pologne. Les plats traditionnels eurent beaucoup de succès et la direction de l'hôtel s'est félicitée de son heureuse initiative.

● Si le mot „bistro” vient du russe, dans le monde entier il est connu comme le plus français des cafés. Un bistro vient donc d'être ouvert à Łódź et sa grande spécialité est d'être ouvert jusqu'à minuit ce qui n'est pas courant en Pologne. Il s'empêtit après les dernières séances de cinéma ou après le théâtre. Il est à souhaiter que ce genre de bistro gagnera d'autres villes.

● Du 18 au 22 septembre, se tiendra à Varsovie le VIIe Congrès International de l'Electronique. Plus de cent exposés seront lus par les plus grands spécialistes de vingt pays. Dans le même temps, une exposition des revues, livres techniques, installations électrothermiques sera organisée, avec projection de films techniques.

VARSOVIE EN 1945 ET AUJOURD'HUI

Ce livre-album dégage une atmosphère empreinte de l'âme de la ville. Il ne se contente pas de présenter la Varsovie séduisante et coquette que découvre de nos jours le touriste, mais nous plonge dans le passé, pas si lointain, des tragiques années de l'occupation allemande qui eut pour effet d'anéantir la ville et d'en faire un vaste champ de ruines.

C'est ce qu'il est commun d'appeler „le miracle de Varsovie” que nous découvrons au cours des pages. Aux photos tragiques de 1945, sont opposées les photos des mêmes endroits tels que nous les connaissons aujourd'hui. Il faut avoir lu ce livre pour comprendre Varsovie et discerner sous son aspect de „ville comme les autres”, la vitalité d'une nation qui a mis tous ses efforts pour rebâtir sa capitale et en effacer les marques douloureuses.

Un guide touristique de Varsovie accompagne ce livre très bien édité — couverture toilée, jaquette en couleurs — et comportant une gamme variée de photos en noir et blanc et en couleurs. Le livre est paru aux Editions „Interpress”.

ZŁOTE MYŚLI

Absolutnie nie możemy tolerować u innych tego, na co możemy pozwalać sobie samym. Życie stałoby się niemożliwe.

Courteline

W małżeństwie ważne jest umieć klócić się harmonijnie.

Anita Ekberg (aktorka szwedzka)



KŁOPOTY POLKI PRACUJĄCEJ

LICZBA kobiet pracujących zawodowo zwiększyła się w Polsce w ciągu ostatnich pięciu lat o blisko 850 tysięcy. W sumie gospodarka uspołeczniona zatrudnia obecnie 4 mln przedstawicieli płci pięknej.

Od lat największy udział mają kobiety w przemyśle i to nie tylko w tym tradycyjnie sfeminizowanym jak: włókienniczy, odzieżowy czy spożywczy, ale również w branży skórzano-obuwniczej, elektrotechnicznej i w handlu. Prym wiodą także kobiety w oświacie i służbie zdrowia. Poziom wykształcenia Polek, jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego, średnio jest wyższy niż mężczyzn. Wraz ze wzrostem wykształcenia zauważa się również wzrost aspiracji zawodowej kobiety. Nawet w sprzyjającej sytuacji materialnej rodziny, kobiety nie chcą zrezygnować z pracy zawodowej.

Ale... Większość kobiet pracujących zawodowo prowadzi dom. Przysłówowe stały się już „dwa etaty” — w zakładzie pracy i w domu. Tak więc sytuacja Polki pracującej jest trudna, tym trudniejsza, że jak obliczono, przeciętnie traci ona na zajęciu domowe około 56 godzin tygodniowo. W tej sytuacji sprawy wypoczynku czy nauki schodzą na drugi plan.

Czynniki państwowe pracują nad rozwiązaniem tych problemów. Na pierwszym miejscu spraw do załatwienia znalazło się zagadnienie zwiększenia ilości miejsc w przedszkolach i żłobkach. Zgodnie z zaleceniem rządu, dokonuje się obecnie zamiany wszelkich nie wykorzystywanych pomieszczeń na przedszkola lub żłobki. Wzrasta też liczba dziecińców we wsiach, gdzie problem małych dzieci staje się szczególnie ważny w okresach spiętrzenia prac polowych.

Najciężej jest kobietom pracującym na trzy zmiany. Częściowo poprawiono już sytuację w łódzkim okręgu przemysłu włókienniczego, gdzie

zlikwidowano pracę na trzeciej zmianie z soboty na niedzielę. Wstępne rozeznanie potwierdza przypuszczenia, że nie ucierpiała na tym ani produkcja, ani zarobki, natomiast ułatwiło to ogromnie wykonywanie obowiązków domowych włókienniczk.

Inną jeszcze formą jest zatrudnianie kobiet w niepełnym wymiarze godzin. Takie pólętały pozwolą w wielu wypadkach pogodzić kobiecie ambicje zawodowe z dobrze prowadzonym domem. Jest to o tyle ważne, że w najbliższych latach przewiduje się wzrost liczby kobiet przystępujących do pracy.

NIE ŻAŁUJĘ, ALE JUŻ DOŚĆ

...powiedziała reporterom pani Ilse Saar, która niedawno urodziła córeczkę Klaudię. Klaudia jest dwudziestym pierwszym dzieckiem, jakie w ciągu 24 lat małżeństwa powiła pani Saar. — Wystarczy mi tyle dzieci. Do tej pory mogłam właśnie odpoczywać tylko w czasie porodów. Poza tym musiałam harować w domu, harować przy dzieciach — zakończyła swą wypowiedź mieszkanka Saarbruecken.

POMOGLI STRAŻACY

Tom Smith z Londynu nie jest bynajmniej chorobliwie zazdrosnym mężem i metalowy pas cnoty (są one w W. Brytanii modne) kupił swojej żonie wyłącznie dla kawału i zabawy. Mrs Smith także dla kawału założyła pas i świetna zabawa trwała do momentu, kiedy okazało się, że trzyletni synek państwa Smith, nie doceniając wagi przedmiotu, zgubił kluczyczek od zamka pasa. Jako że była niedziela, uwięzioną oswobodzili wezwani na pomoc strażacy. Otwierali oni pas nożami do metalu i... konali ze śmiechu przy tej niecodziennej robocie.

Ta miła dziewczynka na zdjęciu jest najmłodszą matką świata. Mirta Leticia, 10-letnia Argentynka, urodziła zdrowego i ładnego syna, którego bardzo kocha i w sposób bardzo dorosły pielęgnuje.

Swoisty rekord w odwrotnym kierunku pobili chyba Hasan Bin Jusof, mieszkanec maleńskiej wioski oddalonej o 400 km od Kuala Lumpur (Malajzja), który oczekuje w 106 roku swego życia potomka. Hasan ożenił się po raz pierwszy dwa lata temu. Jego żona jest młodszą od niego o... 80 lat. Hasan, jak sam powiedział, nie miał przedtem nigdy czasu, żeby pomyśleć o małżeństwie. Dopiero gdy ukończył 104 lata i zauważył, że starzeje się, a nie ma nikogo, kto opiekowałby się nim, postanowił wziąć ślub. Przyjaciele przedstawili mu sześć kandydatek na żonę. Wybrał najmłodszą.



PIELEGNUJ NOGI

To prawda, że nie każda kobieta może mieć idealne wymiary nóg: 17 cm w kostce i 27 cm w łydce — to przecież dar natury, ale każda może dbać z dobrym skutkiem o wygląd swoich nóg.

A więc:

● Co wieczór ciepła kąpiel nóg przynosi nie tylko dobre efekty dla samych kończyn, ale również wpływa orzeźwiająco na całe ciało i reguluje krwiotętność. Dodanie do kąpieli garści soli, lub paru kropel olejku eukaliptusowego wzmocni jeszcze jej działanie. Następnie należy wetrzeć w stopy

odrobinę oliwy, lub olejku kosmetycznego i lekko przypudrować talkiem.

● Nie dopuszczać do zrogowacenia naskórka przez systematyczne usuwanie jego nadmiaru przy pomocy zwykłego pumeksu, natomiast usuwanie wszelkich odcisków należy raczej powierzyć fachowcowi, gdyż domowe sposoby często kończą się zapaleniami, a nawet ogólnymi zakażeniami.

● Wszelkie zniekształcenia stóp np. płaskostopie, niewłaściwe ustawienie palców itp. powstają na skutek nieodpowiedniego doboru obuwia. Zatem pantofle kupujmy

wygodne (sprzyja moda) o szerokich nosach i odpowiedniej numeracji. Kupując za małe pantofle i tak się nie zmniejszą stopy, ale na pewno zniekształcą się ją i to trwale.

● Tak częsty u kobiet obrzęk kostek jest wynikiem przemęczenia nóg. Doskonałe wyniki dają kąpiele na przemian w zimnej i gorącej wodzie oraz sprokurowanie sobie do łózka walka pod nogi, tak, aby stopy były uniesione odrobinę wyżej niż głowa.

Bez względu czy nogi dają nam się we znaki, czy też nie, należy się im dzienna porcja gimnastyki. Ćwiczenia są bardzo nieskomplikowane i co ważniejsze można je wykonywać bez przerywania innych zajęć. Chodzenie na palcach wzmocnia stopy, uda i łydki, podnoszenie palcami stóp drobnych przedmiotów lub toczenie stopą butelki zapobiega tworzeniu się płaskostopia. Kreślenie stopą kółek (parę razy w lewo, parę w prawo) daje dobre wyniki przy obrzękach kostek.

Podczas kąpieli dobrze robi krótki masaż szorstką rękawicą — zawsze od stóp w górę.

AUFUMET SAVOUREUX

Le fricandeau de veau

Le rôti de veau est un plat toujours très apprécié. Le fricandeau ne le lui cède en rien et nous vous le conseillons cette semaine.

Prenez une tranche de noix de veau bien épaisse (au moins 4 cm) et piquez la viande lard fin. Dans de l'huile d'olive ou du beurre faites revenir à la cocotte, laissez

prendre couleur, salez et poivrez. Une fois la viande dorée, retirez-la et mettez dans la cocotte deux-trois carottes épluchées et coupées en petits dés, un gros oignon haché. Laissez prendre couleur à feu moyen, saupoudrez d'une cuillerée à soupe de farine, laissez roussir puis ajoutez une tasse de bouillon et un verre de vin blanc sec. Remuez bien avec une cuillère en bois et remettez la viande dans cette sauce sans omettre un bon bouquet garni.

Laissez la cuisson s'achever sous couvercle, à petit feu.

Pendant ce temps, prenez une trentaine de petits oignons, épluchez-les et mettez sur du beurre ou de l'huile, dans une petite casserole en les gardant entiers. Saupoudrez-les d'une grosse cuillerée de sucre en poudre, recouvrez peigne d'eau et laissez caraméliser.

Une dizaine de minutes avant la fin de la cuisson de la viande, ajoutez les petits oignons dans la sauce.

Servez en disposant la viande sur un plat chaud avec les petits oignons et les légumes tout autour. Passez la sauce au chinois et nappez-en le fricandeau.

Ernestine DODUE



NOTKI - PLOTKI

W miejscowości Huntington (stan Zachodnia Wirginia) sąd zmuszony był umorzyć sprawę przeciwko 30-letniej Teresie E. Moore oskarżonej o obrazę moralności.

Teresa E. Moore zatrzymana została przez policję, gdy nago tańczyła w kabarecie. Podczas rozprawy sześciu zasiadających na ławie przysięgłych mężczyzn uznało, że jest ona niewinna, a sześć kobiet za wyrokowało „winna”. Przewodniczący sądu wstrzymał się od głosu i tym samym doprowadził do umorzenia sprawy. No cóż, przewodniczący był też mężczyzną.

Mieszkanka Toronto (Kanada) Ruth Carlsen spacerowała główną ulicą miasta, gdy nagle podszedł do niej młodzieniec z rewolwerem, żądając pieniędzy. Pani Ruth szybko wręczyła mu 10 dolarów, które miała przy sobie, ale nabus zwrócił jej 5 dolarów oświadczając, że potrzebuje tylko pięciu.

Brytyjska aktorka Jackie Lane na zarzut, że podobają się jej tylko bogaci mężczyźni, odpowiedziała: „To nieprawda, w ogóle nie zważam na majątek. Lubię tylko pogodne usposobienie i wesołość. W końcu to nie moja wina, że biedni mężczyźni są zawsze tak okropnie smutni”.

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry

◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze

PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny

! niskie Na żądanie wysyłamy próbki

„PRZEGLĄD POLSKI”

W Londynie ukazało się nowe czasopismo polonijne. Jest to wydawnictwo godne specjalnego podkreślenia! Jeśli się zważy, że poprzedni rok przyniósł katastrofalne straty w wychodźczym stanie posiadania organów prasowych. W Paryżu przestały wychodzić doskonałe „Horyzonty”, w Londynie „Kronika” tygodniowa założona przez Swiderskiego, w Stanach Zjednoczonych dwa polskie dzienniki o kilkudziesięcioletnim dorobku i około 10 innych czasopism. Rok 1971 można więc uznać za katastrofalny dla prasy polskiego wychodźstwa.

Nowe pismo londyńskie nosi tytuł „Przeгляд Polski” i jest organem Rady Polonii w Wielkiej Brytanii. Na razie ma się ukazywać jako kwartalnik, a w miarę zdobywania czytelników jako miesięcznik. „Brak w Wielkiej Brytanii pisma polskiego uznającego wagę i znaczenie łączności z krajem swego pochodzenia — stwierdza redakcja w pierwszym numerze „Przeglądu” — skłoniły nas do podjęcia próby zaspokojenia choć w części luki, jaka się wytworzyła... Będziemy dążyć, by na jego łamach, poza statycznymi wiadomościami o pracach polonijnych na tutejszym terenie, ukazywały się także rzetelne informacje o życiu w Polsce, o faktach, jakie tam mają miejsce. Będziemy również dążyć ażeby „Przeгляд Polski” stał się trybuną omawiającą problemy polonijną, by wreszcie był łącznikiem wszelkich wysiłków w pracy dla Kraju...”

Treść pierwszego numeru potwierdza te założenia programowe. W artykule otwierającym numer, najstarszy z żyjących polskich publicystów, Kazimierz Smogorzewski, który swą karierę dziennikarską rozpoczął bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej podczas studiów na Sorbonie jako sprawozdawca prasy warszawskiej z Konferencji Wersalskiej (!), w artykule „Doniosły dla Polaków rok 1971”, omawia miniony okres spoglądając na Kraj i zaszle w nim wydarzenia i przemiany, z pozycji stałego mieszkańca wysp brytyjskich, z troskanego i trzeźwo widzącego sprawę nad Wisłą, Odrą i Bałtykiem.

Artykuł zasługujący na specjalną uwagę wyszedł spod pióra Bronisława Miazgowskiego. Nosi tytuł: „Obumieranie polskiego słowa”. Oczywiście obumieranie na wychodźstwie. Zanikanie polskiego języka, coraz trudniejsza sytuacja prasy polskiej we wszystkich państwach osiedlenia Polonii, inny pogląd na starą problematykę młodych pokoleń wychodźczych urodzonych na obczyźnie, itd. itd. Artykuł jest dyskusyjny. Powinien znaleźć odgłos w całej prasie polonijnej bez względu na jej charakter i stawiane sobie cele. W dyskusji na ten temat powinno się publikować doświadczenia i postrzeżenia, powinny się ścierać poglądy, co może doprowadzić do jakichś sensownych wniosków podtrzymania polonijnej prasy (również tej obojętnej), bo przecież od tego zależy spójność organi-

zacyjna Polonii zagranicznej oraz możliwości jej oddziaływania na społeczeństwo kraju osiedlenia.

Autor „Obumierania słowa polskiego” nie sili się na wyčerpanie tematu, gdyż i tak jest to niemożliwe. Stawia jednak kilka intrygujących pytań, nad którymi warto się głębiej zastanowić. Oto jedno z nich:

„co jest dla Polski, dla sprawy polskiej w świecie ważne (nie mówiąc już o samych zainteresowanych) — czy to, by np. pewien Amerykanin polskiego pochodzenia nazywał się Edmund Marciński, mówił (złe) po polsku i źle po angielsku i sprzedawał pod polskim szyldem kiełbaski w Detroit czy Milwaukee, czy też nazywał się Edmund Muskie, mówił po angielsku jak rodowity Amerykanin, był senatorem a być może prezydentem Stanów Zjednoczonych, a na tym stanowisku okazał życzliwość Polsce, polskim interesom, polskiej sprawie...”

Autor omawia też rolę emigracji wojennej, która początkowo „wydawała się potężnym zastrzykiem dla dawnej emigracji zarobkowej...” „Ale to było złudzenie. I wreszcie sprawa młodszej polonijnej. „Starzy wymierają, młodzi nawet nie czytają polskiej prasy i książek ani emigracyjnych, ani tym bardziej krajowych, niedostosowanych do ich potrzeb, zainteresowań i poglądów”. Zdaniem autora dużo winy ponosi zacierzenie wiecej poszczególnych organów prasowych, a także nauczanie historii w szkołach. „Na emigracji przemilcza się niewątpliwie i wspaniałe osiągnięcia Polski Ludowej”, a w Kraju wiele dawnych nazwisk i wydarzeń, składających się przecież na całość



Londyn zmienia oblicze. W starych dzielnicach wyrastają nowe „drapacze chmur”
FOT. K. PROCHNICKI

dziejów Polski. Autor powołuje się przy tym na rozmowę z pewnym doktorem przybyłym do Londynu z Kraju, który nie wiedział co to jest polski Raperswill bo nikt go o tym nie uczył... „Młódzież emigracyjna jest więc, mówiąc po warszawsku, skołowana i nie wie, o co właściwie chodzi. Jaka w istocie jest ta Polska. Dawna i nowa... W tej sytuacji prasa polska, polska książka musi zamierać. I żaden cud tego procesu nie zatrzyma. Wzniosłe nawoływania, westchnienia, pozostaną bez skutku”.

Zdaniem autora sytuację części starej emigracji wojennej pogarsza fakt, że jest wręcz wrogo nastawiona do Polski, że żywi złudne nadzie-

je. Tymczasem „karabele, słuckie pasy, i pańskie folwarki z liczną służbą — to już tylko historia, muzeum, a raczej nawet cmentarz. Jest teraz czas elektroniki, cybernetyki, lotów międzyplanetarnych...”

Trudno w krótkim omówieniu zająć się wszystkimi artykułami nowego czasopisma. A jest jeszcze kilka ciekawych. Bogaty jest też dział kronikarski, informacje o życiu brytyjskiej Polonii, o jej związkach z Krajem. Całość o estetycznym wrażeniu na dobrym kredowym papierze. Oczekujemy teraz na następnym numer. (zet)



niech się dziadzio nie krzywi... tu nie przytułek... zdrowych trzymać nie będziemy...

— A... niech mnie Pogotowie wiezie!! — mruknął staruszek, zaciskając apatycznie bezzębne usta.

Lekarz, z felczerem i szarytką, przechodząc od łóżka do łóżka, zbliżyli się wreszcie do wyschniętej postaci suchotnika.

— Panie Chęciński! Panie Chęciński! — mówił lekarz, pochylając się nad suchotnikiem. — Straciliśmy na fantazji, he?...

Suchotnik podniósł z wolna powieki i jakiś bolesny uśmiech zaigrał na zapadłych, poźółkłych policzkach.

— Jak się czujemy?... Hm!... Panie Fryzjerski, pisz pan... *tincturae moschi*...

— Panie doktorze!... Piżma nie wydadzą!...

— Aha!... Więc siostra będzie łaskawa dolewać panu Chęcińskiemu do mleka po dwie łyżeczki araku!...

— Dla takiego to i arak jest! — mruknął ktoś za plecami doktora.

— Cicho tam! — zgromił ostro lekarz, a zwracając się do felczera i szarytki, szepnął: — Gdyby mu się pogorszyło... iniekcję z morfiny... niech się nie męczy... Ma kogo z bliskich? Zawiadomić... godziny policzone... ja tu już nie pomogę!...

Medyk szarpnął ramionami i odwrócił się do sąsiedniego łóżka.

— A... to ten biedak! Farmaceut!... Gorączka ciągle na czterdziestu!... Majaczy!... Proszę o ręcznik... zobaczymy! Może się choroba zdeklarowała... chociaż to bez wątpienia tyfoidalna...

Felczer odkrył chorego i zaczęło się badanie.

— Panie Fryzjerski! Widzi pan, ma ból z lewej strony... Krzywi się... Sledziona powiększona!... Uderzenie serca osłabione... Fi!... W piersiach mu gra... lewe płuco zajęte! Skończony, jak najprawdopodobniej okaz tyfusu brzuszego z charakterystycznym powikłaniem... zapalenia płuc!... Pisz pan! Kalamel brał?... Dać jeszcze jeden proszek na wszelki wypadek... później, jak zwykle, *oleum! Infusum ipecacuanhae* do picia, stosunek trzeci... *acidum muriaticum*... notować gorączkę... porcja zawsze mleczna... lód na głowę... i zobaczymy, co będzie jutro! Dwadzieścia cztery lat... kto wie... może przetrzymać! Ale proszę zwrócić bacniejszą uwagę... starszy ordynator Talkowski usilnie... polecał...

— Janek! — ozwała się szarytka do stojącego tuż obok posługacza. — Nakryć chorego czystym prześcieradłem i dać znać księdzu kapelanowi!... Kiepski jest, biedaczek! Może Bóg odmień! Młody jeszcze... szkoda by go!... Trzeci dzień w ma-lignie!...

— O... aż wytrzymać ciężko! — jęknął jakiś głos z kąta.

— Panie Dudziński... dałby pan spokój! — mitygowała siostra. — Trzeba być ludzkim... cóż on panu zawinił?

— Zawinił, nie zawinił... a przecież chociażby odrobinę spokoju było... mało tu kaszlących, astmatycznych... jeszcze nam tyfusowego wetknęli...

— Sprawiedliwie, tak, prawda... — wykrztusił inny chory i zachłysławszy się własnym oddechem, wpadł w nerwowy, spazmatyczny kaszel.

Szarytka strzepnęła bezsilnie rękoma i podeszła do łóżka, na którym spoczywała jakaś skulona postać, owinięta szczelnie w kołdrę, z twarzą na wpół ukrytą w załamach poduszki.

— Panie! — szepnęła proszącym tonem siostra. — Ksiądz... będzie tu... jest sposobność! To pana pokrzepi...

Oczy chorego rozwały się szeroko i groźnie błysnęły.

— Powiedziałem raz! Proszę zostawić mnie w spokoju!...

— Targnąłeś się na swoje życie!... Ciężki grzech, wielki...

Głuche milczenie było odpowiedzią na uwagę szarytki.

Tymczasem około podręcznej szafeczki, stojącej pod piecem, kilku chorych w szlafrokach prowadziło ożywioną rozmowę.

— Młodyś jeszcze! — perorował zgarbiony staruszek. — Sam nie wiesz, czego się cieszysz!...

— E... bo dziadzio głowę mi zavraca! Cóż? Miałbym tu może lata całe siedzieć i w łóżku gnić!... Wolę do fabryki... robota, bo robota, lecz człek żyje... rusza się! Pójdziemy, dziadziu, do wypisu, i już...

Staruszek ofuknął:

— Smyk, młokos... głupstwa w głowie!...

— Mój dziadku — wtrącił się trzeci chory — ma on rację! Nie wolałbym to ja przy dzieciskach, przy żonie niż w szpitalu się poniewierać... Jakie to leczenie! A i głodu człek...

— Głodu, głodu! — przedrzeźniał stary. — A mróz na dworze, nie łaska? He!... Niech no by ciepło było! Oho! I ja wolałbym pod kościołem kości grać!... Nie bójcie się... starego

CINEPHILES, LES SAVEZ-VOUS?

„Le cinéma polonais n'est pas mort”

Où en est le cinéma polonais? C'est la question à laquelle tente de répondre Matthieu Sebillon dans un article intitulé „Un phare et des récifs” et paru il y a peu dans „Les Nouvelles Littéraires”.

Il y a quelque quinze ans, „le monde entier saluait l'écllosion d'un cinéma dont les représentants les plus illustres se nommaient Munk, Wajda, Kawalerowicz” — commence par rappeler l'auteur de l'article. Qu'est-il advenu des „espoirs suscités par cette première en date des nouvelles vagues”? D'Andrzej Munk, qui trouva la mort en 1961 dans un accident d'automobile avant d'avoir pu achever son chef-d'oeuvre, „La Passagère”, Matthieu Sebillon dit que sa disparition „fut probablement aussi catastrophique pour le cinéma polonais que celle de Jean Vigo en son temps pour le cinéma français”. Pour ce qui concerne Jerzy Kawalerowicz, le critique des „Nouvelles Littéraires” estime qu'il „ne parvient pas à rééditer l'exceptionnelle réussite de „Mère Jeanne des Anges” et „semble toujours à la recherche de son second souffle”. L'inspiration aurait également fait défaut à Andrzej Wajda (M. Sebillon semble tenir la superproduction que Wajda a tiré du roman de Stefan Żeromski intitulé „Cendres” („Popioły”) comme un navet; nous ne sommes pas aussi sûr que lui que ce film soit médiocre), „mais «Tout est à vendre», «Paysage après la bataille» et «Le Bois de bouleaux» ont remis Wajda à sa juste place. C'est à dire l'une des toutes premières parmi

les cinéastes contemporains” — écrit M. Sebillon. Et: „Les deux premiers films cités ont été programmés à Paris avec un succès moyen. Manque d'informations, paresse du public ou de la critique, on ne sait trop qui rendre responsable lorsque de tels chefs-d'oeuvre passent dans une salle à moitié vide. Je tiens pour ma part «Paysage après la bataille» non seulement pour le plus grand film vu cette année à Paris, mais en-

core pour une oeuvre d'une inépuisable richesse” — ajoute-t-il tout aussitôt.

M. Sebillon est également très élogieux sur le compte de deux autres réalisateurs de l'„ancienne vague”: Kazimierz Kutz et Tadeusz Konwicki, et prédit un brillant avenir à trois nouveaux venus: Krzysztof Zanussi, Andrzej Żuławski et Marek Piwowski. Puis: „On le voit, le cinéma polonais n'est pas mort” — conclut-il.

Les „petites fleurs polonaises”
ou le cinéma en tant que jardin

Le même numéro des „Nouvelles Littéraires” contient une interview de Jerzy Skolimowski. Bien qu'il n'ait que 33 ans, Jerzy Skolimowski a déjà réalisé neuf longs métrages dont quatre seulement sont polonais, les cinq autres ayant été tournés en Belgique („Le Départ”), en Tchécoslovaquie („Dialogue 20-40-60”), en Italie („Les aventures du brigadier Gérard”), et en Grande-Bretagne („Deep end” et „Roi-Dame-Valet”).

Skolimowski serait-il en passe de devenir un cinéaste cosmopolite? „Vous semblez avoir en commun avec Polański cette facilité de transposition et d'adaptation...” — lui dit à un certain moment l'interviewer, Guy Braucourt.

Réponse de l'auteur de „Deep end”:

„Il y a cependant une grande différence entre nos deux situations: c'est que lui n'envisage absolument plus de retourner travailler en Pologne, tandis que moi je considère que je n'ai jamais quitté la Pologne où j'ai encore ma famille et où je veux refaire des films. Une carrière de cinéaste, c'est un peu comme un jardin où l'on peut soit se consacrer à un seul plant, soit alterner les récoltes selon l'année: ce que je fais suivant un rythme européen, et ce qui ne m'empêche pas d'avoir envie de revenir à la culture de ces petites fleurs polonaises que Polański refuse désormais de planter, mais qui ne sont pourtant pas négligeables...”

P
K
O23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK

POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ZOFIA RATYŃSKA — Zgorzelec, ul. Warszawska 60-A/13 — pragnie za pośrednictwem „TP” nawiązać kontakt z młodzieżą francuską. Interesuje się bardzo Francją i językiem francuskim. Droga korespondencji chciałaby doskonale poznać tego języka. Ma 19 lat, jest uczennicą. Interesuje się literaturą, muzyką, filmem i sportem. Chętnie wymieni widokówki.

BOŻENA BONIECKA — Warszawa, ul. Świerczewskiego 92, m. 1 — ma 17 lat, jest uczennicą

II klasy Liceum Ekonomicznego, chciałaby korespondować z młodymi ludźmi w wieku 17-22 lat. Interesuje się muzyką, sportem, zbiera widokówki. Może pisać zarówno w języku francuskim jak i polskim.

EDWARD KONICKI — Kalwaria Zebrzydowska, ul. Bernardyńska 30, woj. krakowskie — jest studentem Wydziału Geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Ma 21 lat. Interesuje się geografią, filatelistyką, zbiera płyty i widokówki. Zna język francuski.



242

PIGULARZ

Węborka nikt w lecie jeszcze w szpitalu nie widział! A cóż tu... czysto... tabaki ci po cichu przyniosą, leżysz sobie w bieliźnie, ciepło, robactwo nie dokucza...

Do rozmawiających zbliżyła się szarytka.

— O czymże to rozmowa?...

— Et... bo dziaduś nie chce uwierzyć... że idziemy z nim na wypis.

— Ależ tak, bez wątplenia — potwierdziła siostra. — Węborek przyszedł do siebie... miejsc mało! Sala na dwadzieścia łóżek, a wstawili już dwudzieste piąte!...

— Ja?! Na wypis?! — zaczął płacząco staruszek. — Wielmożna siostrzko dobrodziejko... gdzież sumienie? pędzać mnie na taki ziąb!... okryjbiędy nie mam... bo tamtę spalili!... Niech dobrodziejka się wstawi!...

— Nie mogę! Zdrowi jesteście...

— Ano... niech będzie! Zobaczmy! Kładę się zaraz na ulicy... niech mnie Pogotowie zabiera...

We drzwiach sali rozległ się charakterystyczny stukot cynowych kubków i naczyń. Na drewnianych tacach posługacze wnieśli śniadanie. Wszystkie prawie twarze chorych ożywiły się i zwróciły ku szarytce... Drżące, wychudłe ręce chwyciły za gorące kubki napełnione brunatnym płynem, zwanym tu herbatą. Niektórym tylko podano mleko. Nastąpiła chwila ciszy, przerywana gwałtownym mlaskaniem i chlebotaniem. Chory z poządlwością łykali czarny płyn i zajadali zakalcowate pieczywo. Przejorniejsi chowali drugą bułkę pod poduszkę. Dwóch tylko nie brało udziału w uczcie: młodzieniec przykryty białym prześcieradłem i obok niego leżący suchotnik. Postawili im przy łózkach komplet tak zwanej „mlecznej porcji” składającej się z mleka i bułki — ale żaden z nich nawet się nie ruszył. Natomiast najbliżsi sąsiedzi zaczęli nieznacznie magnetyzować leżące na stolikach bułki, śledząc równocześnie ruchy szarytki... Nim ta ostatnia podeszła do suchotnika, aby wmusić weń mleko... bułki już znikły.

Spożycie śniadania było hasłem do ogólnych narzekań.

— Mleko było przypalone — skarżył się chory z łózka numer trzeci.

— Herbatę dali bez cukru! — utyskiwał z kąta Dudziński.

— W bułce taki szpagat był!... Powiem doktorowi...

— Mało! — zauważył ktoś lakonicznie.

Wejście lekarza z felczerem przerwało skargi.

PIGULARZ

243

— Dzień dobry! — zawołał lekarz, witając się z siostrą. — Cóż, wypadku nie było?...

— Ten stróż... numer dwa... wczoraj wieczorem...

— Chyba niemożliwe... Był przecież na wyzdrowieniu!

— Tak jest... ale była u niego wczoraj żona i przyniosła mu jakichś gruszek... specjał wielki o tej porze... biedaczysko zjadł, dostał kurczów i skończył!... Zastrzykiwali mu morfinę... dyżurny przychodził...

— Właśnie! — podchwycił nagle głos spod pieca — kurcze go wzięły, wołaliśmy o doktora... ledwie w godzinę się zjawił. To się nazywa dyżurny!

Lekarz się zamarszczył.

— Proszę tam cicho! Nie pytam się!... A jakże ten farmaceuta?!

— Leży bez duszy...

— Okłady z lodu ciągle! Zapiszę mu dzisiaj wina!...

— Słyszycie! — rozległ się przyciszony szepot pod piecem. — Takiemu to dobrze!... Wina mu dadzą!...

Lekarz wdział przy pomocy felczera białą bluzę i rozpoczął wędrowkę od łózka do łózka, wypytując się chorych o stan zdrowia, opatrując ich i dyktując felczerowi recepty.

— Jakże, panie Dudziński, pigułki niedobre? Co?!... Trzeba się przyzwyczaić!...

— Pigułki? Nie dostałem żadnych, panie doktorze!

— Panie Fryzjerski! Co to znaczy?

Felczer schylił się i szepnął konfidencjonalnie:

— Kreozotu nie dali! Powiadają, że za drogi środek! Naczelnym wstrzymał receptę.

— Aha! — mruknął lekarz i zwrócił się znów głośno do chorego: — Panu Dudzińskiemu dwadzieścia suchych!... Smarować oleum terebinthinae gallicum!... Jakże się ma numer drugi?!... Język!... Teraz proszę oddychać... równo... spokojnie!... Gorączka?! Tak... dobrze... Zapisywać dalej!... Siostra będzie łaskawa proszek Dowera na noc...

— Panie konsyliarzu, chciałem prosić o zmianę porcji!... Jeść się chce... i może jajko... choćby jedno...

— Apetyt jest?... Dobrze, kochaneczku! Panie Fryzjerski, Malskiemu dać „drugą słabą”. A ile jajek jest na sali?

— Dwanaście!

— Hm!... To już trzynastego nie można! Zaraz!... Czy Węborek miał jajko?!... Miał!... Doskonale Numerowi czwartemu dawać jajko Węborka... ten i tak idzie na wypis!... Tak, tak...

Sport

ZA TYDZIEŃ W GRENOBLE

KONRAD BARTELSKI z HOLANDII REPREZENTOWAŁ w SAPPORO WIELKĄ BRYTANIĘ

Reprezentant Wielkiej Brytanii w konkurencjach alpejskich na Igrzyskach Olimpijskich w Sapporo, **Konrad Bartelski** nie odniósł tam sukcesów. Z reguły zajmował dalekie miejsca. Zainteresował nas jednak dlatego, że jest z pochodzenia Polakiem, urodził się w Wielkiej Brytanii, a mieszka stale w Holandii w Wassenaar koło Hagi. Z nizinnych Niderlandów daleko mu do francuskich czy szwajcarskich gór, stąd chyba ten brak sukcesów.

Konrad jest bratankiem znakomitego polskiego pisarza Lesława Bartelskiego, autora książek „Powstanie Warszawskie” i „Mokotów 44”. Jego ojciec też ma zapisaną piękną kartę w zmaganiach z hitleryzmem. Podczas wojny służył bowiem w polskim dywizjonie, a następnie w brytyjskich siłach powietrznych. Obecnie jest pilotem holenderskich linii lotniczych KLM i dlatego mieszka w Holandii. Z racji wykonywanego zawodu przebywał stale poza domem, a wychowaniem Konrada

zajmowała się matka Pamela, Angielka.

Zapytany przez przedstawiciela warszawskiego pisma „Przegląd Sportowy”, skąd się wzięło zamiłowanie do narciarstwa zjazdowego, Konrad Bartelski odpowiedział:

— Och, po prostu z gronem kolegów ze szkoły spędzam stale wakacje, a nawet weekendy na nartach, głównie w Szwajcarii i Francji. W tym roku kończę szkołę średnią i zamierzam studiować na politechnice.

SUKCES w JASKINI LWA

Holandia jest potęgą nie tylko w łyżwiarstwie lecz również w judo. Zawodnicy tego kraju, a zwłaszcza słynny Gessing, odnosili wiele sukcesów w tej dyscyplinie sportu. Dlatego jako sukces młodych polskich zawodników uznać należy zwycięstwo 5:4 w międzypaństwowym spotkaniu w judo drużyn juniorów i młodzieżowych odniesione w dodatku w Holandii, w miejscowości Voorburg. Na wynik ten złożyło się zwycięstwo polskich juniorów 3:2 i remis drużyn młodzieżowych 2:2.

Wyniki w spotkaniu juniorów: **Picheta** pokonał **Zulianiego**, **Rusiak** przegrał z **Essinkiem**, **Brawata** pokonał **Knegtjensa** a **Moruś** — **Numana**, **Tomaszek** przegrał z **Doornbergiem**.

Spotkanie drużyn młodzieżowych zakończyło się remisem 2:2. **Samusz** przegrał z **Konینگiem**, **Kwaśnicki** pokonał **Schuta** a **Miazek** — **Bazelmansa**, **Michalczyk** przegrał z **Petersem**, **Kawka** zremisował z **van Zantenem**.

HOTEL WARUNKIEM ROZWOJU TURYSTYKI

ZBLIŻA się sezon turystyczny. W odwiedziny do Kraju wybierze się także liczne grono Polonii francuskiej. Udział jej w turystyce przyjazdowej jest duży, a mógłby być jeszcze większy.

Na przeszkodzie rozwojowi turystyki zagranicznej w Polsce — naszym zdaniem — stoi głównie niedorozwój bazy hotelowej. Zaniedbania są w tej dziedzinie bardzo duże i niełatwo je będzie odrobić. Oto pewne porównanie: na 1000 mieszkańców kraju miejsc w hotelach przypada: w Szwajcarii — 32,8, we Francji — 14,8, we Włoszech — 14,0, w Hiszpanii — 8,6, NRF — 5,6, Jugosławii — 4,9 zaś w Polsce zaledwie 1,2. Dysproporcja jest nad wyraz widoczna.

Również ilość miejsc w pensjonatach jest w Polsce znikoma — 1636 miejsc, natomiast o wiele mniejsza Belgia ma ich przeszło 30 tysięcy, Hiszpania — 183 tysiące, a Włochy — blisko ćwierć miliona.

Zdaniem **Henryka Rusinowskiego** z Ośrodka Informacyjnego „Orbisu” w Paryżu, w chwili obecnej stopień rozwoju zagranicznego ruchu przyjazdowego do Polski przerasta dotychczasowe założenia nakreślone dla turystyki zagranicznej. Należy przede wszystkim wybudować bazę kwaterek, która jest warunkiem prawidłowego rozwoju turystyki przyjazdowej, przynoszącej państwu znaczne korzyści dewizowe. Wszystkie inne działania w tym zakresie będą wtórne, wpływające z wypełnienia tego pierwszego warunku.

Pan Rusinowski wyraża też opinię, że w Kraju utarło się mniemanie, iż należy koniecznie dla turystów zagranicznych budować hotele kategorii „Lux”. Na etapie, na jakim znajduje się obecnie polska turystyka, budowę hoteli najwyższej klasy należy ograniczyć do największych miast. Natomiast zdecydowana większość nowych hoteli powinna być kategorii I i II, i to z przewagą kategorii II.

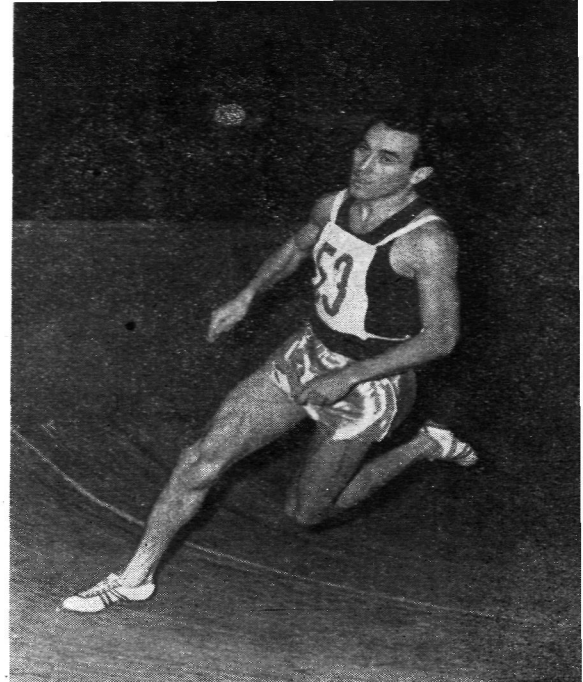
Trudno nie zgodzić się z poglądami specjalisty. Jego uwagi na temat priorytetów w rozwoju turystyki znane są zresztą w Kraju, drukował je m. in. warszawski tygodnik „Światowid”. Sądzicie należy, że uwagi jego zostaną wysłuchane przez ludzi odpowiedzialnych w Polsce za stan turystyki.

Za tydzień w stolicy poprzednich, X Zimowych Igrzysk Olimpijskich — Grenoble — spotkają się najlepsi lekkoatleci naszego kontynentu. Tam bowiem przeprowadzone zostaną Halowe Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce (12—13.III). Do startu — według wstępnych danych — zgłoszono ponad 400 lekkoatletek i lekkoatletów z 24 krajów europejskich. Wśród nich znajduje się również 30-osobowa ekipa Polaków.

Halowe starty lekkoatletów niezwykle modne w Stanach Zjednoczonych, nie mają bogatej tradycji na kontynencie europejskim. Nic więc dziwnego, że poszczególne krajowe federacje lekkoatletyczne w sposób bardzo dowolny traktują udział swych reprezentantów w tego rodzaju imprezach. Dość dziwne jest np. stanowisko sportowych władz NRD, które do Grenoble wysyłają ekipę złożoną tylko z 16 osób. A przecież wszystkim wiadomo, iż lekkoatleci NRD należą do najlepszych w Europie. Dlaczego zatem bagatelizują start w Halowych Mistrzostwach Europy? Otóż warto wiedzieć, iż w przekonaniu niektórych szkoleniowców zimowe starty lekkoatletów ujemnie wpływają na ich formę podczas ważnych imprez organizowanych w okresie letnim. Stąd też, mając na uwadze Igrzyska Olimpijskie w Monachium niektóre federacje nie chcą ryzykować, zastosowały unik — nie przystąpiły do zimowej konfrontacji w silnym składzie.

Teoria — teorią praktyka — praktyką... Okazało się, na podstawie analizy halowych startów polskich lekkoatletów że dla niektórych zawodników zimowe starty stanowią doskonałe przygotowanie do letnich imprez. Z drugiej zaś strony stwierdzono, że istnieją sportowcy, którzy w hali osiągają znakomite rezultaty, natomiast w lecie zupełnie o nich nie słychać.

Weźmy np. **Andrzeja Badeńskiego** — znanego czterystumetrowca, jednego z najlepszych w Europie. Jego ubiegłoroczne występy podczas halowych mityngów w USA stały się ogólnosiątkową sensacją. **Badeński** wygrywał z asami amerykańskiej bieźni. Natomiast w sezonie letnim uzyskiwał wyniki zupełnie przeciętne. Jak niedawno oświadczył, starty halowe, w zimie, o wiele bardziej mu odpowiadają, aniżeli zawody w pełni sezonu letniego.



Andrzej Badeński

Fot. CAF

Zupełnie inaczej ma się sprawa z polskim średniodystansowcem — **Henrykiem Szordykowskim**. W czasie zawodów halowych spisywał się doskonale. Zdobywał tytuły mistrzowskie, wygrywał z najlepszymi. Ale nie przeszkodziło mu to w odnoszeniu równie poważnych sukcesów podczas letnich zawodów. A więc nie ma w tej sprawie reguły, że starty zimowe odbijają się niekorzystnie na wynikach letnich.

Skoro jesteśmy przy występach halowych i tuż przed mistrzostwami Europy w Grenoble, godzi się przypomnieć najpoważniejsze sukcesy naszych sportowców odnoszone w hali. Siedem razy startowali polscy lekkoatleci w amerykańskich halach. Efekty tych startów są bardzo poważne. Reprezentanci Polski zdobyli bowiem 6 tytułów halowych mistrzów USA. W 1958 roku — **Zbigniew Orywał** w biegu na 1000 y, w rok później ten sam zawodnik powtórzył ów wyczyn na tym samym dystansie. Po kilkuletniej przerwie na listę halowych mistrzów Stanów Zjednoczonych wpisała się **Irena Szewińska** (1969) w skoku w dal — 6,18 m. W tym samym sezonie **Henryk Szordykowski** wygrał mistrzowski bieg na 1 milę. Natomiast w 1971 roku **Andrzej Badeński** został mistrzem USA na dystansie 600 y, a **Henryk Szordykowski** ponownie w biegu na 1 milę.

Przed zbliżającymi się halowymi mistrzostwami w Grenoble w obozie polskich czołowych lekkoatletów trwa pełna mobilizacja. (jn)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Podczas halowego mityngu lekkoatletycznego w Madrycie, **Badeński** wygrał bieg na 400 m w czasie 47,9 sek. przed zawodnikiem NRF **Bernereutherem** — 48,0 sek. W skoku w dal zwyciężył **Kobuszewski** rezultatem 7,43 m. **Wardak** przegrał z Hiszpanem **Estebanem** bieg na 800 m, zwycięzca uzyskał wynik 1.52,3, a **Wardak** — 1.52,5.

● Polska kadra piłkarska w ostatnim meczu na terenie Jugosławii zremisowała z I-ligową drużyną **Radnicki** z Kragujevaca 2:2. Bramki dla Polski uzyskali **Deyna** i **Jarosik**.

● W międzypaństwowym spotkaniu w podnoszeniu ciężarów Polska pokonała Finlandię 5:4. Bardzo dobrą formę wykazał startujący po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją **Norbeter Ozimek**. Przegrał on wprawdzie z jednym z najlepszych zawodników świata w wadze lekkociężkiej, **Kangasniemi**, ale uzyskał bardzo dobry wynik w trójboju — 490 kg, będącym jego rekordem życiowym. Warto zaznaczyć, że **Ozimek** startował o kategorię wyżej, niż to czyni normalnie. Dobry to prognostyk przed Igrzyskami Olimpijskimi w Monachium.

● Po dwumiesięcznej przerwie spowodowanej startami na parkietach obu Ameryk wznowili ligowe rozgrywki polscy koszykarze. Bardzo

dobrą formę wykazała krakowska **Wisła**, która pokonała mistrza Polski **Wybrzeże Gdańsk** 93:75 oraz **Polonię Warszawa** 103:84. **Śląsk Wrocław** wygrał z **Lublinianką** 80:68 oraz z **Legią Warszawa** 108:73, **Resovia Rzeszów** przegrała z **Polonią** 61:70 i z **Wybrzeżem** 76:83, **Lech Poznań** pokonał **Lubliniankę** 65:60 i **Legię** 83:73, a **AZS Warszawa** wygrał z lokalnym rywalem — **Skrą** 86:74. W tabeli rozgrywek aż trzy drużyny mają jednakową ilość punktów — 19. Są to **Wybrzeże**, **Śląsk** i **Polonia**.

● Na sześć rund przed zakończeniem rozgrywek w lidze siatkówki pań drużyna **Startu Łódź** zapewniła sobie tytuł mistrza Polski, mimo że doznała dwóch porażek z drużyną warszawskiej **Spójni**. W lidze siatkówki panów nadal prowadzi **Resovia Rzeszów** przed **AZS Olsztyn**.

● W nowej hali Akademii Wychowania Fizycznego (dawniej **CIWF**) na **Bielanach** rozegrano mityng lekkoatletyczny. Najlepsze wyniki uzyskali: w skoku o tyczce **Murawski** — 5,05, a w pchnięciu kulą — **Komar** — 19,09.

● Rewelacyjnego zdobywcę złotego medalu olimpijskiego w skokach narciarskich **Wojciecha Fortuna** przywitano w **Zakopanem** jako bohatera narodowego. Przyznano mu też bezpłatny wyjazd na Igrzyska Olimpijskie w Monachium.

Więści z naszych kolonii

Thomas Naglik od dwudziestu lat jest trenerem drużyny piłkarskiej **Etoile** w **Mazingarbe**. Od wczesnej młodości wszystkie wolne chwile poświęca swemu ulubionemu sportowi — piłkarstwu. Karierę rozpoczął 50 lat temu w drużynie **Etoile** w **Bully-les-Mines** mając 14 lat.

W 1952 r. opuścił **Bully-les-Mines** i przeniósł się do **Mazingarbe**, gdzie mieszka do dzisiaj i jest trenerem miejscowych piłkarzy. W ciągu dwudziestu lat swojej pracy wychował wielu zawodników. **T. Naglik** sam siebie nazywa „trenerem ojców i synów”.

1971 rok był pomyślny dla rozwoju młodzieżowego sportu plywakowego. W departamencie **Flandres** padło wiele rekordów. Między innymi, wyróżnili się: **Bernadette Kica**, **Jean-Pierre Zieliński**, **Vincent Hardy** i **Stéphane Lepczyński**.

Wiecej niż 300 uczestników, członków klubów uczelnianych różnych miast północnej Francji wzięło udział w biegu przełajowym. A oto wyniki: 4 miejsce — **M. Pierre Mazur** (Lens); 4 — **Pascal Sukiennik** (Auby); 5 — **Michel Janowski** (Waziers); 5 — **Sabin Romanowski** (Roubaix); w klasie najmłodszych: 1 — **R. Jandarezyk** (Waziers); 3 — **A. Janowski** (Waziers). W klasie seniorów: 9 — **Richard Pacanowski** (Waziers).

Każdego roku jest rozgrywany konkurs gimnastyczny. Na rok 1972 przewidziany jest bogaty program zawodów gimnastycznych dla najmłodszych. W interklubach dziecięcych w **Hénin** i w **Harnes** wyróżniła się: **Geneviève Pakula** (2 miejsce), a wśród chłopców: **Jean-Marc Matuszak** (5 miejsce w pierwszej klasie), **Francis Kulak** (3 miejsce w drugiej klasie) i **Napierata** (3 miejsce).

Licznie zgromadzona publiczność podziwiała wspaniałe popisy gimnastyczne swoich najmłodszych pupilek z Towarzystwa „**Les Hirondelles Sportives**”. W czasie eliminacji wyróżnili się: **Sylvie Urban** (4 miejsce), **Catherine Jarozinski** (5 miejsce), **Christiane Rozański** (7), **Béatrice Bura** (6), **Christiane Złobinski** (7), **Evelyn Rogalski** (1 miejsce w grupie starszej) i **Monique Jankowski** (3).

LISTY Józefa Grzybka

Na Międzynarodowy Dzień Kobiet

PANIE REDAKTORZE!

Fiu — fiju — fiju!
Fiu — fiju — fiju!

Co to jest? Nic. Gwiżdż sobie. We-
soło mi. Zdrowie moje się polepszyło
i rozpięra mi z tego powodu serce ra-
dostę głęboką, rozumiecie? Roznosi mnie
humor, a w dodatku nastrojony jestem
trochę lirycznie. Zalewa mnie fala ja-
kieś upośności. Może by tak nasze dzi-
siejsze spotkanie na łamach „Tygodni-
ka” otworzyć zarecytowaniem okolicz-
nościowego wierszyka? Co? Chyba nie
przeciw temu nie macie? To postuchaj-
cie:

W marcu jak w garncu — mówią —
Ze niby śnieg i ślota.
I dach.

A na tym dachu zaloty kotki i
kota.

Jakie to szczęście,
Myślę pod koniec każdej zimy,
Ze my w tym celu na dachy
Wyłazić nie musimy.

Podoba Wam się ten utworek? Ko-
miczny jest, prawda? Wyszedł on spod
pióra popularnego współczesnego po-
ety nazwiskiem Ludwik Jerzy Kern.
Komiczny i zarazem realistyczny i na-
cechowany rozsądkiem. Przecież gdyby
kawalerzy musieli się zalecać do pa-
nien na dachach, miłość, która i tak
jest już przedsięwzięciem najeżonym
olbrzymimi trudnościami i rozlicznymi
niebezpieczeństwami, stałaby się zaję-
ciem tak niesłychanie ryzykownym, że
oddawali by się jej tylko kominiarze,
linoskoczki, taternicy, grotolazi i mo-
że jeszcze członkowie „Sokola”, a resz-
ta chłopów zmuszona byłaby przy-
wdziać habit i zawzięcie bicować się
po klasztorach w celu stłumienia na-
miętności. Święta prawda: szczęście to
dla nas, że my w tym celu na dachy
wyłazić nie musimy. Ale nie unosimy
się zbytnio nad tym płodem muzy pana
Ludwika Jerzego Kerna. Zajmijmy się
lepiej kobietami. Sam wielki Władysław
Broniewski był zdania, że „naj-
piękniejszy wiersz jest o wiele mniej
piękny niż średnio przystojna żona”.

Dlaczego mielibyśmy się zajmować
kobietami? Jak to dlaczego? „Mężowie,
miłujcie żony wasze i nie bądźcie przy-
krymi dla nich” — nakazuje święty Pa-
weł. Czyżbyście, poganie jedni, zdolali
o tym zapomnieć? Czyżbyście, bisur-
manie zatraceni, nie wiedzieli, że ten
sam apostoł poucza nas, iż „tak mężo-
wie mają miłować żony swoje jak włas-
ne swe ciała”? He?

Niewiasty zawsze, bezustannie po-
winniśmy otaczać czcią i staraniem, a
w tej chwili należy im świadczyć więk-
sze względy niż kiedykolwiek. Bo co?
Bo to, że w połowie przyszłego tygod-
nia, w środę 8 marca, święcić będziemy
Międzynarodowy Dzień Kobiet. Proszę?
Powiadacie, że we Francji nikt tego
święta nie obchodzi? Jak to nikt? Prze-
cież ja je w zeszłym roku uczciłem
szczęśliwym felietonem, pamiętacie? I w
tym roku też mam zamiar kobiety u-
honorować. Mam nadzieję, że nie zali-
czacie się do tak zwanych mizoginis-
tów, to znaczy do osobników odczuwa-
jących odrazę do kobiet, i że zechcecie
wstąpić w moje ślady? Tak? To ruszaj-
cie w te pędy do chatupy, ogólcie się
i wystrójcie się odświętnie, wdziejcie
paradne ubranie.

Jużeście gotowi? I widzę, że walicie
do kobiet z nareczami kwiatów? To mi
się podoba. To się Wam chwali. Ale to
jeszcze nie wszystko. Na tym jeszcze
nie koniec. Teraz uszyscy razem pad-
niemy kobietom do nóg i gromadnie
prosić je będziemy o wspaniałomyślne
przebaczenie. Co? Kogo tam bolą ko-

lana? Pana Stanisława Czarę z Wa-
ziers? Jest mi przykro niewymownie,
ale on też musi kłęknać. Nawet pana
Stencła z Ecouen nie mogę od obo-
wiązku ukłęknięcia zwolnić, mimo iż
zaczne to chłopisko sprezentowało mi
niedawno temu pyszne cygara.

Uważacie, że macie czyste sumienie
i że żadnej krzywdy rodzajowi nie-
wieściemu nie wyrządziliście? Może
macie i rację. Może Wy akurat nic
względem nadobnej połowy rodu ludz-
kiego nie zwiniliście. Mnie też się wy-
daje, że nigdy białogłowom nie uchy-
biłem. Daję Wam słowo honoru, że ile-
kroć w przeszłości nawijała mi się na
oczy kobieta, zawsze starałem się ją
pogłaskać, albo przytulić, albo przy-
najmniej sytać jej komplementy. My —
powtarzam — może i nie dopuściliśmy
się niesprawiedliwości w stosunku do
kobiet, ale wiele złego doświadczyły
kobiety od chłopów w dawnych wie-
kach i my teraz musimy krzywdy wy-
rządzone im przez naszych poprzedni-
ków naprawić. Kobiety zawsze były w
przeszłości spychane przez mężczyzn na
drugi plan. „Niewiasta niech się uczy
w cichości i uległości. A nauczać nie-
wieście nie pozwalał ani też przewo-
dzić nad mężem, ale zachowywać się
w milczeniu” — grzmiał w jednym ze
swoich listów święty Paweł. W innym
zaś piśmie twierdził, że „mężczyzna (...)
nie był stworzony dla niewiasty, ale
niewiasta dla mężczyzny”. Stawny gre-
cki filozof Arystoteles twierdził, że ko-
biety powinny otrzymywać tylko
skromne wykształcenie, gdyż w prze-
ciwnym razie mogłyby uzyskać prze-
wagę nad mężczyznami. Pouczenia te
nie poszły na marne. Jeszcze niedawno
temu kobiety były okrutnie upośledzo-
ne. Jeden z największych naukowych
geniuszy wszystkich czasów, kobieta
nazwiskiem Maria Skłodowska-Curie,
dlatego w młodości wyjechała z Polski
do Francji ponieważ władze carskie
(współodkrywczyni polonu i radu uro-
dziła się w zaborze rosyjskim) nie po-
zwalały kobietom uczyć się na wy-
szych uczelniach. Zresztą i dziś jeszcze
nie brak tumanów, tzn. chłopów ciężko
myślących, którzy mniemają, że kobie-
ty są istotami ciemnymi, które stwo-
rzone zostały li tylko po to, aby usłu-
giwać mężczyznom.

Podnieśmy się z kłęczek. Jestem
przeświadczony, że kobietom wcale nie
zależy na tym, abyśmy się przed nimi
korzyli. One by tylko chciały, abyśmy
do nich wyciągnęli rękę i abyśmy so-
bie uświadomili, że umysł kobiety jest
bardzo urodliwy na wszystko, co wiel-
kie i ludzkie, że on niejednokrotnie po-
trafił zastąpić rozum męski, że gdzie-
kolwiek zaczynała się praca w imię
szlachetnych, nowych ideałów, zawsze
obok mężczyzny stawała kobieta, goto-
wa na równi z nim złożyć na ołtarzu
dobra społecznego nie tylko siły swe,
lecz i życie, i że ilekroć toczyła się wal-
ka o prawa jakiejś grupy społecznej
czy klasy ludności, kobiety zawsze sta-
wały po stronie upośledzonych. Prawda,
kobietki?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji oso-
biście, telefonicznie i korespon-
dencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
i wypłaty w gotówce są dokonywane
w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



DROGA PANI ANNO!

Zupełnie nie wiem jak postąpić, a
moje wątpliwości wynikają stąd, że w
swoim czasie zataiłam prawdę. Otóż,
miałam męża, który umarł i dziecko z
nim. Dziecko wychowuje się u ludzi,
ponieważ nie mogę sama go chować.
Odwiedzam je często i bynajmniej nie
zaniedbuję swoich obowiązków matki.
Ale przed pół rokiem poznałam młodego
człowieka i w krótkim czasie poko-
chaliśmy się gorąco. Pytał o moją prze-
szłość, o pierwsze małżeństwo, o
wszystko. I ja mu wszystko powiedzia-
łam, z wyjątkiem tego, że mam dziec-
ko. Nie wiem, nie potrafię wytłuma-
czyć, dlaczego tak postąpiłam, chyba
przez głupotę. Ale był taki moment,
kiedy obawiałam się, że jak on się do-
wie, że mam dziecko, opuści mnie. Te-
raz sprawy zaszły daleko. Poprosił mnie
o rękę. Ma poważne zamiary. Chcemy
się pobrać. Jeśli mu teraz wyznam pra-
wdę, pomyśli, że miałam powody, by
ją ukryć. Zacznie podejrzewać, że mo-
że to dziecko jest nieślubne. Muszę do-
dać, że ten człowiek marzy o własnym
dziecku, jest człowiekiem poważnym,
odpowiedzialnym i ma bardzo dobry
charakter. Tym bardziej więc boję się,
jak zareaguje na moje kłamstwo. Może
w ogóle stracić do mnie zaufanie. Ro-
bię sobie straszne wyrzuty i zupełnie
nie wiem, jak teraz postąpić. Liczę, że
Pani mi pomoże. LEKKOMYSLNA

SZANOWNA PANI!

Rzeczywiście trudno sobie wytłuma-
czyć Pani postępowanie. Dowodzi ono,
jak jedno nieprzemyślane, drobne kłam-
stwo może skomplikować życie i spro-
wadzić nieobliczalne konsekwencje. O-
czywiście, nie ma człowieka na świe-
cie, który nigdy nie skłamałby. Nieste-
ty, kłamstwa czasem są konieczne. Ale
najgorsze są właśnie te niepotrzebne.
Miała pani chwilę słabości, nie ufała
temu człowiekowi, nie знаła go wtedy
zbyt dobrze. Ale teraz nie ma rady,
trzeba mu wyznać prawdę, tłumacząc
się właśnie tym, że nie była go Pani
pewna na początku znajomości i nie
przypuszczała, że sprawa zajdzie tak
daleko. W końcu sumienie ma Pani czy-
ste. Dziecko miało legalnego ojca. Zre-
szta nawet gdyby było nieślubne, też
dziś nikt z tego powodu nie robi nie-
szczęścia. Rzecz polega wyłącznie na
zaufaniu dwojga ludzi, którzy chcą się
z sobą połączyć i z całą odpowiedzial-
nością biorą na siebie zobowiązania.
Pani przyszły mąż musi świadomie
podjąć trud współwychowania Pani
dziecka. Nie ma innego wyjścia. Jeśli
stwierdzi, że to za wielkie obciążenie,
wycofa się, a Pani będzie wiedziała, że
z tym człowiekiem nie należy budować
przyszłości własnej i dziecka. Sądzę
jednak, że tak się nie stanie i, że bę-
dziecie szczęśliwi we troje, a potem
może... we czworo.

ANNA

PANI ANNO!

Przed chwilą otrzymałam „Tygodnik”
z datą 23 stycznia. Przeczytałam proś-
bę „Cudzoziemki” zwróconą do Pani.
Popłakałam się czytając treść. Odżyła
we mnie przeszłość sprzed 50 lat. Ta
sama tęsknota mną szarpała, tylko z tą
różnicą, że znałam już początki języka
francuskiego. Przez te ubiegłe 52 lata
nigdy nie znalazłam się między Pola-
kami. Sytuacja męża nie pozwoliła nam
przenieść się do większego centrum. Żal
mi tej „Cudzoziemki”, takie młodzień-
kie stworzenie i tyle moralnych cier-
pień, przed którymi trudno się obronić.
Zwracam się z propozycją, czy nie mo-
głabym skontaktować się korespon-
dencyjnie z tą sympatyczną „Cudzoziem-
ką”. Jak by to mogło dojść do skutku?

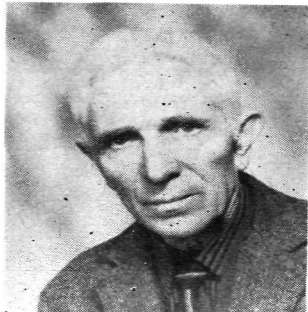
BRATNIA DUSZA

SZANOWNA PANI!

Serdecznie dziękuję za Pani miły list,
opublikowałam go z pewnymi skrótami,
tak, że chyba Pani nie ma żalu. Sądzę,
że nasza „Cudzoziemka” chętnie
przyjmie pani ofertę. Prosiłabym w
tym celu Panią o podanie mi stałego
adresu, a równocześnie tą drogą pragnę
zapytać „Cudzoziemkę”, czy życzy so-
bie nawiązać korespondencję. Jeśli tak,
proszę także o przystanie adresu. Wów-
czas napiszę do obu Pań podając im da-
ne adresowe. Myślę że taka forma zna-
jomości choćby listownej może mieć
duże znaczenie dla osób czujących się
samotnie i obco w nie swoim środo-
wisku.

ANNA

ZŁOTE GODY



19 lutego br. obchodzili złote gody małżeńskie pp. J. Kaczorowscy z Montbard (Côte d'Or). Ślub brali w Polsce, w Osiecinach, na Kujawach w r. 1922.

Szczęśliwym Jubilatom składa „Tygodnik Polski” najserdeczniejsze życzenia długich i pomyślnych lat życia.



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Yvelise Watterlot — członkini zespołu folklorystycznego „Krakowiak” w Guesnain; Jean-Claude Dini w Sin-le-Noble; Anna Krogulec — Lachemi Ben Meriem, Dany Boulleuz — Alain Kordas i Brigitte Cajnik — Alain Dubois w Wignies; Christine Mazureczak — Ryszard Tomlik, Marie-Louise Guillu, Henryk Druzewski i Carmen Herring — Stanisław Kuc w Béthune; Christina Sieczka — Christian Słaski, Christine Orzech — Jean-Pierre Eury i Annie Jania — Jean-Pierre Kominowski w Montigny-en-Ostrevent; Micheline Calonne — Jean-Michel Stachowiak w Mazingarbe; C. Helart — L. Waszczyński, U. Gwiazda — E. Urbanik i M. Beaulieu — J. Jankowiak w Sallaumines; Christiane Woźniak — Michel Devnot w Erchin; Francine Musiał — Michał Gorlas i Claudine Hinoux — Alain Turwski w Harnes; Louise Hiroux — Georges Balik w Courrières; Josette Szkokan — Florian Floryszek w Avion-Sallaumines; Annie Garde — Jean Szymanowski w Ostricourt.

DAWCY KRWI

MASNY. W sali p. Łabudzińskiego odbyła się ostatnio uroczystość wręczenia medali zasłużonym dawcom krwi. Złote medale Ministerstwa Zdrowia otrzymali p. Wilfryd Frąckowiak, p. Irena Kryślak i p. Andrzej Ławicki, medale srebrne: p. Edward Karolak, p. Ewelina Frąckowiak, p. Zuzanna Dawieka, p. René Lewicki i p. René Stasiak. Dyplomy i dekoracje wręczył mer p. Wacheux. Za zasługi na polu organizacyjnym odznaczony został medalem Chevalier du Mérite du Sang p. Henryk Bielak.

AVION. Dzień dawców krwi cieszył się dużym powodzeniem dzięki staraniom administratorów miejscowej sekcji p. Edwarda Nowickiego i p. Józefa Hansza.

ŻYCZENIA

Pan Ignacy WITAK
OSTRÓW WLKP.,
ul. Sadowa 78,
woj. poznański (POLSKA)

Drogi Szwagrze!
Z okazji Twych urodzin
i imienin zasylam Ci
moje najserdeczniejsze
życzenia dobrego zdrowia
i stu lat życia!

Zyczliwa szwagierka,
Stasia z rodziną, z
Francji.

Nadawca: P. Stanisław
STASIAK — 68, rue
Lamennais-Cité 14 62-
LENS (France).

GWIAZDKA POLSKA W ARGENTEUIL

STARANIEM miejscowego nauczyciela polskiego p. Górskiego oraz prezesa Opieki Szkolnej p. Lulka i różnych miejscowych organizacji polonijnych odbyła się pod koniec karnawału gwiazdka polska na przedmieściach Paryża, w Argenteuil, gdzie jest duże skupisko Polaków. W uroczystości gwiazdkowej wzięła liczny udział miejscowa Polonia oraz goście z Paryża i okolic. Wśród przybyłych gości byli też, wraz z małżonkami, konsul generalny z Paryża p. Łukomski i wicekonsul p. Karski. Przy kompletnie zapelnionej sali (ponad 300 osób) uroczystość otworzył prezes Opieki Szkolnej p. Lulek, który powitał nie tylko Polaków ale i rodowitych Francuzów przybyłych na polską gwiazdkę. Następnie przemówił ksiądz polski, który powiedział między innymi: „Zgromadziliśmy się wokół młodzieży szkolnej,



Bardzo serdecznie powitano przybycie na uroczystość polskiego konsula z Paryża pana Jerzego Łukomskiego wraz z małżonką

aby wnieść cegiełkę do naszej kultury narodowej. Dzień dzisiejszy jest okazją do wystawienia świadectwa naszej kolonii w Argenteuil i pokazania tego, że polskość wśród nas nie zginęła”. W dalszej części swojego przemówienia ksiądz zachęcał rodziców do ofiarnej pracy w podtrzymywaniu polskości wśród młodego pokolenia.

Po tych wstępnych przemówieniach nastąpił bogaty program artystyczny, który był wykonywany przez dzieci i młodzież szkolną. Na repertuar taneczny złożyły się między innymi takie tańce narodowe jak: krakowiak, mazur, trojak, polka trambłanka oraz tańce

góralski. Dzieci szkolne wystawiły jasełkę oraz deklamowały wiersze. Natomiast młodzież studencka przy akompaniowaniu gitar śpiewała piosenki żołnierskie m. im. Serce w plecaku, Rozszumiały się wierzby płaczące. Na program złożyły się także skecze i inscenizacje.

W czasie uroczystości gwiazdor rozdawał paczki wszystkim dzieciom. Natomiast dzieci wręczyły swemu nauczycielowi p. Górskiemu wiązankę kwiatów. Podczas przerwy odbyła się loteria fantowa, z której dochody przeznaczone zostaną na cele społeczne. Warto nadmienić, że bufet był bardzo dobrze zaopatrzony w wyroby polskie. Nie brakło też piwa z Polski oraz wędlin przygotowanych według receptury krajowej.

Na zakończenie imprezy gwiazdkowej odbyła się zabawa towarzyska, która trwała do późnych godzin wieczornych.

Polska gwiazdka w Argenteuil była dobrą okazją do odnowienia kontaktów osobistych oraz różnych organizacji na płaszczyźnie społeczno-kulturalnej wokół dzieci i młodzieży szkolnej, które pokazały piękno i bogactwo tradycji i kultury polskiej; Publiczność zrewanżowała się za to długimi oklaskami.

Jan GRUSZYŃSKI

MEDALE I ODZNACZENIA

LEFOREST. W ramach walnego zebrania pracowników firmy „La Brasserie Leforest” p. Bruno Iskierka został uroczystie udekorowany srebrnym medalem pracy przez mera miasta p. Gilbert Marquette.

LENS. Za zasługi na polu technicznym, a w szczególności mechanizacji i bezpieczeństwa pracy w kopalniach zostali odznaczeni specjalnymi medalami przez Institut National de Recherche et de Sécurité p. Stefan Koralewski, p. Leon Pawlak i p. Józef Miąskiewicz. Przy tej okazji zarząd kopalni wydał dla odznaczonych uroczyste przyjęcie.

KONKURSY

MAZINGARBE. W festiwalu piosenek dla młodzieży i dorosłych odnieśli sukcesy p. Kamiński w dziale „adultes fantasistes” i Valery Kamiński w kategorii dziecięcej.

LE CREUSOT. Konkurs „Belote du Bon Coin” wygrał p. Marczak przed p. Mielczarkiem.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

BULLY-les-MINES. Laureatami zeszłorocznych konkursów, zorganizowanych przez stowarzyszenie „Martinet”, zostali m. in. p. J. Zimny, p. E. Stępa i p. T. Wachowiak.

GUESNAIN. W stowarzyszeniu „hodowców gołębi „Les Mineurs de Guesnain” otrzymali pierwsze nagrody za rok ubiegły p. René Baczynski, p. Józef Maślak, p. Jan Kaczmarek, p. Ignacy Kominik i p. Stanisław Kobierski. Wręczenia nagród dokonał mer miasta p. A. Dervaux.

NAGRODA DLA HODOWCY DROBIU

PECQUENCOURT. Za wybitne okazy drobiu, zaprezentowane na wystawie stowarzyszenia „La Pure Race” otrzymał ostatnio specjalną nagrodę przyznaną przez dziennik „La Voix du Nord” p. Edward Falbierski. Wręczenia nagrody dokonał p. Józef Karolczak — prezes stowarzyszenia.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

HOUDAIN. Walne zebranie miejscowego stowarzyszenia „La Citraire Kościusko” wybrało zarząd na rok bieżący w składzie: p. Jan Jankowski — prezes, p. Henryk Kalinowski — zastępca prezesa, p. Jan Jankowski — II sekretarz, p. Dorota Szewczyk — zastępca sekretarza, p. Janina Reyman — skarbniczka, p. Georges Klamecki — zastępca skarbnika, p. Baranyszki — dyrektor artystyczny oraz p. Felix Krystkowiak i p. Józef Marciniak dyrygenci honorowi.

LIEVIN. Na prezesa do komisji rewizyjnej tutejszego stowarzyszenia „La Symphonie Ouvrière Accordeoniste” został wybrany p. Gogoziński.

MONTCEAU-les-MINES — LA LANDE-LA SAULE i LUCY. Tutejsza „klasa młodzieżowa 74” wy-



Dzieci w strojach krakowskich wykonały kilka tańców: krakowiaka, mazura, trojaka, polkę i pełen werwy taniec góralski

POSZUKIWANIE RODZIN

P. Aleksander URBANSKI z La Ciotat (Buoches-du-Rhône) podaje adresy p. Bolesława Boguszewskiego w związku z poszukiwaniem jego rodziny. Sprawa jest bardzo ważna, chodzi o prawa majątkowe.

Obecny adres p. Bolesława Boguszewskiego: 13-LA CIOTAT, 2, rue du Marchal Joffre. Adres przedwojenny: Wieś Omelno, gmina Rokitno, powiat Klesów, Polesie.

Sprawa tą zainteresowane mogą być osoby, które noszą to samo nazwisko, które mieszkają w Polsce, ale może mają gośog z rodziny we Francji.

Pani Maria KOCIĄK z Leyr (Meurthe-et-Moselle) pisze nam:

P.P. Bronistawa i Janina z domu Kordas, urodzone w Dąbrowie Górniczej, córki p. Wincentego Kordasa, który mieszkał w Nordzie, poszukiwane są przez kuzynkę, p. Janinę Nowak z domu Kordas, zamieszkałą w Dąbrowie Górniczej, ulica Cicha 5a.

brała na swojego skarbnika p. Bernarda Klemenczaka.

VERMELLES. Sekretarzem stowarzyszenia rodzicielskiego przy C.E.G. Léo Lagrange został wybrany przez walne zebranie p. Skowronek.

LENS. W sali St. Laurent odbyło się ostatnio walne zebranie sekcji medalistów pracy Cités 12-14. W zebraniu uczestniczyli p. Wasielewski, prezes Unii Regionalnej Medalistów Pracy oraz p. Kowalewski prezes Amicale St. Laurent. Do nowego zarządu sekcji zostali wybrani m. in.: p. Mazurek i p. Warda, jako asesorzy. Prezesem został p. Witman.

AVION. Wiceprezesem klubu bulistów „La Société de pétanque du Vieux 4” został wybrany jednomyślnie p. Henryk Szczepanek.

CAŁA KOLONIA POLSKA z TROYES WZIĘŁA UDZIAŁ w POGRZEBIE P. ZOFII PROCH

Kościół Saint-Nizier w Troyes wypełniony był tego dnia szczerze. Mnóstwo osób z Troyes, z całego departamentu Aube, z Paryża i innych miast przybyło tu, aby oddać ostatni hołd p. Zofii Proch. Zmarła cieszyła się powszechnym szacunkiem i sympatią. Znana była w tych okolicach przez wszystkich jako wzorowa Polka, matka licznej rodziny, żona bardzo aktywnego i zasłużonego działacza — prezesa Towarzystwa Pomocy Oświatowej p. Mieczysława Procha.

Wśród licznych osobistości obecnych na pogrzebie p. Prochowicz znajdował się: p. Janusz Karski — wicekonsul PRL w Paryżu, p. Aleksy Krakowiak — sekretarz generalny Stowarzyszeń „France-Pologne” i „Odra-Nysa”, zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes w pełnym składzie, liczni prezesi i członkowie zarządów stowarzyszeń polskich: p. Okupny (b. kombanci), p. Maj (Komitet Towarzystw Miejscowych), p. Siodos (b. kombatanci), p. Niedzielski (Związek Katolicki), p. Wawrzyniak — kierownik orkiestry polskiej wraz z licznymi członkami zespołu, p. Bałestii — przewodniczący Związku „Troyes-Gymniste”, p. Defer — administrator teatru miejskiego w Troyes, p. Cordin i p. Content z dziennika „Libération-Champagne”, p. Van de Merghel — sekretarz Société Artistique de l'Aube, p. Colinet — przewodniczący komitetu „Aube d'Athlétisme”, p. Désiré Benoit z „Etoile de l'Aube”, p. André Anheim — dyrektor agencji, delegacje z zakładów Teinturement de l'Est et de l'Ouest, zakładów Dupont, drukarni „La Renaissance”, za-

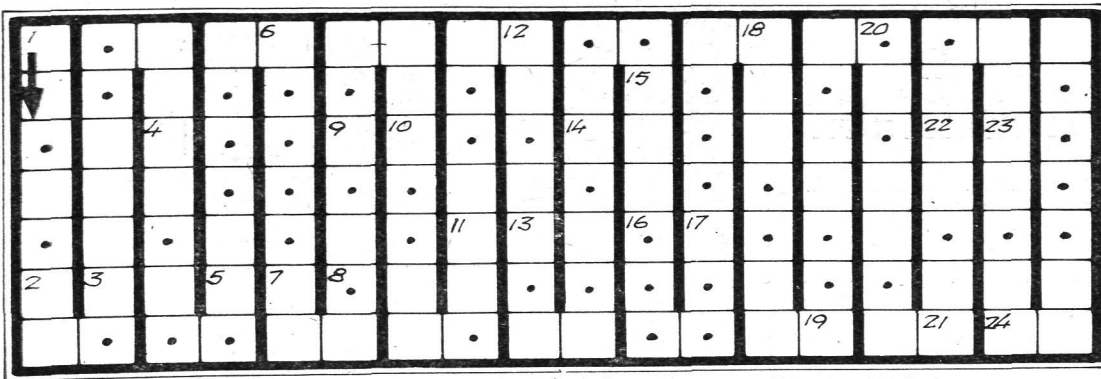
kładów „Montgolfier et Multi-sacs”.

Mszę żałobną odprawił ksiądz Rebours. W swym przemówieniu nad trumną Zmarłej podkreślił, jak bardzo p. Zofia Prochowa odzwierciedlała charakter narodu, z którego pochodziła. Śmierć jej pograżała w żałobie całą rodzinę, całą kolonię polską w departamencie Aube, a przede wszystkim Stowarzyszenie „Pomocy Oświatowej”.

Na trumnie p. Zofii Prochowicz leżał bukiet z białych i czerwonych kwiatów. Odprowadzając ją na miejsce wiecznego spoczynku Rodzina i przyjaciele pragnęli podkreślić, że Zmarła była Polką, że mimo wielkiej odległości od swego kraju ojczystego nie przestała go kochać. W pracy męża, p. Mieczysława Procha oraz synów, pp. Kazimierza i Wacława, obu synów była zawsze nieocenioną pomocnicą. Cieszyła się, że poprzez folklor polski, pieśni i tańce narodowe, przekazuje się młodszemu pokoleniu Polonii oraz demonstruje się przyjacielom-Francuzom bogactwo i urok polskiej sztuki ludowej, polskiej tradycji i charakteru narodowego.

Na grobie Zmarłej złożono liczne wieńce: od Konsulatu Generalnego, od „Pomocy Oświatowej”, „Odry-Nysy”, „France-Pologne”, od wielu stowarzyszeń farnusczych, zakładów pracy i od osób prywatnych. Oddając cześć pamięci Zmarłej pragnęli wszyscy zebrani złożyć hołd Polsce, której Rodzina pp. Prochowicz jest w Troyes żywym wiecieniem.

Rozrywki umysłowe



Serpentyna z przysłowiem

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki drogą serpentynową między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 24 wyrazy o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kratkach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą przysłowie perskie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) świątynia buddyjska, 2) bezpieczne schronienie dla uchodźcy politycznego, 3) kanibal, ludojad, 4) kłopot, tarapaty, 5) sześciuosobowy zespół

orkiestrowy, 6) rytmiczne płasy w takt muzyki, 7) uderzenie w boksie, 8) wykaz, lista, rejestr, 9) arbiter sportowy, 10) podobieństwo 11) zapasnik, siłacz, 12) księga z pamiątkowymi fotografiami, 13) ozdobne powiązanie pierwszych liter imienia i nazwiska, 14) człowiek urodzony ze związku białego z Indianką, 15) znak drogowy: stój!, 16) materiał pędny do silników spalinowych, 17) dbanie o kogoś, troska, piecza, 18) alfabet, 19) przytułek i szkoła dla dzieci, 20) farba wodna, 21) artysta sceny, 22) pokwitowanie, 23) trasa turystyczna, 24) miesiąc-plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata.

Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 7

OD KWIATU ZADA SIĘ ZAPACHU, OD CZŁOWIEKA UPRAJEMOŚCI.

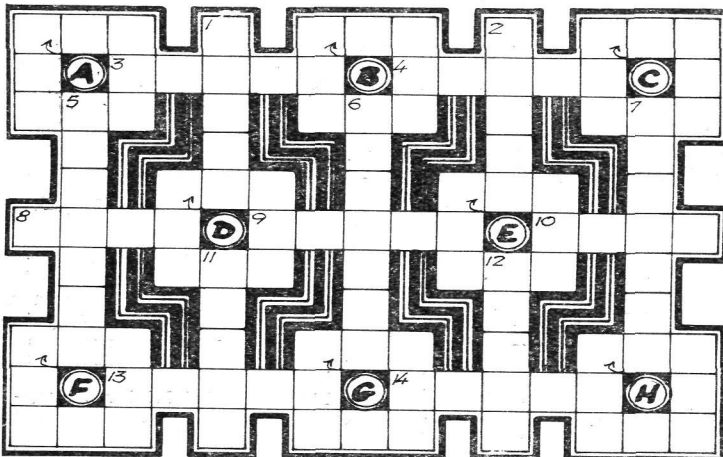
POZIOMO: 1) prowodyr, 5) wykręt, 8) Judasz, 9) żyrandol, 10) kontakt, 12) okaryna, 14) kosz, 17) Szczerbiec, 18) mitralieza, 19) smok, 22) facjata, 24) piasek, 27) cienkusz, 28) woterek, 29) antena, 30) poświęta.

PIONOWO: 1) pajak, 2) ordynus, 3) orszak, 4) róża, 5) wyrok, 6) kontrabas, 7) talia, 11) trzcina, 12) oszczep, 13) niebo, 15) oliwa, 16) zbrojenie, 20) mizeria, 21) zastaw, 22) fucha, 23) trupa, 25) kukła, 26) czop.

Wiro-krzyżówka

WIROWO (dookoła liter w kółkach, początek i kierunek wpisywania wyrazów wskazuje strzałki): A) władca piekła i wódz złych duchów, B) duże zwierzę juczne, nazywane okrętem pustyni, C) czerwona rogatka obszyta barankiem, zwykle z pawim piórkiem, D) długa laska ozdobnie zakrzywiona u góry, będąca oznaką władzy biskupa, E) człowiek trudniący się zawodowo wydobywaniem z rzeki i sprzedając piasku, F) nie zapisany brzeg stronicy książki lub zeszytu, G) lekarz leczący zęby, H) barszcz z buraków, zabieleny, chłodzony na lodzie, często z rakami.

POZIOMO: 3) rozczarowanie albo profesja, 4) poczwarka owada, 8) najszybszy bieg konia, wyciągnięty galop, 9) oblicze, fizjonomia, 10) pośrednik matrymonialny, 13) jaskinia w skale, pieczara, 14) rozumie tureckie kanzanie.



PIONOWO: 1) dar pięknej wymowy, 2) wyroby z defektem, wybrakowane, 5) ryzykanckie popisywanie się odwagą, pewność siebie, dzielność, 6) reumatyczne bóle w kościach, 7) wąż gumowy do odprowadzania wody, 11) człowiek-automat, 12) flirty, miłośki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE

MRÓZ POD MIKROSKOPEM

Dokończenie ze str. 5

przewodzącym o mocy do 3 tysięcy megawatów, takich samych transformatorów, kabli transportujących ogromne moce elektryczne przy minimalnych przekrojach, bez strat energii itp. Znaczenie jest ogromne. Gdyby przykładowo przestawić z dnia na dzień polski system energetyczny na urządzenia z zastosowaniem materiałów nadprzewodzących — efekt równałby się podwojeniu ilości kopalni, nie mówiąc już o oszczędnościach spowodowanych rezygnacją z konieczności rozbudowy potrzebnej wówczas sieci kolejowej.

Równie doniosłe perspektywy rysują się przed metanem,

stanowiącym podstawowy wysokokaloryczny składnik gazu ziemnego; skroplony metan można bardzo łatwo przechowywać ze względu na niewielką objętość. Daje to możliwości magazynowania na okresy szczytów energetycznych.

Niskie temperatury podobną rewolucję robią także w innych dziedzinach. Np. w krwiodawstwie, gdzie w temperaturze ciekłego azotu, czyli około minus 190 stopni można przechowywać krew nawet przez dziesięć lat (dotychczas przechowywane są zaledwie 3 tygodnie). W chirurgii — w Polsce stosuje tę metodę prof. Krawicz z Lublina przy operacjach oka — i chemii, umożliwiając np. tworzenie zupełnie nowych związków gazów szlachetnych: helu, argonu, kryptonu itp., co dotych-

czas wydawało się niemożliwe.

Możliwości są więc ogromne, w Polsce właściwie nie stosowane w praktyce, wymagające więc dokładnych i wszechstronnych badań. Wiąże się z tym wiele problemów z dziedziny technologii i materiałoznawstwa, zwłaszcza stopów metali.

Tutaj wkraczamy już w olbrzymie znaczenie badań strukturalnych, bowiem w niskich temperaturach wszystkie materiały i zachodzące zjawiska fizyczne stają się bardzo wrzliwie strukturalnie. Muszą więc być szczegółowo poznane. Jednocześnie badając strukturę i właściwości substancji można z dużą dozą prawdopodobieństwa ustalać nowe rodzaje materii posiadające określone właściwości i spełniające określone funkcje.

TV DU 4 AU 10 MARS

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI 72 — 12.30; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
„REPONSE A TOUT” — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„LE 16 A KERBRIANT” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 4 MARS

16.45. Samedi loisirs
18.10. Micros et caméras
20.15. Du tac au tac.
20.30. „Les dossiers de Maître Robineau” — „Les cagnards”
22.00. Ballet

DIMANCHE 5 MARS

9.10. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
13.15. Place au théâtre
13.45. Monsieur Cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.05. Théâtre de la jeunesse
„Le Général Dourakine” — d'après la Comtesse de Ségur
18.15. Bonnes adresses pour rêver: „Poulbot”
18.55. Visa Olympique — jeu
20.40. „Major Dundée” — un film de Samuel Peckinpah

LUNDI 6 MARS

14.25. „Quand vient l'hiver” — un film de Victor Saville
20.35. „Les évasions célèbres” — n° 1 „L'évasion du Duc de Beaufort”
21.25. Les femmes aussi — une émission d'Eliane Victor

MARDI 7 MARS

13.46. Je voudrais savoir
20.30. Information première présente: X Une, Première

MERCREDI 8 MARS

20.30. Le grand échiquier

JEUDI 9 MARS

15.25. Emissions pour les enfants
20.30. L'Actualité en question
21.30. „Mission impossible; „L'esclave”
22.25. Sérieux s'abstenir

VENDREDI 10 MARS

20.30. Au cinéma ce soir: „Les perles de la couronne” — un film de Sacha Guitry
22.30. Le temps de lire

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (CN) — Couleur et noir et blanc; (N) — Noir et Blanc
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (Mardi, Jeudi, Samedi)
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

SAMEDI 4 MARS

15.10. „Les chevaliers du ciel” n° 9
17.05. (C) Pop. 2
18.10. (C) Les gens d'ici: „Marseille”
20.30. (C) Variétés
21.30. (C) „La malle de Hambourg” — n° 3
22.25. Samedi Soir (C)

DIMANCHE 5 MARS

14.00. (C) „Docteur Jerry et Mister Love” — un film de Jerry Lewis
16.15. (C) On ne peut pas tout savoir
19.30. (C) Animaux du monde
20.30. (C) Vive Joseph Deltell ou la grande journée n° 2
22.45. (N) Ciné-Club „New-York-Miami” — un film de Franc Capra

LUNDI 6 MARS

19.30. (C) La parole est à l'Assemblée Nationale
20.30. (C) Au théâtre ce soir: „Sur mon beau bateau” de Jean Sarment
22.35. (C) On en parle

MARDI 7 MARS

15.10. (N) „Pelle viva” — un film de Giuseppe Fina
20.30. (C) Cadet Rousselle
21.40. (C) „Mannix” n° 2 „Les bruits de la nuit”

MERCREDI 8 MARS

15.10. (C) „Les chevaliers du ciel” n° 10
19.30. (C) „Ma sorcière bien aimée”
20.30. (C) Les dossiers de l'écran:
(N) „Sur les quais” — un film d'Elia Kazan
(C) Débat

JEUDI 9 MARS

20.30. (C) „Le père Goriot” — d'après Honoré de Balzac
22.15. (C) Italiques
23.15. (C) A propos

VENDREDI 10 MARS

15.10. (C) „Les chevaliers du ciel” n° II
20.30. (C) Entrez sans frapper
21.30. (C) La qualité de la vie
21.30. (C) Emission musicale

B. DOWOJNA-BIENAIME

TEUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

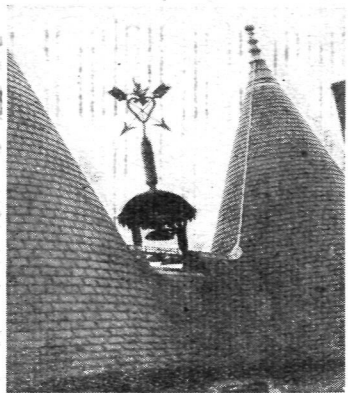
Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

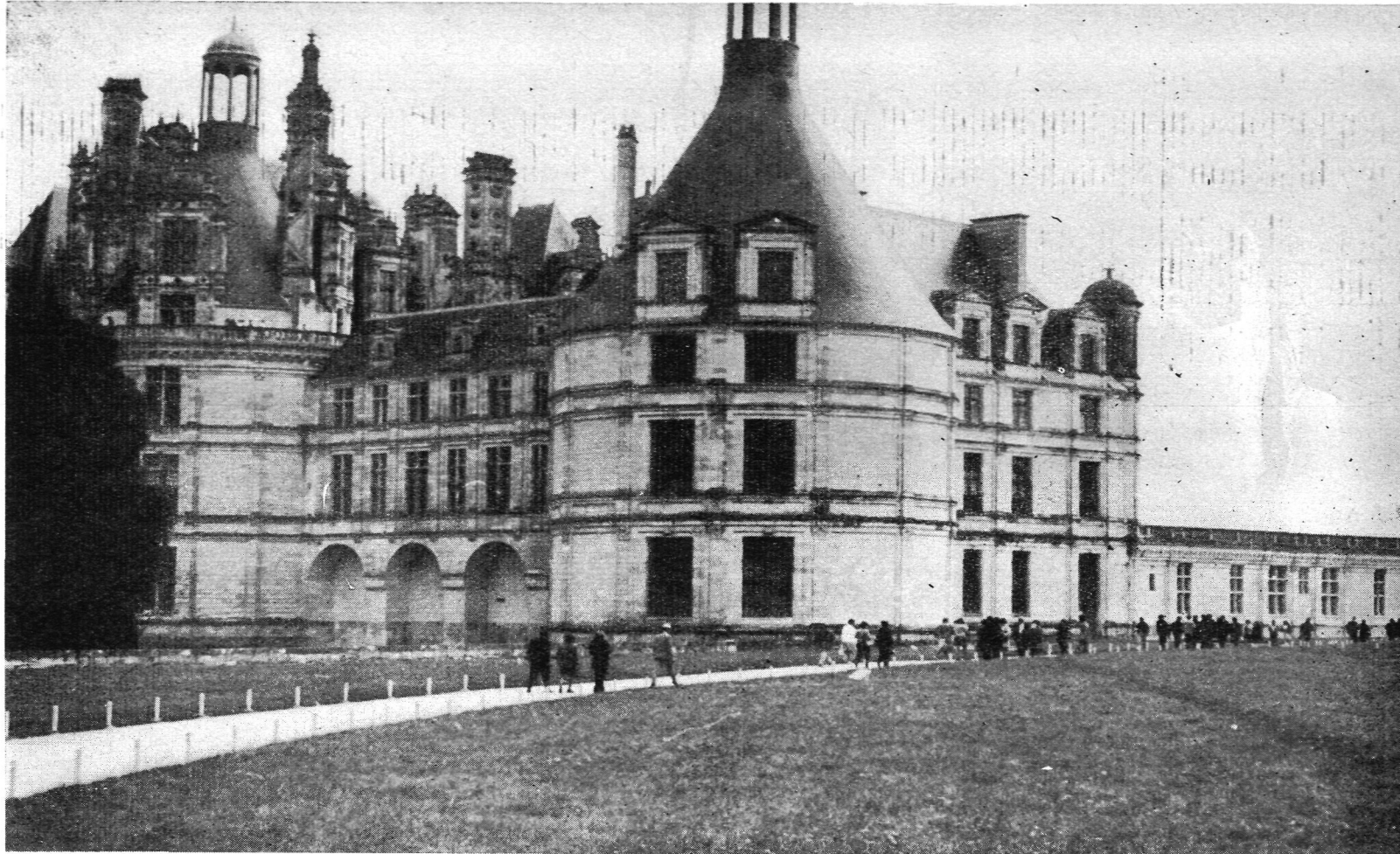
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



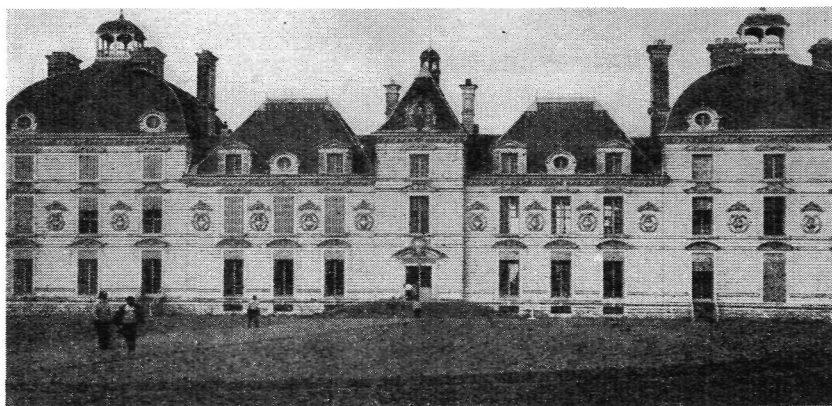
CO roku, we wrześniu grupa polskich dziennikarzy przebywa na kursie języka francuskiego w Instytucie w Tours. Jest to zarazem okazja do poznania Indre et Loire, prowincji zwanej królewską. Ponad 300 zamków i pałaców skupionych w dolinie Loary to bogaty przegląd stylów, dynastii i wydarzeń w historii Francji.

Kiedy zapada zmrok, w średniowieczne mury wstępuje życie. Zapalają się światła w oknach zamku Chambord. W promieniach potężnych reflektorów ukazują się baszty Chenonceaux a z pobliskich lasów dobiega tętent koni. Orszak królewski zajeżdża na zamek. Przy dźwiękach muzyki kościelnej słuchamy dziejów zamku opisanych słowami poety w interpretacji znanych aktorów francuskich.

„Dźwięk i światło” — niezapomniany spektakl działa bardziej na wyobraźnię niż najlepszy przewodnik lub informator turystyczny.



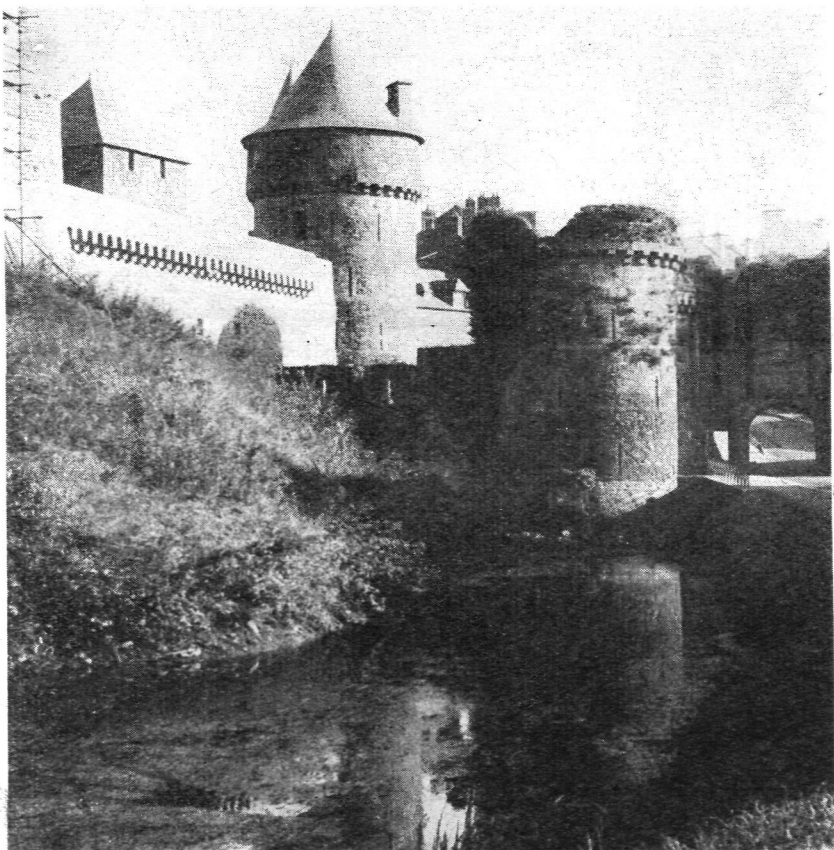
ZAMKI NAD LOARĄ



Psy myśliwskie z pałacu Cheverny w czasie karmienia.

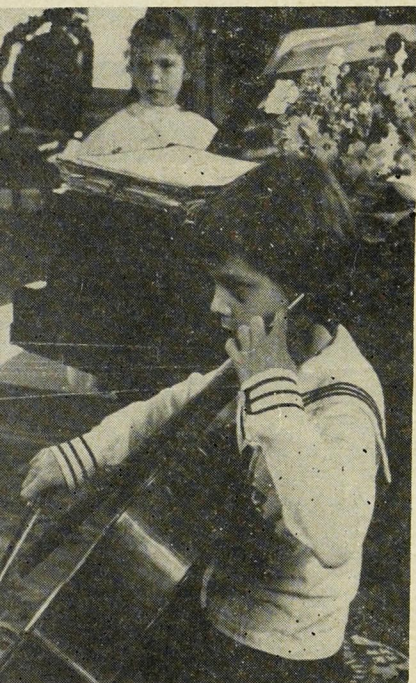
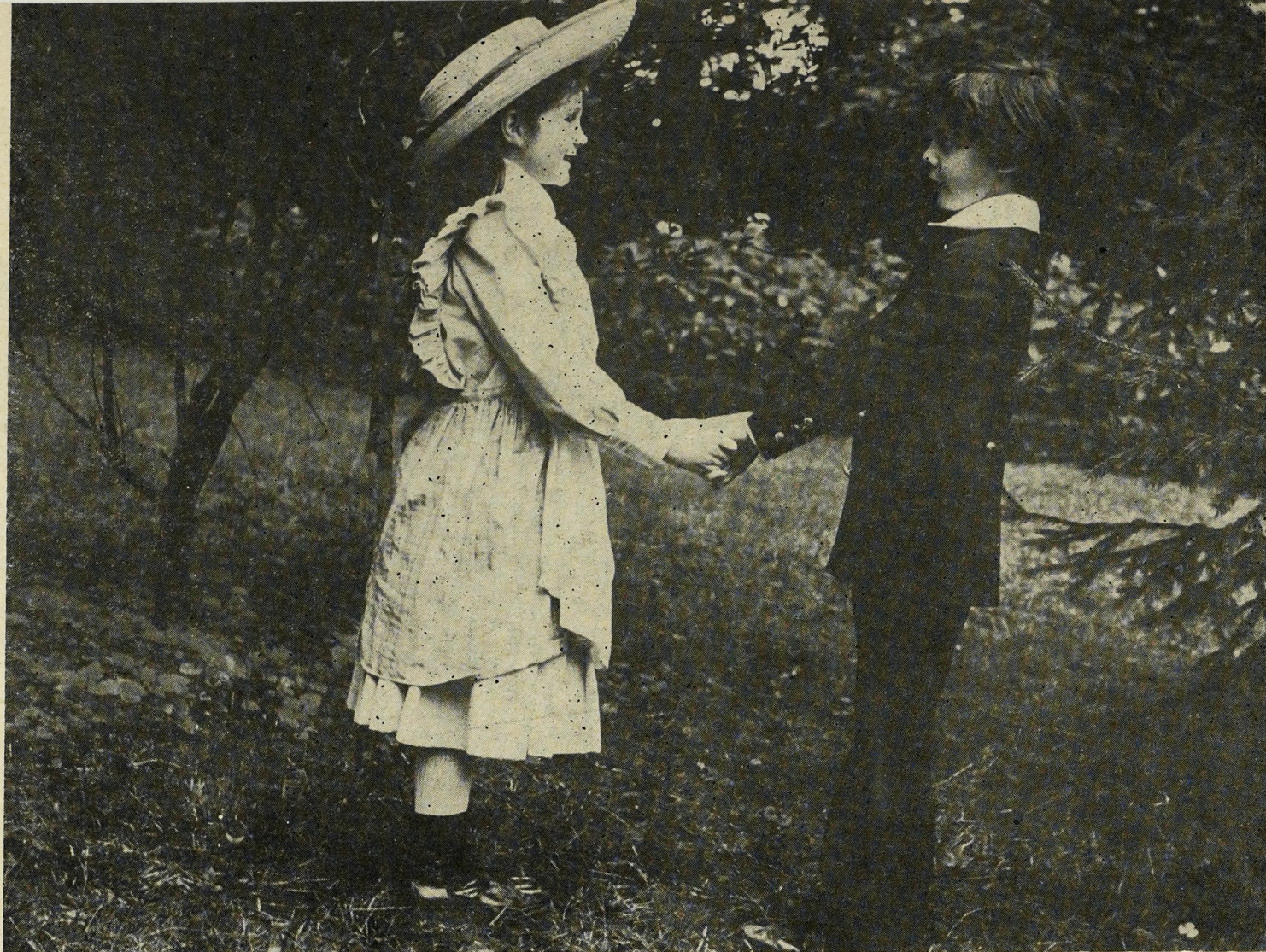
Zdjęcia St. KOPF

Widok potężnych murów zamku Chenonceaux skłania turystów do zadumy



NOUVEAUX FILM

REALISATION ET
SCENARIO: JEAN-
CLAUDE BRIALY
INTERPRETES PRIN-
CIPAUX: Valentine
TESSIER, Claude DAU-
PHIN, Jacques FRAN-
COIS, Odile VERSOIS,
Roger CAREL, Micheli-
ne LUCCIONI, Darling
LEGITIMUS.



„LA MAISON D'EGLANTINE”

JEAN-CLAUDE BRIALY, un comédien qui, après avoir joué une cinquantaine de rôles à l'écran, est passé à la mise en scène, vient de terminer les prises de vues de son premier film „LA MAISON D'EGLANTINE”.

— JEAN-CLAUDE BRIALY, pourquoi la mise en scène?

— Quand on a tourné près de cinquante films, et bien souvent de mauvais, on a envie de se rendre libre. Libre comme je le suis au théâtre depuis quelques années, libre de choisir mes pièces, d'avoir mon mot à dire en ce qui concerne mes partenaires, les décors, l'adaptation, la mise en scène... Je suis devenu cinéaste pour assumer des responsabilités, pour être mon patron. J'ai trop souvent été, au cinéma, un objet pris dans la tempête. Et puis, dans chaque acteur, c'est connu, il y a un metteur en scène qui sommeille.

Pour „La Maison d'Eglantine”, je me considère responsable de tout. Responsable au stade de l'écriture, au stade de la production et de la réalisation. Je dois préciser que je ne pouvais trouver un collaborateur plus compréhensif et compétent que Jacques CHARRIER. En vingt ans de métier, je n'ai jamais rencontré un producteur de sa trempe.

— Pourquoi „La Maison d'Eglantine”? Est-ce un sujet autobiographique?

— Quand on se lance dans la création, mieux vaut, à mon avis, s'inspirer d'un épisode de sa vie que l'on connaît bien. Rien n'est plus passionnant que son enfance. Voyez Truffaut et ses „400 Coups”, Chabrol et son „Beau Serge”. En ce qui me concerne, j'ai voulu raconter une histoire tout à fait simple. Un scénario bien écrit, c'est comme un

souvenir qui vous revient sans cesse à la mémoire. Par pure nostalgie. J'ai donc mis en images certains épisodes de mon enfance. J'étais collégien, pensionnaire en Anjou. Mes plus grandes joies, je les devais à mes grands-parents qui possédaient une maison fort agréable entourée de jardin. Cette demeure, aux grandes vacances, se remplissait d'une dizaine d'enfants de mon âge, des cousins, des cousines. Mon grand-père était merveilleux. En prévision de l'été et de notre venue, il élevait oies et lapins, cultivait même quelques arpents de vigne, afin de mettre en bouteilles un vin très léger que nous adorions. Ma grand-mère passait le plus clair de son temps devant un fourneau à nous mijoter des plats succulents. Mon grand-père est mort, alors que j'avais vingt-trois ans et que je tournais un film en Italie. Mes oncles et tantes ont vendu la maison. J'ai été catastrophé en apprenant la nouvelle. J'ai l'intention de racheter un jour cette propriété.

— Les souvenirs constituent le thème de votre film...

— Oui, mais bien entendu, je les ai transposés. Je les ai sublimes, poétisés. L'action se déroule en 1895. A cette époque, les voitures ne s'entassaient pas sur les routes, on ne se pressait pas vers la mer, on ne louait pas une maison en deux minutes sans la connaître. A cette époque, et même il y a trente ans, on savait faire le tour d'un jardin, on savourait l'odeur d'une fleur ou d'un pot de confiture. En outre, dans mon film, j'ai cru plus intéressant de donner le rôle principal à la grand-mère.

— Comment définir ce film?

— C'est une chronique familiale, avec un petit air proustien et stendhalien. C'est une analyse des coeurs, une étude psychologique. C'est aussi un hommage à Auguste Renoir et à Colette, et une oeuvre sur la tendresse, l'amitié et la douceur de vivre.